

ŻYCIE GOSPODARCZE

29 STYCZNIA 1978

ROK XXXIII

NR 5

CENA 4 ZŁ



CZAS MIESZKANIA

...ale konserwować
też musimy

WIESŁAW GRUSZECKI

str. 3

PO II KRAJOWEJ
KONFERENCJI PZPR

Ranga kontroli
społecznej

str. 2



Rada kontroluje

JERZY DENISIUK

str. 7

Wokół drugiego
koszyka

ADAM GWIAZDA

str. 12



Przebudowa
rolnictwa
to dzieło ludzi
wykształconych

MARCIN MAKOWIECKI

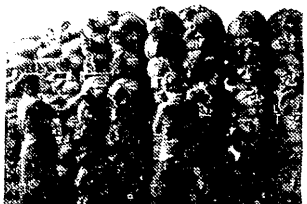
str. 6

KOSZTY EGZAMINUJĄ

Motywacje
oszczędności
gospodarowania

KRZYSZTOF KRAUSS

str. 5



"Kukurydza
była skradzioną
tylko częściowo..."

JACEK BOLDOK

str. 8

POLSKA W ŚWIECIE

EUGENIUSZ MOŻEJKO

Szczęśliwie minęły czasy, kiedy „sprawa polska” była najtrudniejszym problemem dyplomacji europejskiej, omawianym na licznych konferencjach i w zakulisowych przetargach. A nie są to czasy tak odległe, jak o tym świeżo przypomniła telewizyjna inscenizacja fragmentów Konferencji Poczdamskiej Kowalskiego — Frelka. Jednak tam właśnie „sprawa polska” została rozstrzygnięta — dzięki zdecydowanemu poparciu Związku Radzieckiego. Nastąpił okres, w którym przedstawiciele nowej Polski zaczęli być coraz aktywniejszymi aktorami dyplomatycznej sceny.

W porównaniu z poczdamskim debiutem nowej polskiej dyplomacji, jakże inna jest sytuacja obecnie. W ubiegłym roku Edward Gierk, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz — prowadzili rozmowy na najwyższym szczeblu z

reprezentantami co najmniej piętnastu krajów. Były to rozmowy dotyczące najważniejszych problemów polityki międzynarodowej i rozwoju stosunków dwustronnych, które — jak to niejednokrotnie podkreślano — wywierają niemały wpływ na ogólny stan stosunków międzynarodowych, szczególnie na kontynencie europejskim.

Byłoby megalomanią twierdzić, powołując się na rzeczywistość imponującą liczbę kontraktów z najbliższymi i dalekimi partnerami, że Warszawa stała się ośrodkiem, gdzie rozstrzygają się losy świata czy Europy. Doskonale zdajemy sobie sprawę z układu sił w świecie. Wiemy, że rola i odpowiedzialność poszczególnych państw jest niejednakowa. Np. wpływ wielkich mocarstw — Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych — na kształtowanie stosunków międzynarodowych jest nieporównanie większy niż jakiegokolwiek innego państwa. Ale właśnie fakt, że występujemy jako najbliższy sojusznik ZSRR, pozwala naszym krajowi zajmować godne miejsce w Europie i świecie.

Ostatecznie zacieśniających się więzach sojuszniczych z pierwszym mocarstwem socjalistycznym świadczy i ubiegłoroczny bilans międzynarodowej aktywności Polski. Nasza delegacja partyjno-państwowa uczestniczyła w obchodach 60 ro-

cznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i gościła na Litwie. Wcześniej — na początku sierpnia — odbyło się tradycyjne spotkanie i rozmowy Edwarda Gierka z Leonidem Breżniewem na Krymie. Dodajmy, że obie te wizyty nie licząc różnorodnych kontaktów na różnych szczeblach nastąpiły w niewiele miesięcy po zasadniczych rozmowach polskiej delegacji partyjno-państwowej w ZSRR w listopadzie 1976 r., które najdobitniej potwierdziły trwałość i wszechstronność stosunków polsko-radzieckich.

W całej powojennej historii naszego państwa sojusze i przyjaźń z ZSRR były tym czynnikiem zewnętrznym, który w decydującej mierze wpływał na umocnienie pozycji międzynarodowej Polski — poczynając od ustanowienia sprawiedliwych granic i zagwarantowania ich nie naruszalności po pomyślnie zakończenie długiej walki o ich powszechne uznanie. Pomoc i współpraca z ZSRR stanowiły też niezastąpione oparcie w skomplikowanym procesie budowy podstaw nowego ustroju i w realizacji zadań budownictwa socjalistycznego w Polsce. Są to fakty tkwiące dziś głęboko w świadomości polskiego społeczeństwa. Powojenna historia to nieustanne umacnianie tych zweryfikowanych już więzi. Rozwija się też nasza współpraca z pozostałymi krajami wspólnoty socjalistycznej. W maju ubiegłego roku

odbyła się wizyta delegacji partyjno-państwowej PRL w Niemieckiej Republice Demokratycznej; podpisany został z tym krajem nowy Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy. Przedtem sekretarz generalny KC SED Erich Honecker przebywał z przyjacielską wizytą w Polsce. Delegacja partyjno-państwowa Polski gościła w tym roku także w Czechosłowacji, a sekretarz generalny KPCz był podejmowany w Polsce. Rozmowy na najwyższym szczeblu odbyły się ponadto z przywódcami Rumunii, Węgier, Bułgarii. Służyły one dalszemu umacnianiu wartości całej wspólnoty socjalistycznej i były bodźcem stymulującym dwustronną współpracę.

SOJUSZNICZE więzi z ZSRR i całą wspólnotą socjalistyczną stanowią jeden z filarów wspierających międzynarodową pozycję Polski. Ale znaczenie każdego kraju w świecie i jego możliwości kształtowania warunków zewnętrznych zgodnie z własnym, narodowym interesem zależą przede wszystkim od pracy samych jego obywateli, dynamizmu społeczeństwa i jego zdolności do pokonywania kolejnych szczebli rozwoju cywilizacyjnego. Zależą od tempa wzrostu gospodarczego, które dyktuje także rytm ekonomicznej współpracy z innymi krajami. W dzisiejszych czasach współpraca ta jest jednym z najważniejszych

szczytnych składników stosunków międzynarodowych.

Oceniając z tego punktu widzenia zmiany ostatniego okresu, stwierdzamy, że lata siedemdziesiąte były dla Polski wyjątkowo korzystne. Od 1971 roku utrzymywaliśmy się w czołówce krajów wspólnoty socjalistycznej pod względem tempa wzrostu dochodu narodowego, rozwoju produkcji i handlu. Na tle stagnacji w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych było to jeszcze bardziej widoczne, a dzielący nas od nich dystans w potencjale gospodarczym zmalał.

Nie pozostało to, oczywiście, bez wpływu na nasze stosunki ze światem zewnętrznym. Umocniła się pozycja Polski w łonie wspólnoty socjalistycznej. O ile w 1970 r. zajmowaliśmy w RWPG pod względem wielkości obrotów czwarte miejsce po ZSRR, NRD i Czechosłowacji, to obecnie przesunęliśmy się na drugą pozycję. Udział Polski w tej wymianie wyniósł w 1975 r. 13,5 proc. w porównaniu z 40,3 proc. przypadającymi na Związek Radziecki, 12,6 proc. na NRD i 9,7 proc. na Czechosłowację.

Równocześnie ze wzrostem ilościowym nastąpiły korzystne zmiany w strukturze handlu: staliśmy się jednym z najważniejszych dostawców maszyn i urządzeń dla ZSRR, NRD i Czechosłowacji, zdobyliśmy mocną pozycję, szczególnie na rynku radzieckim, jako eksporter przemysłowych wyrobów konsumpcyjnych. Z pojawieniem się znanych trudności na światowych rynkach surowcowych, współpraca z krajami wspólnoty socjalistycznej stała się podstawowym czynnikiem stabilizacji zewnętrznych warunków rozwoju naszej gospodarki, podobnie jak

DOKONCZENIE NA STR. 2



LESZEK TORUŃ, kierownik jednego z warszawskich sklepów radiowo-telewizyjnych: „Standardowych odbiorników nam nie brakuje. Przydałyby się »Kleopatry«”.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

LUKSUS POSIADANIA STANDARDU

ŻANETTA REGEL

NIE będę zaczynać od narzekania na brak zwykłych szklarek, bo to przykład tak powszechnie znany, że aż nudny, ani rozwodzić się nad tym, że po porządku pędził do golenia udać się podobno należy do „Pewexu”, gdyż tylko co dziesiąta perfumierka posiada obecnie ten artykuł. Przytoczę natomiast rozmowę ze sprzedawcą w sklepie z artykułami oświetleniowymi, bo tam znalazłam przyczynek do niniejszego tematu całkiem dla mnie nowy, jeszcze nie ogran.

— Poproszę przedłużyć.
— Słucham?
— Przedłużyć...
— Dawno pani szuka?
— No nie, od chwili jak weszłam do tego sklepu, bo stary przedłużył dziś dopiero mi się zepsuł.
— Niech pani kupi lampę. Niedroga, 320 zł.
— A po co?
— Utnie pani sznur i zrobi sobie domowym sposobem przedłużyć. Bo gdzie indziej raczej też pani nie dostanie.

Wysłałam niepołączoną widokiem pięknych stojących lamp identycznych jak te, które zdobowią salony hotelu „Victoria” po 5000 złotych sztuka. Dobra rada, czy kiepski żart ze strony sprzedawcy? W ilu jeszcze sklepach zamiast towarami mogły być potraktowane takim żartem?

Różnice poglądów

Brak artykułów podstawowych stanowiąc przytępienie blasku niektórych wyszukanych nowości. Problem to nie nowy, wielokrotnie już na różnych szczeblach poruszany,

będący przedmiotem dociekań jednego z pięciu partyjno-rządowych zespołów, znalazł się też wśród najważniejszych tematów rozważanych na forum II Krajowej Konferencji PZPR.

Jakie są szanse jego rozwiązania? Jakiego działania podjęto, aby w sklepach wzrosła stosownie do potrzeb ilość towarów podstawowych, aby dobry standard przestał być luksusem, a luksus nie drażnił na tle braku standardu?

Teoretycznie najprościej byłoby sporządzić w handlu listę brakujących towarów standardowych i przekazać ją przemysłowi do realizacji i, ewentualnie, uzupełnienia. Ale życie, jak zwykle, okazało się bardziej urozmaicone. Ponieważ braku wielu artykułów wynika z niedostatku surowca (koronny przykład: białozna bawełniana), raz to z ograniczonych mocy produkcyjnych (radioodbiorniki „Meluzyna”, włóczka wełniana i wełnopodobna), a najczęściej ze wszystkich przyczyn razem wziętych, łącznie z koniecznością importowo-eksportowymi oraz ekonomicznymi miernikami produkcji nie zawsze pokrywającymi się z miernikami społecznymi — odpowiedź przemysłu na listę towarów brakujących sporządzoną przez handel znacznie się skomplikowała.

Pierwszym porządkującym tę komplikację dokumentem, nawiązującym do wyników prac partyjno-rządowego zespołu do spraw rynku wewnętrznego jest Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy na 1978 rok.

DOKONCZENIE NA STR. 2

PO II KRAJOWEJ KONFERENCJI PZPR

RANGA KONTROLI SPOŁECZNEJ

W ostatnich latach nastąpił rozwój społecznej kontroli wszystkich dziedzin życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Wzrosła rola Sejmu jako najwyższego przedstawicielstwa narodu, aktywnie uczestniczącego zarówno w wypracowywaniu decyzji na najwyższych szczeblach kierowania sprawami kraju, jak i bezpośredniego nadzoru nad wprowadzaniem tych decyzji do praktyki. Reforma administracyjna stworzyła warunki bardziej skutecznego uczestnictwa władz terenowych w rozwiązywaniu problemów poszczególnych regionów w ścisłym powiązaniu z potrzebami mieszkańców. Po powołaniu samorządów mieszkaniczych nie ma już praktycznie takiej sfery działalności publicznej, która znajdowałaby się poza zasięgiem społecznego współdecydowania i społecznej kontroli. Formą współdecydowania i społecznej kontroli — niezwykle ważną — jest również działalność organizacji spółdzielczych, zawodowych, naukowych, technicznych, kulturalnych itp.

Dalsze umacnianie społecznej kontroli ma zasadnicze znaczenie — jak stwierdzano w referacie Biura Politycznego na II Krajowej Konferencji Partijnej — dla podnoszenia efektywności gospodarowania, dla walki z niegospodarnością i marotrawstwem, dla umacniania dyscypliny społecznej. Stanowi jedną z podstawowych form udziału mas w rządzeniu. Przynosi duże efekty wychowawcze, umacnia odpowiedzialność obywatelską, kształtuje klimat zaangażowania w sprawy publiczne. Rozwój kontroli i współdecydowania obywateli o sprawach swoich i swego kraju, swego zakładu pracy i swego regionu jest wyrazem i potwierdzeniem socjalistycznej demokracji, naszej podstawowej zasady ustrojowej.

przecież — przy tym zasięgu i kompleksowości rozwiązań instytucjonalnych — mają miejsce fakty, nad którymi nie sposób przejść do porządku. O niektórych z nich, naruszających fundamentalne normy

socjalistycznej demokracji, odnoszących się do działalności najważniejszego i kluczowego ognia naszego systemu społecznego współuczestnictwa w zarządzaniu — KSR, mówił z trybuny konferencji I sekretarz KW PZPR w Częstochowie, JÓZEF GRYGIEL. Na posiedzeniu KSR przychodził się z planami, uzasadniał ich słusność, ludzie te projekty akceptują, angażują się w ich wykonanie. Ale kiedy pojawia się konieczność zmian w tych planach, nieraz dotyczących spraw niezwykle istotnych, pomija się instytucję samorządu, zmiany dokonywane są arbitralnie, w tzw. zacisku gabinetów. Obniża to funkcję i prestiż samorządu pracowniczego, jego rolę w zakładzie pracy, zmniejsza inicjatywność i zaangażowanie załóg.

Sygnalizując na forum formalne jeszcze niekiedy traktowanie zasad socjalistycznej demokracji i społecznej kontroli, jest ważne. Dotyczy one nie tylko KSR. Podobnie bywa — i to także podkreślano w wystąpieniach na konferencji — z relacją: władza administracyjna i władza przedstawicielska w niektó-

rych gminach i województwach, gdzie rzeczywiste decyzje i nadzór nad ich realizacją skupiają się w instancjach urzędniczych, natomiast rady narodowe są tylko fasadowo traktowanym uzupełnieniem. Nie tylko nie są decydentami, ale nawet konsultantami rozstrzygnięć o podstawowym często dla danego regionu znaczeniu.

W erze demokracji socjalistycznej — mówił na konferencji tow. EDWARD GIEREK — na co to wysuwają się obecnie trzy zadania, a mianowicie: dalsze doskonalenie samorządności, podnoszenie poziomu pracy rad narodowych i ukształtowanie spójnego i skutecznego systemu kontroli społecznej.

Są to elementy nierozdzielne, wzajemnie uzupełniające się. Odpowiadając na pytanie: jak te zadania zrealizować, II Konferencja podkreśliła m. in. konieczność:

• Zwiększenia rzeczywistego uczestnictwa KSR w opracowywaniu i realizacji programów rozwoju przedsiębiorstw. Samorząd robotniczy powinien współuczestniczyć w programowaniu i wcielaniu w życie wszystkich przedsięwzięć zmierzających do wzrostu efektywności gospodarowania, podnoszenia jakości produkcji, usprawniania organizacji pracy, prawidłowego stosowania systemów wynagrodzeń, podnoszenia kwalifikacji załóg i poprawy dyscypliny pracy.

Podniesienia roli sesji rad narodowych i zapewnienia większej skuteczności działania radnych. Wszystkie istotne sprawy terenu powinny być rozpatrywane na plenarnych sesjach rad. Trzeba zwiększyć systematyczność pracy komisji rad narodowych i pogłębić sprawowanie przez nie kontroli nad wykonaniem uchwał rady i działaniem administracji. W szczególności wymaga wzmocnienia rangi planu społeczno-gospodarczego miast i gmin, przy czym umocnienie samodzielności rad narodowych, wiąże się z rozszerzeniem pola dla inicjatyw lokalnych. Dalsze podniesienie pozycji rad narodowych jako pełnoprawnego gospodarza terenu jest zarazem ważnym warunkiem ugruntowywania w praktyce kierowniczej roli partii. Działki bowiem instytucji partyjnych na funkcje przewodniczących odpowiedzialnych za narodowych powstały do tegoż momentu zaleceń pokontrolnych partii z wyjątkiem organów władzy i umocnienia autorytetu rad.

Referacie Biura Politycznego na konferencję wysunięto ważną propozycję, zmierzającą do pogłębienia zasad demokracji w działaniu i wzmocnienia funkcji rad narodowych: powołanie przy radach specjalnych organów — komitetów kontroli społecznej. Komitety te — pierwsze już powstały — koordynowały

by całość kontroli społecznej na swoim terenie. Na zlecenie prezydium rady organizowałyby one określone przedsięwzięcia kontrolne. Przewodniczący komitetów, wyposażeni w pełnomocnictwa rzeczników kontroli społecznej, czuwaliby nad skuteczną realizacją zaleceń pokontrolnych. Do komitetów miałoby prawo zwracać się obywatele z wnioskami o interwencję w przypadku niewłaściwego załatwienia spraw przez instytucje państwowe, społeczne i gospodarcze. Ogólny nadzór nad działalnością kontroli społecznej sprawowałaby Rada Państwa.

Wszystkie te przedsięwzięcia służące umocnieniu współuczestnictwa społecznego i społecznej kontroli, co podkreślano w czasie konferencji, zmierzają do rozszerzenia udziału ludzi pracy w życiu politycznym i gospodarczym, przeciwdziałania zjawiskom negatywnym takim, jak marotrawstwo itp., wyzwolenia rezerw pozwalających lepiej, szybciej i skuteczniej wypełniać cele, jakie sobie stawiamy. A jest to, jak wiadomo, warunek nieodzowny podniesienia naszego poziomu jakości naszego życia, spełnienia nadziei i oczekiwań milionów Polaków.

K.K.

POLSKA W ŚWIECIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

i wszystkich pozostałych krajów RWPG.

Szczególne ważne role przypada ZSRR, który ma największy udział w zaspokajaniu potrzeb paliwowych i surowcowych pozostałych krajów partnerskich. Z myślą o zaspokojeniu zapotrzebowania na paliwa i surowce podjęte zostały w ramach RWPG niezwykle ważne przedsięwzięcia: wspólne inwestycje i inicjatywa opracowania długofalowego programu kierunkowego, dotyczącego rozwoju bazy paliwowo-surowcowej całej wspólnoty.

Rozwijanie wszelkich form współpracy ekonomicznej z krajami obozu socjalistycznego dawno przestało być domeną jedynie klasycznej dyplomacji. Jest to zadanie realizowane drogą rozbudowanego systemu współpracy, w której biorą udział organy państwowe i organizacje gospodarcze wszystkich szczebli. Niemniej pozostałe do jednego z najważniejszych celów polskiej polityki zagranicznej. „II Krajowa Konferencja PZPR — mówił na ten temat referując — podkreśla szczególne, szczególne znaczenie dalszego zacieśniania jednolitej wspólnoty państw socjalistycznych, pogłębienia integracji w ramach RWPG i umacniania polityczno-obronnego sojuszu Układu Warszawskiego”.

OPIERAJĄC się na politycznym sojuszu z ZSRR i innymi krajami wspólnoty oraz na rosnącym potencjale ekonomicznym — własnym i pozostałych jej członków — Polska aktywnie uczestniczy w walce o zapewnienie sobie i wszystkim krajom świata warunków po-

kojowej egzystencji oraz możliwości rozwijania szerokiej, wzajemnie korzystnej współpracy wszystkich państw i narodów.

Niedalekiej przeszłości choździło o uznanie zasady pokojowej koegzystencji i odprężenia w stosunkach między państwami o różnych ustrojach. Dzięki skoordynowanej akcji całej wspólnoty socjalistycznej możemy dziś stwierdzić, że odprężenie stało się dominującą tendencją w stosunkach międzynarodowych — szczególnie w Europie, po podpisaniu Aktu Końcowego z Helsinek. Najważniejszym celem stało się uczynienie go nieodwracalnym oraz uzupełnienie odprężeniem w dziedzinie militarnej.

Udzielamy zdecydowanego poparcia dla licznych inicjatyw Związku Radzieckiego, zmierzających do przerwania cyklu zbrojeń i do rozbioru. Jesteśmy zainteresowani postępowaniem radziecko-amerykańskich w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Wielką wagę przywiązujemy też do rozmów wiedeńskich na temat redukcji wojsk i zbrojeń w Europie; w rozmowach tych sami bierzemy aktywny udział. Poparliśmy i nadal popieramy wspólnie ze wszystkimi państwami Układu Warszawskiego propozycję zawarcia układu o wyłączeniu się przez państwa-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE użycia przeciwko sobie jako pierwsze broni atomowej.

Za szczególnie doniosłe uważamy propozycję Leonida Breżniewa zawartą w przemówieniu z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i dotyczące zakazu produkcji broni jądowej oraz ustanowienia moratorium na wybuchy nuklearne przeprowadzane w celach pokojowych.

Postęp w dziedzinie rozbioru zależy przede wszystkim od stanu stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi — dwoma czołowymi mocarstwami nuklearnymi. Równocześnie jest to sprawa o pierwszoplanowym znaczeniu dla całej ludzkości, szczególnie bliska narodowi polskiemu tak ze względu na tragiczne doświadczenia wojenne, jak i zaangażowanie w pokojową pracę nad rozwojem własnej ojczyzny. Dlatego starannie przygotowujemy się do wzięcia udziału w specjalnej sesji ONZ w sprawie rozbioru.

ZASADNICZYM czynnikiem kształtującym sytuację międzynarodową jest tworzenie atmosfery zaufania i rozwijanie współpracy między państwami o odmiennych ustrojach, która tworzy to, co czasem nazywamy „infrastrukturą pokojowego współistnienia”. Stosownie do swych możliwości, Polska stara się wnieść możliwie największy wkład w rozbudowę sieci takich właśnie powiązań, zwłaszcza między państwami europejskimi.

Wizyty i rozmowy na najwyższym szczeblu, jakie prowadził przywódca naszego kraju — z mianami Stanów Zjednoczonych w ubiegłym roku, są świadectwem tych wysiłków. Przyjmowane są one z szacunkiem i przynoszą wyniki.

O politycznej doniosłości tego rodzaju kontaktów wiele mówi z pozoru marginesowa uwaga prezydenta USA, Jimmy'ego Cartera na konferencji prasowej w Warszawie. Jak pamiętamy, stwierdził on, że po przeprowadzonych rozmowach z Edwardem Gierkiem nabrał przekonania, że takie narady jak polski i radziecki — nigdy nie rozpoczyna pierwsze wojny.

Wśród krajów zachodnich najlepiej rozwijają się nasze stosunki z

Francją, do czego przyczyniła się także kolejna wizyta polskiej delegacji z Edwardem Gierkiem na czele we wrześniu ub. roku. Jako ważny krok w kierunku normalizacji wzajemnych stosunków oceniono w Warszawie i Bonn listopadową wizytę kanclerza RFN, Helmuta Schmidta. Jest to z pewnością jeden z najważniejszych czynników kształtowania pokojowych stosunków w całej Europie. Podobną rolę odegrała wizyta Edwarda Gierka we Włoszech będących jednym z najstarszych partnerów naszego kraju w dziedzinie współpracy gospodarczej, która torowała drogę kontaktom Wschód — Zachód.

Były to wydarzenia mające istotny wpływ na pozytywny rozwój stosunków, łączących kraje należące przecież do różnych sojuszy polityczno-wojskowych. Fakty dowodzą, że rozwój tych stosunków — mimo przeszkód — jest nie tylko pożądanym, ale i możliwym.

W ciągu ostatnich lat odnotowaliśmy duże postępy w dziedzinie rozwoju handlu i współpracy gospodarczej z krajami zachodnimi. Rola tego rodzaju współpracy w utrwalaniu pokojowych stosunków jest powszechnie uznana. Przynoszą one także wymierne obustronne korzyści. Wiele przedsięwzięć modernizacyjnych w naszej gospodarce zrealizowaliśmy przy udziale partnerów zachodnich, a ich dostawy do Polski przyczyniły się do podtrzymania aktywności w wielu gałęziach produkcji w ich krajach. Było to szczególnie ważne w warunkach narastania kryzysu gospodarki kapitalistycznej.

Wzajemne stosunki w tej dziedzinie są jeszcze dalekie od ideału. Jednym z zasadniczych postulatów, które wraz z innymi krajami socjalistycznymi zgłaszamy pod adresem państw zachodnich, jest zapewnienie całkowicie równoprawnych warunków wymiany handlowej. Na rynkach zachodnich napotykamy jeszcze poważne przeszkody. Są to dawne restrykcje i nowe tendencje protekcjonistyczne ożywione pod wpływem długotrwałego spadku koniunktury.

Polska jest zdecydowanym przeciwnikiem usuwania wszelkiego rodzaju przeszkód hamujących rozwój współpracy gospodarczej między Wschodem i Zachodem. Staramy się to osiągnąć na płaszczyźnie dwustronnej i w ramach wielostronnych porozumień między grupowaniami integracyjnymi RWPG i EWG. Popieramy i uczestniczymy w rozwijaniu współpracy regionalnej, takiej jak współpraca państw nadbałtyckich w dziedzinie ochrony wód i zasobów żywych Bałtyku. Osiągnięliśmy też znaczne postępy w zacieśnianiu związków gospodarczych z całym regionem skandynawskim. Uważamy, że nowe wielkie możliwości ożywienia współpracy dwustronnej i wielostronnej państw europejskich otworzyłaby pełna realizacja postanowień Aktu Końcowego, zawartych w tzw. drugim koszyku.

Dlatego też z pełnym przekonaniem popieramy inicjatywę ZSRR w sprawie zwołania międzynarodowych konferencji, poświęconych zbadaniu możliwości rozwoju ogólnoeuropejskiej współpracy w dziedzinie energetyki, transportu i ochrony środowiska.

Polska stara się realizować praktycznie ten model współpracy. Przykładem może być wieloletnia, sięgająca 1999 r. trójstronna umowa z Austrią i Czechosłowacją z 31 sierpnia ub. roku, regulująca dostawę energii elektrycznej z Polski przez terytorium Czechosłowackie do Austrii.

W rozwoju stosunków Polski z zagranicą coraz więcej uwagi poświęcamy grupie krajów rozwijających się, o czym świadczą

nikomu prawidłowo się nie skojarzy. „Obuwie wyjściowe całonocne” jest także takim pojemnym workiem, w którym można zmieścić wszystko, co i do tej pory jest w sklepach, a — jak wiemy — właśnie dobrego obuwia standardowego bardzo, a to bardzo nam brakuje.

Tyle wyrzykowych tylko uwag pod adresem listy nr 2 — tzw. resortowej. Niestety, nawet lista nr 3, aktualnie dopracowywana po korektach w centralach handlowych i zjednoczeniach przemysłu, niewiele więcej wnosi konkretnie w niektóre grupy towarów i w problem standardu w ogóle. Lista nr 3 opracowywana jest dla dalszego skonkretyzowania zadań i wymagań kierowanych do przemysłu. Tymczasem tak, jak i w liście nr 2, w wyrobach odzieżowych mamy, na przykład, ubrania „niezłote” i „złote”. Nie więcej. Takie nazwanie nie określa jeszcze standardu, nie gwarantuje wyboru ubrań poszukiwanego przez naliczające grupy użytkowników. Skutek dopełnienia zobowiązań, wynikających z listy może być więc, niestety, w sklepach wprawdzie, tak jak i teraz, wieszaki będą pełne, ale konkretnego poszukiwanego przez klienta towaru nie będzie.

Pojęcia wciąż mgliste

Osobiście nie jestem natomiast przekonana, że istotnie będzie więcej precyzji w uzgodnieniach między rynkowymi partnerami. Niezależnie od sporów — co jest standardem, w których handel, niestety, nie zawsze ma rację — niektóre pojęcia na wszelkich listach określone są bardzo mglisto.

Czegoż np. nie można będzie wetknąć do sklepów pod hasłem „spodnie turystyczne”, albo „dziewiarstwo”? Wybór ładnych wyrobów dziewiarskich jest w sklepach naprawdę znikomy. A brakuje właśnie przede wszystkim rzeczy zwykłych, niewyszukanych: męskich golfów, bezręczników w pełnej gamie rozmiarów. O damskim dziewiarstwie nie wspomnę, potrzeby są tu jeszcze większe, a poszukiwania trudniejsze. Czasem importem, albo spółdzielczą produkcją na zamówienie można tę dokuczliwą lukę w garderobie wypełnić. Estetycznego, przyzwoitego standardu w sklepie tej branży dawno nikt nie oglądał.

Czy lista sporządzona przez handel coś zmieni w tej mierze? Z jej treści to nie wynika. Po prostu w grupie „wyroby dziane” wyliczone: ubiory wełniane z przedteksturowanych, ubiory bawełniane oraz ubiory z podbielaniem. Zaden z tych terminów nie kojarzy mi się z męskim ani damskim półgółtem i obawiam się, że do końca to znaczy aż do chwili dostawy do sklepu, ha! to

niekto prawidłowo się nie skojarzy. „Obuwie wyjściowe całonocne” jest także takim pojemnym workiem, w którym można zmieścić wszystko, co i do tej pory jest w sklepach, a — jak wiemy — właśnie dobrego obuwia standardowego bardzo, a to bardzo nam brakuje.

Tyle wyrzykowych tylko uwag pod adresem listy nr 2 — tzw. resortowej. Niestety, nawet lista nr 3, aktualnie dopracowywana po korektach w centralach handlowych i zjednoczeniach przemysłu, niewiele więcej wnosi konkretnie w niektóre grupy towarów i w problem standardu w ogóle. Lista nr 3 opracowywana jest dla dalszego skonkretyzowania zadań i wymagań kierowanych do przemysłu. Tymczasem tak, jak i w liście nr 2, w wyrobach odzieżowych mamy, na przykład, ubrania „niezłote” i „złote”. Nie więcej. Takie nazwanie nie określa jeszcze standardu, nie gwarantuje wyboru ubrań poszukiwanego przez naliczające grupy użytkowników. Skutek dopełnienia zobowiązań, wynikających z listy może być więc, niestety, w sklepach wprawdzie, tak jak i teraz, wieszaki będą pełne, ale konkretnego poszukiwanego przez klienta towaru nie będzie.

Pojęcia wciąż mgliste

Osobiście nie jestem natomiast przekonana, że istotnie będzie więcej precyzji w uzgodnieniach między rynkowymi partnerami. Niezależnie od sporów — co jest standardem, w których handel, niestety, nie zawsze ma rację — niektóre pojęcia na wszelkich listach określone są bardzo mglisto.

Czegoż np. nie można będzie wetknąć do sklepów pod hasłem „spodnie turystyczne”, albo „dziewiarstwo”? Wybór ładnych wyrobów dziewiarskich jest w sklepach naprawdę znikomy. A brakuje właśnie przede wszystkim rzeczy zwykłych, niewyszukanych: męskich golfów, bezręczników w pełnej gamie rozmiarów. O damskim dziewiarstwie nie wspomnę, potrzeby są tu jeszcze większe, a poszukiwania trudniejsze. Czasem importem, albo spółdzielczą produkcją na zamówienie można tę dokuczliwą lukę w garderobie wypełnić. Estetycznego, przyzwoitego standardu w sklepie tej branży dawno nikt nie oglądał.

Czy lista sporządzona przez handel coś zmieni w tej mierze? Z jej treści to nie wynika. Po prostu w grupie „wyroby dziane” wyliczone: ubiory wełniane z przedteksturowanych, ubiory bawełniane oraz ubiory z podbielaniem. Zaden z tych terminów nie kojarzy mi się z męskim ani damskim półgółtem i obawiam się, że do końca to znaczy aż do chwili dostawy do sklepu, ha! to

ubiegłoroczna wymiana wizyt i kontakty na najwyższym szczeblu z Indiami, Iranem czy Nigerią. Wyraża się w tym nasze pryncypialne poparcie dla dążeń tych krajów do utrwalenia niepodległości, niezależności gospodarczej i udziału w postępie gospodarczym, technicznym i cywilizacyjnym.

Udzieliliśmy więc poparcia dla uzasadnionych postulatów Trzeciego Świata w sprawie zapewnienia mu — podobnie zresztą, jak wszystkim innym krajom i grupom krajów — warunków takiego postępu w ramach nowego ładu gospodarczego. W ożywieniu stosunków z Trzecim Światem nie miała rolę odgrywać też fakt znacznego powiększenia potencjału gospodarczego Polski, a wraz z nim możliwości zarówno zwiększenia dostaw polskich dóbr inwestycyjnych i innych towarów służących awansowi naszych partnerów, jak ich dostaw, zaspokajających nasze potrzeby importowe.

AKTYWNOŚĆ międzynarodowa

Polski stawy coraz lepiej sprawie utrwalenia pokoju światowego i przyczynia się do rozwiązania wielu kluczowych problemów współczesnego świata. Służą także umacnianiu pozycji międzynarodowej naszego kraju i jego rozwojowi gospodarczemu. Ułatwia awans wśród krajów wysoko rozwiniętych.

Należy jednak pamiętać o odwrotności zależności, o której mówiliśmy wcześniej: głos Polski liczy się tym bardziej, im pomysłniej i sprawniej rozwiązyjemy nasze problemy rozwoju wewnętrznego. Zadania mające usprawnić i unowocześnić funkcjonowanie gospodarki narodowej i cały mechanizm życia społeczno-gospodarczego mają więc także międzynarodowy wymiar.

EUGENIUSZ MOŻEJKO

LUKSUS POSIADANIA STANDARDU

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Oprócz całych grup artykułów zwanych urzędowo agregatami, jak np. odzież czy chłodzarki, znalazły się w nim towary wymienione szczegółowo, których brak daje się we znaki, jak choćby: ubiory i bielizna niemowlęca, sokowirówki, wkłady do termosów, materace turystyczne, namioty, śpiwory itp. NPSG jest dla przemysłu dyrektywą do wykonania i nie może być od niej odstępstw. Przekazanie na potrzeby rynku przewidzianych w Narodowym Planie artykułów będzie kontrolowane przez Radę Ministrów. I w ten oto sposób NPSG stał się pierwszą i najważniejszą listą, gwarantującą pojawienie się na rynku wszystkich istotnych w nim artykułów standardowych.

Poszerzenie listy o inne wyroby codziennego użytku, które nie znalazły się imiennie w NPSG, zlecono resortom. Rola koordynatora w pertraktacjach między rynkowymi partnerami przypada w udziale resortowi handlu wewnętrznego. I na tym etapie wyłoniły się międzyresortowe różnice poglądów.

O ile nie podlega dyskusji, że to, co wymienione w NPSG, jest standardem, to dyskusyjnie okazało się zaszeregowanie pozostałych artykułów. Zdaniem handlu, tkaniny ze 100-procentowej wełny są standardem, a dla przemysłu lekkiego nie są, ponieważ — argumentują jego przedstawiciele — 100-procentowa wełna jest na całym świecie w deficycie, jest więc droga, nie dla każdej kieszeni dostępna, wreszcie nie posiada tych zalet użytkowych, jakie mają 45- i 55-procentowe mieszanki wełny z elastą. Te, właśnie tkaniny, mniej głośniwie i niekurczliwe w porównaniu z czystą wełną, zwojowały obecnie cały cywilizowany rynek właśnie jako standardy.

Handel ulega tradycyjnym poglądom — mówi w przemysle — i nie chce lansować lepszego. Albo Iniane przecieradła. Kto powiedział, że Iniane, a nie bawełniane przecieradło jest standardem? Ostatnio, jak wiadomo, był wielki nieurodzaj Inu, ceny tego surowca idą w górę i wszędzie w świecie Iniane przecieradło to raczej luksus niż standard. Podobnie, jak czysta wełna.

Przemysł maszynowy też w wielu punktach nie zgadza się z handlem. Dlaczego na liście standardu wpisano np. radiodiodniarki stereofoniczne najwyższych z produkowanych klas: „Hi-Fi” — „Meluzyna”, „Elizabeth” czy „Kleopatra”? Przecież każdy z tych odbiorników kosztuje kilkanaście tysięcy i adresowany jest do koneserów, zawodowców, albo amatorów, ale bardzo zamożnych. Jeżeli przemysł przyjąłby do realizacji całe zamówienie handlu na „Kleopatry” i „Meluzyny”, nie starczyłoby m. in. mocy produkcyjnych na zapewnienie potrzebnej ilości zwykłych odbiorników radiowych w cenie 1500—2000 zł. Trzeba też zapewnić rynkowi niższej klasy, a przystępniejszej w cenie radiodiodniarki stereo „Amator” albo „Duet”. Te właśnie odbiorniki w kategorii stereo wpisać należy na listę standardów — zdaniem przemysłu maszynowego — a nie „Kleopatry” i „Meluzyny”, którymi może tylko należałoby z rozsądkiem obdzielać różne regiony, bo chodzą słuchy, że te znakomite aparaty zalegają magazyny gdzieś na prowincji. Tymczasem jeśli komuś z prowincji zamarzy się „Meluzyna”, na pewno odzłuje na podróż i chętnie wybierze się po nią do miasta.

Przemysł maszynowy odpowiedział w miarę swych sił i możliwości na listę handlu, ale twierdzi, że jest to w przewadze lista wyrobów modnych i poszukiwanych, ale na obec-

nym etapie jeszcze nie standardowych. Natomiast katalog autentycznych standardów spośród swoich wyrobów resort maszynowy sporządził sobie sam i na podstawie tego rejestru będzie rozstrzygał w niekiedy trudnych przypadkach o profilu produkcji. Np. kuchnie gazowe — jest ich generalnie za mało. Ogółem w 1978 roku zapotrzebowanie na kuchnie będzie zaspokojone w 74 procentach. Podjęto więc decyzję o wstrzymaniu produkcji kuchni droższych z elektrycznym rożnem i samopalaczem na rzecz rozszerzenia produkcji zwykłych kuchni, zdaniem resortu — standardowych.

Sporę międzyresortową na temat, co jest, a co nie jest standardem trwałyby prawdopodobnie długo, a rynkowi partnerzy wiedzą, że na akademickie dysputy nie ma dziś czasu. Tu trzeba działać. Lista obowiązuje od początku tego roku i za dostawy wymienionych w niej artykułów od pierwszego stycznia odpowiedzialni ludzie będą — jak to się groźnie mówi — rozliczani. Toteż mimo braku zgody co do rozumienia standardu, zamknięto już resortową listę nr 2 tytułując ją: „Wykaz asortymentów towarów na zaopatrzenie rynku w 1978 roku, których realizacja będzie kontrolowana przez ministrów”. Skrótowno i roboczo artykuły zapisane na liście nazwano „obserwowane” albo „kontrolowane”. I na razie ani słowa o standardzie.

Zysk taki — mówi handel — że wprowadzić pełnego pokrycia potrzeb w niektórych, najbardziej deficytowych asortymentach w najbliższym okresie jeszcze nie uzyskamy, ale już nam się poszczególni producenci nie wywiną byle czym. Artykuł imiennie w liście odnotowany będzie pod obserwacją i nie wystarczy ogólne zapewnienie producenta, że dostarczył do handlu całą objętość umówianą ilość tkanin jedwabnych.

nikomu prawidłowo się nie skojarzy. „Obuwie wyjściowe całonocne” jest także takim pojemnym workiem, w którym można zmieścić wszystko, co i do tej pory jest w sklepach, a — jak wiemy — właśnie dobrego obuwia standardowego bardzo, a to bardzo nam brakuje.

Tyle wyrzykowych tylko uwag pod adresem listy nr 2 — tzw. resortowej. Niestety, nawet lista nr 3, aktualnie dopracowywana po korektach w centralach handlowych i zjednoczeniach przemysłu, niewiele więcej wnosi konkretnie w niektóre grupy towarów i w problem standardu w ogóle. Lista nr 3 opracowywana jest dla dalszego skonkretyzowania zadań i wymagań kierowanych do przemysłu. Tymczasem tak, jak i w liście nr 2, w wyrobach odzieżowych mamy, na przykład, ubrania „niezłote” i „złote”. Nie więcej. Takie nazwanie nie określa jeszcze standardu, nie gwarantuje wyboru ubrań poszukiwanego przez naliczające grupy użytkowników. Skutek dopełnienia zobowiązań, wynikających z listy może być więc, niestety, w sklepach wprawdzie, tak jak i teraz, wieszaki będą pełne, ale konkretnego poszukiwanego przez klienta towaru nie będzie.

Pojęcia wciąż mgliste

Osobiście nie jestem natomiast przekonana, że istotnie będzie więcej precyzji w uzgodnieniach między rynkowymi partnerami. Niezależnie od sporów — co jest standardem, w których handel, niestety, nie zawsze ma rację — niektóre pojęcia na wszelkich listach określone są bardzo mglisto.

Czegoż np. nie można będzie wetknąć do sklepów pod hasłem „spodnie turystyczne”, albo „dziewiarstwo”? Wybór ładnych wyrobów dziewiarskich jest w sklepach naprawdę znikomy. A brakuje właśnie przede wszystkim rzeczy zwykłych, niewyszukanych: męskich golfów, bezręczników w pełnej gamie rozmiarów. O damskim dziewiarstwie nie wspomnę, potrzeby są tu jeszcze większe, a poszukiwania trudniejsze. Czasem importem, albo spółdzielczą produkcją na zamówienie można tę dokuczliwą lukę w garderobie wypełnić. Estetycznego, przyzwoitego standardu w sklepie tej branży dawno nikt nie oglądał.

Czy lista sporządzona przez handel coś zmieni w tej mierze? Z jej treści to nie wynika. Po prostu w grupie „wyroby dziane” wyliczone: ubiory wełniane z przedteksturowanych, ubiory bawełniane oraz ubiory z podbielaniem. Zaden z tych terminów nie kojarzy mi się z męskim ani damskim półgółtem i obawiam się, że do końca to znaczy aż do chwili dostawy do sklepu, ha! to

niekto prawidłowo się nie skojarzy. „Obuwie wyjściowe całonocne” jest także takim pojemnym workiem, w którym można zmieścić wszystko, co i do tej pory jest w sklepach, a — jak wiemy — właśnie dobrego obuwia standardowego bardzo, a to bardzo nam brakuje.

Tyle wyrzykowych tylko uwag pod adresem listy nr 2 — tzw. resortowej. Niestety, nawet lista nr 3, aktualnie dopracowywana po korektach w centralach handlowych i zjednoczeniach przemysłu, niewiele więcej wnosi konkretnie w niektóre grupy towarów i w problem standardu w ogóle. Lista nr 3 opracowywana jest dla dalszego skonkretyzowania zadań i wymagań kierowanych do przemysłu. Tymczasem tak, jak i w liście nr 2, w wyrobach odzieżowych mamy, na przykład, ubrania „niezłote” i „złote”. Nie więcej. Takie nazwanie nie określa jeszcze standardu, nie gwarantuje wyboru ubrań poszukiwanego przez naliczające grupy użytkowników. Skutek dopełnienia zobowiązań, wynikających z listy może być więc, niestety, w sklepach wprawdzie, tak jak i teraz, wieszaki będą pełne, ale konkretnego poszukiwanego przez klienta towaru nie będzie.

Jestem z natury optymistką i wierzę, że jeśli uda się w pełni uregulować program dostaw zakreślony trzema listami (łącznie wszystkie obejmują blisko 840 artykułów), to na rynku może już w połowie bieżącego roku da się zauważyć pewną poprawę w dostosowaniu oferty do warunków do społecznych oczekiwań. Wiele jeszcze wysiłków trzeba będzie

nakładzie włożę w przemysle, a tym bardziej w handlu, aby zapewnić skuteczną kontrolę prawidłowości dostaw. Obecność na rynku towarów wymienionych w poszczególnych listach nie będzie jednak sprawą metodą rządów przedstawicieli resortów, central i zjednoczeń od sklepu do sklepu przez całe miasto. Wędrówkę towaru od producenta do sklepu będzie odzwierciedlała dokumentacja, a tymczasem handel — po reorganizacjach — nie doprowadził jeszcze systemu prawidłowej, na precyzyjnie sprawdzawczości. Na razie gotów jest raczej w pełni zawiązać — statystyce prowadzonej przez producentów, niż brać na siebie ciężar dodatkowej pracy. O tym, jaki będzie system kontroli towarów objętych listą, przesądzą jednak najbliższe dni. Na razie w tych kwestiach wiele jest jeszcze nieznanych.

Podstawowa — jak już wspominałam — dotyczy samego pojęcia „standard”. Zaklasyfikowanie artykułu do grupy standardowej nie jest łatwe, wymaga po prostu gruntownej znajomości potrzeb rynku. Mimo zachowywania pozorów, nie w każdej dziedzinie handel takową posiada, stąd chyba nadmierne uogólnienia i brak pewności w szczegółach. Sądze, że do opracowania kolejnej listy warto byłoby powołać w charakterze ekspertów pracowników handlu i przemysłu z niższego szczebla niż zjednoczenia i centrale. Ci po prostu lepiej nieraz wiedzą, czego ludzie najczęściej, a bezskutecznie poszukują w sklepach. To jest rozwiązanie doraźne, a w perspektywie trzeba jednak zorganizować gruntowne, prowadzone wedle naukowych reguł, badanie potrzeb rynku w handlu, a programowanie produkcji — w przemysle.

ZANETTA REGEŁ

BUDOWAĆ NOWE ALE DBAĆ O ISTNIEJĄCE

WIESŁAW GRUSZECKI

JESTESMY świetnymi konserwatorami, ale konserwować nie umiemy. Jest w tym paradoksalna prawda. Nasi konserwatorzy zadziwiają świat swymi pracami w Egipcie, w Niemczech zachodnich, w NRD, we Francji, gdzie przywracają pełny blask zabytkom architektury i w ogóle kultury materialnej. A równocześnie ciągle nie potrafimy dbać o to, cośmy w niedawnym czasie pobudowali, ustawili, zmontowali, wymalowali. Wystarczy przejść się nie tak przecież starą Trasą Ł, by znaleźć potwierdzenie tej prawdy: nie potrafimy utrzymać uruchomionego obiektu w stanie pełnej użyteczności i w pełni walorów estetycznych.

Odnosi się to również do budynków mieszkalnych. Przyjrzyjmy się zresztą, jak sprawy te wyglądają w Warszawie, wielkim skupisku mieszkaniowym.

Miejskie zasoby mieszkaniowe obejmują 10 207 budynków o powierzchni eksploatacyjnej 11,2 mln m kw., w których jest 234 000 mieszkańców z ok. 772 tys. mieszkań. Jest to mniej niż połowa ogólnonajmniejszych zasobów: reszta stanowią budynki spółdzielcze i domy prywatne.

W odróżnieniu od domów spółdzielczych, domy zarządzane przez miasto są stosunkowo stare. Są to więc budynki liczące ponad 45 lat — 18 proc., ponad 26 do 45 lat — 27 proc. Budynków liczących mniej niż 26 lat jest 55 proc., jednak przyrost jest stosunkowo niewielki.

Rzecz zrozumiała: od lat sześćdziesiątych główny ciężar budownictwa mieszkaniowego spada na barki spółdzielczości, co zaś pozostaje w gestii miasta, ulega stopniowej dekapitalizacji. W efekcie średnia wieku miejskich zasobów mieszkaniowych wynosi 38 lat i jest dwukrotnie wyższa w porównaniu z zasobami spółdzielczymi. Wiele z nich dojrzało do remontu kapitalnego, przy czym dojeżdżanie do przyspieszonego zostało zaniechaniem w bieżącej konserwacji.

Zamiast urzędów

Wszystkie znaki wskazują, że odpowiednio ustawiona służba gospodarki mieszkaniowej od dobrych kilkunastu lat coraz efektywniej troszczy się o sprawne funkcjonowanie urządzeń i instalacji domowych, o utrzymanie czystości, o bieżące zabiegi konserwacyjne.

Nie wierzę w ozdrowieńcze działania reorganizacji. Niemniej jednak ta, która dokonała się w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej w stolicy na przestrzeni minionych sześciu lat, nosi w sobie znamiona gruntownej zmiany modelu tej gospodarki. Jeszcze w 1972 roku gospodarowanie zasobami mieszkaniowymi znajdowało się w gestii zarządów budynków mieszkalnych i podległych administracji domów mieszkalnych (ADM). Były one podporządkowane siedmiu prezydentom dzielnicowych rad narodowych i w skali miasta Stołecznego Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Mieszkaniowej. Mieliśmy więc do czynienia z urzędem dzia-

ającym z natury rzeczy ociężałe, kierowanym wielotorowo o wielotorowej zależności organizacyjnej i personalnej, obciążonym przy tym niekiedy sprzecznością interesów na różnych szczeblach administracji miejskiej. Efektem było osłabienie odpowiedzialności za całokształt sytuacji w miejskiej gospodarce mieszkaniowej.

Od 1973 r. poczęto tworzyć przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej. Jak sama nazwa wskazuje, przestały być urzędy. Rzecz jednak nie w nazwie, lecz w treści pracy. Powstały organizmy, odpowiedzialne za stan budynków mieszkalnych, dysponujące odpowiednimi środkami (wpływy z czynszów i dotacje) i aparatem wykonawczym (brigady remontowo-budowlane, sprzęt, transport itp.), działające na pełnym rachunku ekonomicznym, ponoszące odpowiedzialność wobec mieszkańców i władz miejskich za stan budynków mieszkalnych i poszczególnych mieszkań.

Jest tych PGM w Warszawie 14, z tym że w dziesięciu z nich utworzone 43 tzw. rejonów obsługi mieszkańców (ROM), przy których działają grupy robót remontowo-budowlanych. Do zadań ROM należą w szczególności dbałość o czystość i porządek, egzekwowanie obowiązków dozorców, utrzymanie zieleni osiedlowej, dopilnowywanie wykonania napraw zgłoszonych przez lokatorów, komitetów osiedlowych i obwodowe, lub, przez dozorców.

Każde przedsiębiorstwo PGM ma do dyspozycji zakład remontowy oraz działające w skali dzielnic zakłady remontowe, które dokonują kompleksowych remontów bieżących. W skali ogólnomiejscowej przy Zjednoczeniu działa Zakład Remontów Kapitałowych i Inwestycji Gospodarki Mieszkaniowej, który sprawuje funkcję inwestora w imieniu gospodarki mieszkaniowej, oraz funkcję nadzoru w systemie powierniczym na zlecenie innych inwestorów miejskich, np. z resortu oświaty, służby zdrowia. Przy Zjednoczeniu działa szereg innych służb — zaopatrzenia, transportu, szkolenia zawodowego itp.

Efekty

W ocenie, co faktycznie przyniosła nowa struktura i nowy model gospodarki mieszkaniowej w stolicy, pomocne mogą być liczby: w ub. roku PGM dokonały własnymi siłami remontów za ok. 600 mln zł, czyli trzykrotnie więcej niż w 1972 r., co nawet po uwzględnieniu ruchu cen stanowi bezsporny postęp. Usługi remontowo-budowlane dla ludności przekroczyły 60 mln zł, czyli również trzykrotnie tego, co zainkasowano w 1972 r.

Praktyka potwierdza słusność przeprowadzonej reformy, każdy mieszkaniec może zaobserwować wyższą jakość pracy ogniw administracji i obsługi mieszkańców. Maleje liczba skarg i zażaleń w tym zakresie — z 594 w 1973 roku do 98 w I półroczu 1977 r.

Jest wszakże szereg spraw, których załatwienie warunkuje dalszy



Fot. A. JALOSIŃSKI

postęp. Pierwsza — to kadra, której kwalifikacje i liczebność domagają się pomnożenia. Druga — to sprzęt zmechanizowany i selektyfikowany, którego PGM i ich brigady robotnicze mają ciągle za mało, wskutek czego wydajność jest niezadowalająca, a tym samym czas przeprowadzania robót wydłuża się nadmiernie. Trzecia — to zasada poprawy zaopatrzenia materiałowego, szczególnie tego na rzecz usług remontowo-budowlanych dla ludności.

Opierając się na szczegółowej analizie stanu budynków i prognozy ich stopniowego zużycia się, opracowanej w SOETO na elektronicznych maszynach cyfrowych, uzyskano informacje o poszczególnych rodzajach remontów i o niezbędnych nakładach finansowych w latach do 1985. Informacje te pozwalają na odpowiednie kształtowanie potencjału produkcyjnego niezbędnego dla wykonania obecnego i przyszłych zadań. Obliczono, że nakłady na modernizację, remonty kapitalne i zapobiegawcze, na wymianę zużytych instalacji wewnętrznych, na konserwację powinny w latach do 1985 r. kształtować się na poziomie 15 mld zł. Określony tą sumą zakres działań stał się podstawą dla programu, w którego realizację wprężenie zostają wszystkie ogniwa gospodarki miasta.

1000 zł za nic

Są także inne sprawy, które żywo interesują bardzo wielu mieszkańców, lokatorów miejskich budynków mieszkalnych. Chodzi o usługi świadczone bezpośrednio ludności przez przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej. Chodzi tutaj o drobne naprawy, jak również o modernizację mieszkań w zakresie nie należącym do obowiązków administracji, które lokator pragnie przeprowadzić na własny rachunek.

To prawda, że wspomniane 60 mln zł rocznego przeobrażenia w tych usługach to sporo, zaś 300-procentowy wzrost napawa otuchą. Ale nie minie się z prawdą, jeśli powiem, że to, niestety, ciągle kropla w morzu potrzeb. Drobny przykład: przodujące w Warszawie PGM na Pradze-Południe, mimo obowiązującej rejonizacji ciągle podejmuje się wy-

konania różnych robót modernizacyjnych w innych dzielnicach. Wniosek z tego prosty: w tamtych dzielnicach z usługami tymi jest kiepsko. A przecież wspomniana na początku postępująca dekapitalizacja, czyli po prostu starzenie się budynków, oznacza w wielu przypadkach konieczność dokonania zmian w wyposażeniu łazienki, kuchni, w instalowaniu różnych sprzętów itp. itd., które wielu lokatorów chętnie by podjęli, gdyby ofertowano im te usługi po godziwych cenach i w znośnych terminach.

Rzeczywistość jest jednak inna. Lokator pragnący unowocześnić swe mieszkanie zdany jest najczęściej na łaskę i niełaskę różnych partaczy, pracujących niedbale, opieszale, ale za to zdzierających skórę ponad wszelką miarę. Nagminnie są żądania 1000-złotowej dziówki za lada jaką papraninę...

Zjednoczenie PGM przykładu duża waga do tych właśnie usług. W niektórych — niestety, tylko w niektórych — PGM-ach można liczyć na wykonanie takich prac, jednak w terminach dość odległych, co świadczy o ciągłym jeszcze rozbieżności między popytem a podażą środków, materiałów, siły roboczej. Występuje przy tym dziwne komplikacje.

PGM dysponują w zakresie niektórych asortymentów własną pulą materiałową. Są jednak materiały trudno dostępne: wanny żeliwne, umywalnie, baterie, piecyki gazowe itp. W te musi się zaopatrywać na własną rękę sam lokator. Kłopotliwe to i drogie (bieganie, wypytanie, „latanie” za transportem itd.), a przy tym dla PGM nieopłacalne: cena dostarczonego przez klienta towaru waleń obniża wskaźnik przeobrażenia, czyniąc całą usługę — przy zaledwie 3-procentowej marży zysku — zgoła nieatrakcyjną dla wykonawcy. Najlogiczniejsze wyjście: dokonywanie zakupu w detalu czy hurtie przez PGM jest, niestety, zamknięte naглуcho. Gdy kupuje lokator, to jest to zakup na po-

trzeby ludności. Gdy za lokatora i dla niego uczyni to przedsiębiorstwo, jest to już sprzedaż pozarynkowa, do której się z uwagi na deficytowy wspomnianego sprzętu nie dopuszcza. Słowem — złała Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma.

Dotkliwie dawały się i, niestety, ciągle jeszcze dają we znaki mieszkańcom miejskich budynków osiedli niedostatków w pracy administracji. Brak operatywności, biurokratyzacja mitręga w traktowaniu sygnałów ze strony lokatorów i różnych organów samorządowych, opieszalszość i niechlujstwo w przeprowadzaniu bieżących napraw i zabiegów konserwacyjnych — oto wieloletnia praktyka, która głęboko wryła się w świadomość mieszkańców i ukształtowała z gruntu negatywną opinię o organach tej administracji. Wielu lat będzie trzeba, by opinię tę zmienić, by przywrócić zaufanie do efektywności działania administracji mieszkaniowej.

Reorganizacja, o której tu była mowa, rokuje dobre nadzieje. Powstałe w ostatnim czasie (większość utworzone w 1977 r., ostatnie, PGM Mokotów Południowy, z początkiem br.) przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej dopiero rozkręcają się i wdrażają w nowy styl pracy.

Potrwa to niewątpliwie jakiś czas. Stąd też oględność, z jaką podchodzimy do ich dotychczasowej pracy. Mają więc PGM-y swój okres ochronny. Ale nie może on trwać zbyt długo. Utrzymanie osiedli, budynków i mieszkań na wysokim poziomie technicznym i estetycznym jest ważnym elementem jakości naszego życia, którą zapewnić sobie pragniemy w czasie jak najkrótszym. Wiele w tej dziedzinie w rękach PGM-ów. Będziemy czujnie patrzyli na te ręce.

listy

Ferma kurza w Całowaniu

W numerze 34/1977 „Życia Gospodarczego” zamieściliśmy notatkę pt. „Jak wymuszać”. Jej autorka, red. Iwona Jacyna, zwróciła uwagę na niewłaściwy tryb przydziału terenów inwestycyjnych Warszawskiemu Zakładowi Drobiarskiemu w rejonie torfowiska Całowanie. „Sędząc z pośpiechu — pisaliśmy — i prowadzenia polityki faktów dokonanych, inwestorowi bardzo na tym torfowisku zależało. Jednak budować pawilony fermy drobiarskiej na metrowej warstwie torfu jest bardzo niewygodnie, o czym wie każdy inżynier budowlany. Należałoby teren odwodnić — ale odwodnienie torfowiska jest równoznaczne z jego zniszczeniem. Ferma ma zająć 50 ha, całość 1-k przekracza 1000 ha. Odwodnienie pod zabudowę pociągnie za sobą odwodnienie większego obszaru, a więc zniszczenie cennych, żywnych łąk”.

Otrzymałmy ostatnio z Wydziału Urbanistyki i Architektury Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy list ustosunkowujący się do podjętej sprawy.

Wybór lokalizacji fermy kurzej — składającej się z sektora odchovu młodzi oraz sektora niosek dla Zakładu Towarowej Produkcji Jaj we wsi Całowanie, gm. Karzew — był przedmiotem szczegółowej analizy przeprowadzonej przez wszystkie zainteresowane jednostki organizacyjne Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. Ostatecznym wyrokiem przesyłał się względy ekonomiczne i potrzeba zapewnienia dostaw surowca dla budowanej rzetelnej drobiu w Karzewie.

Wydając przyszłemu inwestorowi informacje o terenie, brano pod uwagę również czynniki mogące mieć wpływ na środowisko, a mianowicie:

— W zakresie urbanistyczno-przeznaczonego zagospodarowania terenu stwierdzono, że nie ma przeciwwskazań lokalizacyjnych, ponieważ ferma zlokalizowana jest na użytkach o niskiej wartości produkcyjnej. Teren przeznaczony pod fermę znajduje się poza strefą chronioną krajobrazu, którego naturalną granicę — według opracowań Biura Planowania Rozwoju Warszawy — stanowi Kanał Biliński.

Grunty łkowe kl. IV, które zostały włączone w teren lokalizacji i stanowią ok. 35 proc. powierzchni całego obszaru przewidzianego pod realizację obiektu, mają mniejszą wartość rolniczą niż grunty orne tej samej klasy. Grunty orne stanowią ok. 65 proc. projektowanego inwestycji. Są to grunty klasy V i VI. Ponadto część gruntów ornych zostanie odciekana, ponieważ strefy izolacyjne wewnętrzne między obiektami o łącznej powierzchni ok. 15 ha, przeznaczone są do zagospodarowania i użytkowania rolniczego. Z przeprowadzonych badań wynika, że na terenie lokalizacji nie występują torfy. Na głębokości 0,30—0,50 m od powierzchni terenu występuje humus, poniżej zaś gliny żwiłowe i twarde, plastyczne i gliniaste.

Budowa obiektu nie wpłynie na zakłócenie stosunków wodnych. Woda gruntowa znajduje się na głębokości 0,6—1,8 m od powierzchni terenu. Projektowane budynki, z wyjątkiem budynków mieszkalnych i kotłowni, są niepodziemne — za stosowano fundamenty prefabrykowane kielichowe, poziom posadowienia stóp pod słupy konstrukcyjne nośne nie przekracza 1,20 m. Budynki mieszkalne i kotłownia są zlokalizowane według ZTE na gruncach ornych w sąsiedztwie istniejącej zabudowy wsi Lukowiec. Według przedstawionych inwestorowi warunków, zarówno w okresie budowy, jak i po jej zakończeniu, stosunki wodne nie mogą być zmienione w stosunku do naturalnych.

Z całej produkcji zwierzęcej hodowla drobiu wymaga najmniejszego zapotrzebowania wody; tym samym ilości wytwarzanych ścieków są również niewielkie. Ścieki, te po odpowiednim oczyszczeniu nie będą stanowiły zagrożenia dla wód odbiorczych, tj. wód Kanału Bilińskiego.

W zakresie ochrony powietrza atmosferycznego postawiono inwestorowi warunki, jakim powinno odpowiadać źródło ciepła oraz dopuszczalne emisje pyłu i SO₂, które nie spowodują przekroczenia dopuszczalnych stężeń.

Na terenie lokalizacji nie występują większe skupiska drzew. Pojedyncze drzewa będą zachowane. Ponadto przewiduje się dodatkowe nasadzenia sieni wysokiej w granicach lokalizacji.

Wydział Urbanistyki i Architektury wyjaśnia, że po przeprowadzonej ponownie szczegółowej analizie zatwierdził w dniu 9.IX.1977 r. Założenia Techniczno-Ekologiczne dla Zakładu Towarowej Produkcji Jaj.

mgr inż. arch. TADEUSZ SZUMIELEWICZ Naczelnik Architektury Warszawy

Nie będziemy ponownie przytaczać argumentów dowodzących niewłaściwego wyboru lokalizacji, przedstawionych w artykule. Wskazaliśmy wówczas również te „jednostki organizacyjne Urzędu Miasta Stołecznego”, które najpierw wydały negatywne opinie o tej lokalizacji, a potem je zmieniły. Zatrzymamy się jedynie na paru dodatkowych sprawach, budzących wątpliwości.

Czytamy, że „o ostatecznym wyborze przesyłał się względy ekonomiczne”.

DOKONCZENIE NA STR. 4

PREZYDIUM RZĄDU na posiedzeniu 20. bm. oceniło przebieg różnorodnych przedsięwzięć inwestycyjnych, w tym przede wszystkim budowę nowych i modernizację istniejących w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Intensyfikacja działalności inwestycyjnej w kopalnictwie rudy miedzi ma za zadanie zwiększenie wydobycia i przerobu tego cennego surowca, zwłaszcza zaś uzyskanie wzrostu produkcji miedzi elektrolitycznej. Odgrywa ona istotną rolę zarówno w rozwoju wieloletniej przemysłowej gospodarki, jak i w stosunkach ekonomicznych Polski z zagranicą. Przyjęto decyzję, które zmierzają do zwiększenia rozmiarów i tempa realizacji inwestycji w przemyśle miedziowym.

Prezydium Rządu omówiło zagadnienia związane z uruchomieniem i rozwinięciem przez

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

polski przemysł produkcji niektórych urządzeń dla elektrowni jądrowych. Przedsięwzięcia te mają na celu rozwinięcie kooperacji produkcyjnej w tej ważnej dziedzinie między odpowiednimi przemysłami PRL i ZSRR.

Minister sprawiedliwości przedstawił na posiedzeniu informacje na temat realizacji resortowych programów, które mają na celu zapewnienie skutecznej ochrony mienia społecznego. Przyjęte w nich zadania są sukcesywnie wykonywane i przynoszą spodziewane efekty. Zobowiązano ministerstwa i branżę do dalszego doskonalenia programów ochrony mienia społecznego oraz metod

i form ich realizacji. Sprawy te powinny być przedmiotem okresowych ocen dokonywanych wspólnie przez kierownictwo, aktywnie społeczno-gospodarczy i kolektywny pracowniczy w zakładach.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych o przebiegu i wynikach przeglądu zatrudnienia w administracji gospodarczej. Kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR, omówiono wnioski i sposoby realizacji przedsięwzięć zmierzających do lepszego wykorzystania umiejętności i kwalifikacji kadr zatrudnionych w zarządzaniu przedsiębiorstwem i w

zjednoczeniach. Wskazano na potrzebę przeprowadzenia wniosków analizy poziomu i struktury zatrudnienia w ogniwach gospodarki, w których nie osiągnięto w tej mierze założonych efektów. Wnioski wynikające z przeglądu będą konsekwentnie wprowadzane w życie. Dążyć należy zwłaszcza do dalszego uprzączania struktur organizacyjnych, zmniejszenia liczby stanowisk kierowniczych oraz łączenia niektórych funkcji i ogniw zarządzania. Ministrowie i wojewodowie zapewnią w trybie nadzoru, aby działania te prowadziły do wzrostu efektywności pracy zarządów gospodarczych i przedsiębiorstw.

Na posiedzeniu rozpatrzono także sprawy związane z pomocą kredytową udzielaną przez banki spółdzielcze gospodarce chłopskiej. Zgodnie z zaleceniami Biura Politycznego KC PZPR, ustalono kierunki dalszego doskonalenia systemu kredytu rolnego i wzmocnienia jego efektywności.

Prezydium Rządu podjęło decyzję o ujednoliceniu ubezpieczeń polskich obywateli wyjeżdżających samochodami za granicę zarówno do krajów RWPG, jak i do innych państw. Ma to na celu zabezpieczenie obywateli w przypadku konieczności poniesienia na terytorium innego państwa nieprzewidywanych wydatków dewizowych na skutek zaistniałego wypadku samochodowego. Tego rodzaju ubezpieczenia mającej się Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warszawa”.

DOKONCZENIE ZE STR. 3

czne". Względnie ekonomiczne nie byłyby gorsze, gdyby fermę zaprojektowano nie na żyznych łąkach, bo takie są w istocie łąki na torfowisku Całowanie, ale na gruntach rzeczyskich, takich w woj. stołecznym nie brak i jakie z dużym wysiłkiem np. zalesia się. Co raz częściej aluzuje się o powódni malejącej w naszym kraju powierzchni użytków rolnych, obwiniając o to przede wszystkim rozwijające się miasta. Nie dostrzega się natomiast nadmierne hojnego przekazywania gruntów rolnych pod budowę ferm hodowlanych, zakładów przemysłu spożywczego i na inne potrzeby rolne, nie związane jednak z produkcją roślinną.

Zastrzeżenie budzi również zawarte w powyższym liście stwierdzenie, że inwestorowi postawiono warunki, aby nie uległy zmianie stosunki wodne, a jednocześnie mówi się, że woda występuje na głębokości już od 0,6 m, natomiast słupki konstrukcyjne sięgają dwa razy głębiej. Będą stały w wodzie?

Również nieprzekonujące jest stwierdzenie, że ferma nie znajduje się w "strefie chronionej krajobrazu", gdyż granicą tej strefy jest sztućcy, poprowadzony "pod linię" — jak się robi zazwyczaj — Kanał Bilińskiego. Proszę sobie wyobrazić polać łąk, wypielonych jesienią stogami siana (jednak te "liche" łąki dają sporo siana, mimo ekstenzyny gospodarki); otoczonych lasami, stanowiącymi ich naturalne ograniczenie. Przez łąki płynie Kanał Bilińskiego — po prostu wysłany rów melioracyjny. I właśnie ten kanał, którego na pierwszy rzut oka w ogóle nie widać, jest "naturalną" granicą chronionego krajobrazu?

Cóż, decyzja zapada, a szkoda jest potrójna — przyrodnicza, gospodarcza i estetyczna. Niechby przynajmniej jedna była z tego korzystna — nauka na przyszłość. Ale w takim razie należałoby uznać nieścisłość decyzji, choć może na jej zmianę jest już za późno. (L. J.)

Nowość

W ubiegłych latach kupowałam płatki kukurydziane rumuńskie w woreczkach plastikowych w cenie 19 za 250 g. Obecnie ukazały się polskie płatki opakowane w woreczki plastikowe i kartony w cenie 18. Kartony o wymiarach 25x18x7 cm, które zawierają 1 woreczek 250 g, mogłyby pomieścić 2-3 takie woreczki — ile więc tutaj niepotrzebnego transportu "powietrza"? Cena płatków chyba też zbyt wygórowana.

Z największym żalem wyrzuciłam natychmiast po kupnie płatków duży, ładny karton. Tego samego dnia drzwoniam do Hurtowni Papierniczej w Toruniu, gdzie znajduje się również Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemniaczanego wytwarzające płatki kukurydziane, z zapytaniem o karton na cele wydawnicze mojej instytucji, na który czekamy od ponad pół roku. Otrzymałam odpowiedź, że nadal kartonu w hurtowni nie ma. TERESA ROŻAŃSKA Gdynia

Jazda na łebka

W numerze 3/1978 r. „Życia Gospodarczego” ukazała się notatka o inicjatywie władz krakowskich w sprawie prawnego usankcjonowania zjawiska, które się nazywa jazdą na tzw. „łebka”. Umieszczenie tej wiadomości w rubryce „Żywotność gospodarcza” wskazuje, że Redakcja traktuje ją z przymrużeniem oka, jako humorystyczną.

A jednak coś w tym musi być. Panie Redaktorze, skoro krakowscy „centusi” się do tego zabierają. Spróbujmy jednak już poważnie rozpatrzyć następujący przykład.

Jestem gliwiczanie i choć Gliwicom „kudy” tam do Krakowa, to jednak posiadają one 200 tysięcy mieszkańców i nie małe problemy komunikacyjne.

Kiedyś musiałem jechać ze śródmieścia do odległej o 3 km dzielnicy. Na takśwój nie ma co w Gliwicach liczyć — poszedłem więc na przystanek autobusowy. Na przystanku tłum ludzi, autobus albo się w ogóle nie zatrzymywał, albo był tak przeładowany, że ryzykowało się poszarpaniem garderoby. Nie spieszyło mi się, więc sobie poczekam około godziny i w tym czasie poczynię następujące obserwacje.

W czasie niepełnej godziny przejechały obok przystanku w kierunku wspomnianego osiedla 93 prywatne samochody osobowe różnej marki. Z tej blisko setki samochodów tylko co szósty wioził kierowcę jednego lub więcej pasażerów, pozostałe wiozyły kierowcę i pasażera. (Pora była poobiednia i większość samochodów prowadziła panowie wracający z pracy do domu.)

Zdenerwowani i zmęczeni ludziska wbiegli przed przystanek i przed te samochody, machali rękoma z nadzieją zabrania się na łebka. Ale nikt się nie zatrzymał.

Obliczyłem sobie, że gdyby co druga „gabłota” zechciała się zatrzymać — wszyscy czekający na autobus zabraliby jej wcześniej do domów. Łatwo wyliczyć, że w ten sposób można by wyliczyć z planu jeden kurs autobusu na godzinę,

można też wyliczyć, ile paliwa spaliło się w tych samochodach nieproduktywnie.

Sam jestem posiadaczem samochodu, dlatego nie mam pretensji do tych kierowców, którzy się wówczas nie zatrzymali. Kurs takśwój do tej dzielnicy wynosi 7-8 zł. Kto z prywatnych właścicieli samochodów będzie dla takiej niewielkiej kwoty narażał się na domiar podatku z Wydziału Finansowego za nielegalne zarabkowanie lub na mandat milicjanta za to przewinienie?

Czasem sam chętnie zabrałbym kogoś wracając z pracy do domu, nie robię jednak tego, bo po pierwsze — obawiam się odpowiedzialności cywilnej w razie ew. wypadku, a po drugie — po co mi młód, do czynienia z Wydziałem Finansowym albo z milicjantem.

Problemy komunikacyjne miast nadal rosną i nieprędko dołączymy się ich rozwiązaniu, a jednocześnie coraz więcej samochodów osobowych jeździ po ulicach miast wioząc tylko jedną osobę. Może więc inicjatywa krakowska nie jest taka do śmiechu i warto się nią poważnie zająć?

ANDRZEJ TUBORNICKI Gliwice

Stawka na specjalizację

Rok ubiegły był krokiem naprzód w rozwoju specjalizacji produkcji rolnej w gminie Dąbrowa Białostocka. W omawianym okresie wydano 53 kart gospodarstw specjalistycznych.

Gospodarstwa specjalistyczne i zespoły rolników otoczone są ze strony gminnej służby rolnej i służb branżowych szczególną opieką. Urząd miasta i gminy zapewnił dla nich niezbędne ilości materiałów budowlanych, sfinansował 9 projektów budowy i modernizacji budynków inwentarskich na sumę 25 tys. zł. Zorganizowano wycieczkę poznawczą do rolniczych spółdzielni produkcyjnych w gminie Mońki. Wykazy gospodarstw specjalistycznych i zespołów zostały przekazane jednostkom obsługującym rolnictwo w celu zapewnienia w pierwszej kolejności dostaw niezbędnych środków produkcji oraz świadczenia usług mechanicznych.

Plan rozwoju gospodarstw specjalistycznych na br. zakłada, że stanowią one będą 2,2 proc. ogólnej liczby gospodarstw i zajmą 3,9 proc. powierzchni użytków rolnych będących w posiadaniu rolników indywidualnych.

Trzy zespoły specjalistyczne produkcji ziemniaków we wsi Sadowa i Bagny, gospodarujące na powierzchni 104 ha użytków rolnych, będą uprawiały ziemniaki sadzenia-ki na obszarze 18,7 ha.

W produkcji zwierzęcej jeden zespół hodowlany we wsi Grodziszczany, kierowany przez Andrzeja Hajkowskiego, specjalizować się będzie w hodowli bydła mlecznego, osiągając (jeszcze nie pełną) produkcję towarową w wysokości 12 tys. litrów mleka, co da 500 litrów na hektar użytków rolnych.

W produkcji zwierzęcej w br. specjalizować się będzie 47 gospodarstw posiadających ogółem 579 ha użytków rolnych. Najwięcej gospodarstw specjalistycznych, bo aż 50 proc. znajduje się w grupie obszarowej 10-15 ha.

Główna produkcja towarowa na koniec br. w gospodarstwach specjalistycznych powinna wynieść m.in. 734 tys. litrów mleka, 14150 kg żywa wołowego, 30 ton żywa wieprzowego. Pozwoli to na uzyskanie z hektara użytków rolnych 1780 litrów mleka, 601 kg żywa wieprzowego, 354 kg żywa wołowego.

Zespoły i gospodarstwa specjalistyczne dysponują znacznym parkiem maszynowym: 68 proc. gospodarstw posiada ciągniki, 39 proc. sенокoparki, 28 proc. kopaczki, 1 proc. rozrząsaczce obornika (konkretnie: 38 ciągników, 22 sенокoparki, 16 kopaczek i 4 rozrząsaczce). Jest to sporo, ale oczywiście zapotrzebowanie jest znacznie większe, i tak np. Dąbrowa Białostocka zgłosiła zamówienia na następujący sprzęt mechaniczny: 11 ciągników, 13 sенокoparek, 12 kopaczek, 4 dmuchawy do siana, 2 śrutowniki, 13 kosiarzek ciągnikowych. Mimo zwiększenia liczby maszyn w gospodarstwach specjalistycznych, nadal część usług będzie wykonywała miejscowa spółdzielnia kółek rolniczych. (alg) Białystok

Efektywność nawożenia

Na łamach „Życia Gospodarczego” ukazał się w roku 1971 artykuł J. N. Nakoniecznego pt. „Więcej kultury na kilogram nawozów” („ŻG” nr 11/1971), traktujący o zagadnieniu efektywności nawożenia mineralnego. Już wówczas autor sygnalizował niską efektywność i ujemny współczynnik korelacji.

Obecna sytuacja w rolnictwie wymaga, aby ten temat wrócił na szpalty „ŻG”, tym bardziej, że zagadnienie efektywności gospodarowania nawozami mineralnymi nabierało w tej chwili szczególnego znaczenia. Koszty globalne związane z nawożeniem przekraczają kwotę 25 mld złotych rocznie, a efekty są, moim zdaniem, niewspółmiernie skromne.

dr FRANCISZEK KALIS Makoszyce

PROBLEMY KONSUMPCJI

W numerze „Ekonomisty” 5/1977 znalazłem kilka pozycji związanych z problematyką szeroko rozumianej konsumpcji. Pierwszą jest artykuł MARIANA OSTROWSKIEGO p. „Aspiracje konsumpcyjne a wzrost gospodarczy”. W tej grupie znajduję się też publikacje: MAKSYMILIANA POHORILLEGO — „Dobrobyt społeczny. Pojęcie, mierzenie, metoda analizy”; EUGENII KRZECZKOWSKIEJ „Wybrane problemy porównań międzynarodowych”; TADEUSZA TUORY — „Wpływ zmian strukturalnych w gospodarce polskiej na kształtowanie się plac w latach 1960-1974”; WŁADYSŁAWA SZYMAŃSKIEGO — „Układy i relacje cen artykułów i usług konsumpcyjnych”.

M. Ostrowski i Z. Sadowski podejmują zagadnienie wpływu rosnących aspiracji konsumpcyjnych na wydobycie centralne dotyczące tempa wzrostu gospodarczego. Chodzi o rozstrzygnięcie klasycznego dylematu, jak dalece można ograniczyć bieżący przyrost konsumpcji, aby uzyskać wyższe tempo wzrostu gospodarczego, dzięki któremu można — z kolei — zapewnić relatywnie większą konsumpcję w przyszłych okresach.

Autorzy przyjmują, że każde społeczeństwo ma w danym momencie czasu określone minimalne wymagania w stosunku do przyrostu konsumpcji, z którymi musi się liczyć centralny decydent. Na podstawie empirycznych doświadczeń dochodzą do wniosku, że minimalne tempo przyrostu konsumpcji na głowę wynosi 2 proc. (przy rocznym wzroście ludności rzędu 1 proc. ogólna wartość realna przyrostu konsumpcji powinna wynosić 3 proc.).

Z podanego wyjaśnienia wynika, że tempo 2 proc. określone jest czynnikami psychologicznymi. Niższe tempo nie daje ludności — stwierdzają autorzy — poczucia, że wzrost poziomu konsumpcji w ogóle następuje, a nawet może być odbierane jako regres konsumpcji.

Dalszym ogniwem rozumowania jest próba znalezienia empirycznej zależności między minimalnym tempem przyrostu konsumpcji a niezbędnym dla jego zapewnienia wzrostem dochodu narodowego. Opierając się na danych z okresu 1960-1975, autorzy określają ten minimalny poziom wzrostu dochodu narodowego dla Polski na 3,3-3,4 proc.

Ponieważ za maksymalne tempo wzrostu dochodu narodowego (w sensie przeciętnego) można przyjąć dla gospodarki polskiej 7,3 proc., oznacza to, że rozpiętość między nominalnym a maksymalnym tempem wynosi 4 punkty. W tym obszarze musi więc operować centralny planista przy podejmowaniu decyzji wzrostowych.

Z porównania relacji między minimalnym a maksymalnym tempem wyprowadzają autorzy kilka typowych sytuacji. Następnie stawiają hipotezę, że Polska znajduje się

obecnie w sytuacji, którą cechuje: rosnąca tendencja tempa minimalnego i malejąca tendencja maksymalnego tempa. „Oznacza to — piszą — sytuację szczególnie trudną dla polityki gospodarczej, tzn. stwarzającą silne wyzwanie rozwojowe. Związane jest bowiem zakres swobody wyboru tempa, a to powoduje zwiększenie niebezpieczeństwa błędów ze strony polityków gospodarczych, których intuicyjne wyzucie wiązało się dotychczas z wyższym tempem wzrostu. Można bowiem założyć, że aspiracja utrzymywania możliwie wysokiego tempa wzrostu skłania normalnie polityków gospodarczych do pewnego optymizmu w ocenie wysokości tempa maksymalnego. Czynią oni założenie, polegające na przewidywaniu stosunkowo bliskich korzyści z faktu utrzymywania pewnego napięcia przez najbliższy okres. Jeśli zaś ten najbliższy okres uduje się przetrzymać, powstaje zachęta do przedłużania stanu napięcia na nowy „najbliższy okres”. Występuje zjawisko „oddalającego się horyzontu” realizacji korzyści z przyspieszonego tempa. W okresie obiektywnie działającej tendencji do zwężania się różnicy między tempem minimalnym a maksymalnym ta cecha procesu planistycznego może przyczyniać się do wzrostu napięcia”.

Polska charakteryzuje się jednym z największych przeciętnych temp wzrostu zarówno w okresie 15-letnim (1960-1975), jak też — w sześciolatkim — w okresie pięcioletnim 1971-75, gdy tempo ogromnie się zwiększyło. Na tym tle przeciętne tempo wzrostu konsumpcji na 1 mieszkańca było w Polsce stosunkowo wysokie i względnie stabilne. W latach 1960-75 wynosiło ono 5,4 proc. rocznie, a tylko raz spadło poniżej 3 proc. Można więc uznać, że oczekiwane minimalne tempo wzrostu konsumpcji na głowę wynosi około 5 proc. rocznie, co w wartościach absolutnych oznaczałoby około 6 proc. rocznie. Jest to dużo.

Wyniesione z tych lat przyzwyczajenie sprawia, że ludzie „(...) stają się znacznie bardziej wrażliwi na niestabilność gospodarczą niż członkowie społeczeństw przyzwyczajonych do znacznych wahań i fluktuacji życia gospodarczego. Dotyczy to wszystkich grup społecznych. Dlatego też stabilność jest tak ważna wśród celów planowania socjalistycznego. Łączy się ona z koniecznością utrzymywania sprawnego mechanizmu podziału rosnącego funduszu konsumpcyjnego między różne grupy społeczne za pośrednictwem polityki cen i dochodów”.

Z omawianym przed chwilą artykułem korespondują rozważania M. Pohorillego nad społecznym dobrobytem, w tym przede wszystkim nad kwestią jego mierzenia.

Po przedstawieniu różnic występujących w rozumieniu dobrobytu społecznego przechodzi autor do problemu jego mierzenia, tj. sposobu bu-

dowy wskaźników, które miałyby wyrażać poziom życia i jego zmiany. Istnieje już w tym zakresie poważny dorobek, jako że od szeregu lat podejmowane są wysiłki mające na celu skonstruowanie wskaźników odzwierciedlających dobrobyt społeczny.

Zainteresowanie konstrukcją syntetycznego wskaźnika poziomu życia — występujące obecnie w Polsce i innych krajach socjalistycznych — jest podyktowane przede wszystkim potrzebami planowania (poszukiwaniem rozwiązań służących optymalizacji planu). Zainteresowanie takie okazuje także UNZ w związku z rozwojem statystyki międzynarodowej. Wiele uwagi poświęcają temu zagadnieniu ekonomiści rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Przyczyną wzmożonego zainteresowania tą problematyką na Zachodzie można doszukiwać się we wzrastającej popularności idei głoszących konieczność reorientacji w zakresie celów polityki gospodarczej oraz w rywalizacji dwóch systemów.

M. Pohorille wyodrębnia dwie grupy metod liczenia dobrobytu: metodę wartościową i ilościową. Istotą pierwszej jest posługiwanie się jednostkami pieniężnymi do kwantyfikacji wszystkich komponentów składających się na poziom życia. W metodzie ilościowej stosuje się natomiast wielkości fizyczne. Zdaniem autora obie metody mają wady i zalety.

Autor artykułu wypowiada się na temat możliwości posłużenia się syntetycznym miernikiem, a więc takim, który sprowadzałby do jednej liczby wszystkie odcinkowe wskaźniki (tj. dotyczące różnych składników dobrobytu). Pogląd M. Pohorillego w tej sprawie jest następujący: „W naszym przekonaniu stopień zaspokojenia potrzeb społeczeństwa da się wyrazić tylko za pomocą wektora, nie zaś jednej liczby”.

Pokrewny problem podejmuje Z. Krzeczowska, zastanawiając się nad metodologią międzynarodowych porównań w zakresie poziomu rozwoju gospodarczego (obejmujących m. in. relacje spożywcze). Rozważania autorki dotyczą tradycyjnych miar rozwoju, tj. wskaźnika dochodu narodowego i jego elementów. Nie oznacza to negowania zmian wielo-wskaźnikowych, za którymi opowiadał się we wcześniejszym artykule M. Pohorille, ale jest podyktowane względami praktycznymi, gdyż, mimo krytyki wskaźnika dochodu narodowego, dalej jest on powszechnie stosowany w praktyce.

Głównym problemem przy porównaniach międzynarodowych jest przeliczanie jednostek walut obrotowych w różnych krajach. Wymaga to szacowania siły nabywczej poszczególnych walut (w praktyce za walutę bazową przyjmuje się dolar USA). Dopiero po szacunku siły nabywczej możliwe staje się porównanie poziomów dochodu narodowego i jego struktury.

Istotne jest stwierdzenie autorki, że przyjęcie obcej waluty (tj. dolar USA) do obliczenia dochodu narodowego daje inny obraz statystyczny niż posługiwanie się walutą krajową. Np. w przypadku Polski można zauważyć: „(...) relatywnie wyższy udział akumulacji w przeliczeniu dolarowym. Wbrew rozpowszechnionemu u nas pogładowi opartym niewątpliwie na relacjach cen (złoty — dolar) charakterystycznych dla lat sześćdziesiątych, ceny inwestycyjne krajowe są relatywnie wyższe niż cen artykułów konsumpcyjnych w porównaniu z odpowiednimi relacjami w kapitalistycznych krajach wysoko rozwiniętych”.

W artykule jest szereg tablic statystycznych dających pojęcie o tym, jak Polska prezentuje się na tle gospodarki innych państw kapitalistycznych. Przytoczone zestawienia liczbowe mają charakter orientacyjny. Stanowią one ilustrację możliwości stworzonych przez oparowanie dotychczas metody w zakresie międzynarodowych porównań statystyczno-ekonomicznych i społecznych. Chodziło przede wszystkim o wykazanie, że istnieją już przesłanki do ujednolicenia badań w omawianej dziedzinie i ukształtowania jednolitego systemu międzynarodowych porównań w skali światowej oraz regionalnej.

„Z dotychczasowych opracowań teoretycznych i praktycznych doświadczeń w dziedzinie dwu i wielostronnych badań porównawczych — pisze E. Krzeczowska — można również wysnuć wniosek o istnieniu potrzeby i możliwości wzbogacenia teorii indeksów w dostosowaniu do porównań międzynarodowych”.

Celowe wydaje się również pogłębianie prac analitycznych przy wykorzystaniu osiągniętych już wyników porównań międzynarodowych, nawet jeśli ich przybliżony charakter może nasuwać wiele uzasadnionych zastrzeżeń. Pozwoli to w każdym razie bardziej prawidłowo — niż wówczas, gdy badań takich jeszcze nie prowadzono — określić charakterystyczne tendencje analizowanych zjawisk, rząd wielkości obserwowanych różnic, zastanowić się nad przyczynami odmienności trendów itp. w porównywanych krajach. Autorka postuluje podjęcie tego typu prac uważając, że będą one niewątpliwie bodźcem do doskonalenia metod i organizacji międzynarodowych badań porównawczych.

Prócz wymienionych wcześniej pozycji omawianych numer „Ekonomisty” przynosi jeszcze następujące artykuły: JOZEFA ZAWADZKIEGO — „Dziela Zebrane Róży Luksemburg. Uwagi i refleksje”; WŁADYSŁAWA SZTYBERA — „Ceny wewnętrzne i ceny międzynarodowe”; WIKTORA LACHA — „Procesy demograficzne w rejonach przemysłowych” oraz JANA SULMIKIEGO — „Współczesne teorie wymiany międzynarodowej”.

(K)

nowości wydawnicze

„KSIAŻKA I WIEDZA”

„DOKUMENTY I MATERIAŁY II KRAJOWEJ KONFERENCJI KPZR”

W wydaniu książkowym ukazały się nakładem „Książki i Wiedzy” podstawowe dokumenty i materiały II Krajowej Konferencji KPZR, która obradowała w dniach 9-10 stycznia br. w Warszawie. Publikacja przynosi tekst referatu Biura Politycznego KC KPZR wygłoszonego na konferencji przez I sekretarza KC KPZR — Edwarda Gierka pt. „O konsekwentną realizację programu podnoszenia jakości pracy i warunków życia, o dalsze umocnienie przewodnej roli partii i pogłębienie moralno-politycznej jednolitości narodu” oraz tekst przemówienia końcowego Edwarda Gierka.

Książka przynosi również tekst wystąpienia w dyskusji na konferencji członka Biura Politycznego KC KPZR, prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza.

W publikacji znajdują się teksty przytoczonej w referacie II Krajowej Konferencji KPZR w sprawie dotychczasowych wyników i aktualnych zadań partii w realizacji uchwały VII Zjazdu KPZR, wyników prac partyjno-rządowych zespołów roboczych powołanych przez IV Plenum KC KPZR oraz wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego.

Publikację, wydaną w masowym nakładzie, zamyka tekst uchwały X Plenum Komitetu Centralnego KPZR, które zabrało się w sprawie obrad II Krajowej Konferencji KPZR.

MAKSYMILIAN BEREZOWSKI — „KARIERA RICHARDA NIXONA”, Wyd. 3, s. 308, z 25.

Wmówienie książki poświęconej karierze Richarda Nixona, byłego prezydenta USA. Autor — korespondent akredytowany przy Białym Domu spędził lat w USA, z bliska obserwował Nixona, i jego otoczenie, poznał tajniki amerykańskiej „kuchni” politycznej. Odsłania kulisy spraw międzynarodowych, kre-

śli portrety ludzi i to ważnych wydarzeń.

JERZY TARGAŁSKI — „LUDWIK WARYSKI”, Próba życia, s. 288, tabl. 1, z 10.

Popularnonaukowa biografia działacza i ideologa polskiego ruchu robotniczego, twórcy pierwszej polskiej partii robotniczej — L. Waryskiego (1856-1939). Fotografia, indeks nazisk.

ROBERT TOWNSEND — „JAK ZDOBĄĆ SZKŁANĄ GÓRĘ ORGANIZACJI CZYLI CO ROBIĆ, ABY NIE TRAMSIĆ LUDZI I NIE HAMOWAĆ ROZWOJU”, Tł. s. ang. Wyd. 2, s. 188, z 16.

Swoliste wadecum szefa napisane przez amerykańskiego autora, byłego prezesa firmy wynajmu samochodów. Zawiera mnóstwo rad i wskazówek, co i jak trzeba, czego i jak nie powinno się robić, jeśli chce się być dobrym menedżerem. Wieleśże młodziś szawarych w książce odnosi się do tego, co należy robić w dziedzinie metod i techniki pracy kierowniczej.

NATALIA ŚWIDZIŃSKA — „PLAN 5-LETNI POLSKI NA LATA 1976-1980”, s. 72, z 10.

Autorka omawia cele planu pięcioletniego (1976-1980) warunki jego realizacji i główne linie rozwoju kraju w danym okresie. Ostatni rozdział omawia rolę 12-lecia 1971-1980 w rozwoju społecznogospodarczym Polski Ludowej. Liczne tabele.

WALENTYNA NAJDUS — „LENIN WŚRÓD PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH W POLSCE 1912-1914”, s. 400, z 80.

Prezentowana książka Walentyny Najdus prowadzi nas do odległych przedmówień Krakowa sprzed I wojny światowej. Poznajemy bezpośrednie otoczenie Lenina w polskim mieście i na polskiej wsi. Artykuły, listy i relacje wprowadzają nas w zagadnienia wywołujące z narastającym ruchem rewolucyjnym nastrojami się kwestii narodowej i zbliżającej się wojny.

Praca zbiorowa — „ARCHIWUM RUCHU ROBOTNICZEGO” tom V, s. 358.

Podstawowe enuncjacje rosyjskiego i polskiego ruchu robotniczego na temat polsko-rosyjskiego i polsko-radzieckiego sojuszu, rewolucyjnego i narodzin socjalizmu polskiego po powstaniu Polski Ludowej.

Praca zbiorowa — „HISTORIA KPZR” tom V, część I, s. 738, z 100.

Księga I tomu V Historii KPZR poświęcona jest działalności partii w latach 1939-1945. Ten bardzo bogaty w wydarzenia okres rozpoczął się XVIII Zjazdem KPZR, który odegrał doniosłą rolę w dalszym KPZR i Związku Radzieckim.

Praca zbiorowa — „ANTYWOJENNE TRADYCJE”, s. 344, z 150.

Trzecia publikacja jest przedświadczeniem problemów wojny i pokoju zarówno w ich aspekcie historycznym, jak i wśroczesnej walki o pokój w ramach pokojowej koegzystencji przeciwstawnych systemów społecznych.

Praca zbiorowa — „PROLETARIAT W RFN — REPRODUKCJA — ORGANIZACJA — DZIAŁALNOŚĆ”, s. 700, z 120.

Flerwazy tom 3 tomowego syntetycznego studium o sytuacji zachodniemiejskiej klasy robotniczej. Książka zawiera wiele wykresów, tablic i rysunków, a jej autorami są naukowcy NRD.

Praca zbiorowa — „DZIEJE AMERYKI ŁACIŃSKIEJ OD SCHYLKU EPOKI KOLONIALNEJ DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH” Tom I, s. 456, z 180.

Flerwazy tom 3 tomowego syntetycznego rysunku nowożytności i najnowszej historii Ameryki Łacińskiej, pierwsza w historiografii polskiej, a także krajów socjalistycznych, próba przedstawienia dzieł całego kontynentu latynoamerykańskiego, podjęta przez pracowników naukowych Instytutu Historii PAN.

Praca zbiorowa — „TEORIA I PRAKTYKA SOCJALISTYCZNEJ INTEGRACJI GOSPODARCZEJ”, s. 370, z 50.

Pracą zawiera materiały z Międzynarodowej Konferencji Przedstawicieli Towar-

zystwa Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Praca zbiorowa — „KULTURA POLSKA A SOCJALISTYCZNY SYSTEM WARTOŚCI”, s. 538, z 120.

Praca zawiera przeszło 30 referatów wygłoszonych przez członków naukowych polskich na sesji zwolanej przez Prezydium PAN.

GEORGI S. FILATOW — „UPADEK WŁOSKIEGO FASZYZMU”, s. 623, z 120.

Praca wydana w 1973 r. przez Wyd. „Nauka” w Moskwie przedstawia historię Włoch faszystowskich od okresu bezpośrednio poprzedzającego II wojnę światową do narodowowłoskiej wojny narodu włoskiego i upadku republiki „Salò”.

„ISKRY”

OTLIDA WYSZOMIRSKA-KUZYŃSKA — „Aleksander Zawadzki”, s. 97, 4 tabl. z 12.

Życie i działalność A. Zawadzkiego (1888-1964) wybitnego komunisty i działacza politycznego.

INSTYTUT WYDAWNICZY CRZZ

STANISŁAW CZAJKA — „ADAPTACJA SPOŁECZNA”, s. 235, z 40.

Celem pracy jest uświadomienie działaczom gospodarczym, społecznym i młodzieży socjalistycznej problemu adaptacji społeczno-zawodowej nowych pracowników, omówienie ścieżek wspólności zagadnień ekonomicznych i społeczno-wychowawczych oraz wskazanie niektórych pozytywnych doświadczeń.

WALERY MASEWICZ — „CZAS PRACY”, s. 173, z 30.

Seria 3 Paragrafem. Głównym celem książki jest przedstawienie podstawowych instytucji prawnych czasu pracy na tle pewnego kontekstu społecznego. Chodzi tu zatem nie tylko o wyjaśnienie prawnej problematyki czasu pracy, lecz także jego funkcji jako istotnego czynnika społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, regulatora słabych mechanizmów ekonomicznych.

-0

CZYWISKIE — powiadają w starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych — nie zawsze sytuacja jest absolutnie jednoznaczna. Bywa tak, że trzeba kierować się nie tyle suchym, buchaltryjnym wyliczeniem, co po prostu zdrowym rozsądkiem i poczuciem odpowiedzialności za społeczne skutki podejmowanych działań. Także w obszarze, gdzie rachunek ekonomiczny nie powinien pozostać wątpliwością, co i jak robić — dążenia do minimalizacji kosztów wytwarzania, poprawy relacji między osiąganymi wynikami finansowymi produkcji a ponoszonymi na nią nakładami.

Między samochodami a częściami zamiennymi

Realia są między innymi następujące: jak wynika z badań, przeprowadzonych jeszcze w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, statystyczny samochód ciężarowy w tzw. transporcie zorganizowanym jest przez ok. kwartał w ciągu roku niezdatny do pracy. Przyczyn tego stanu rzeczy są różne: niski poziom kultury wielu jeszcze kierowców, niezadowolająca w wielu jeszcze przypadkach jakość usług konserwacyjno-naprawczych, ale również błędy wykonania oraz przede wszystkim niedobór części zamiennych. Z cytowanych już badań wynika, że czas oczekiwania w bazach i warsztatach naprawczych uszkodzonych samochodów (podobnie, niektórych innych maszyn, wytwarzanych przez nasz przemysł, takich jak maszyny rolnicze i budowlane) na niezbędne do wykonania remontu części zamienne jest ok. trzykrotnie dłuższy niż czas samej naprawy.

Przy opracowywaniu w początkach 1976 roku zakładowego programu zagospodarowania rezerwy, a po V Plenum KC PZPR programu poprawy ekonomicznej efektywności produkcji nie można było nad tymi faktami przejść do porządku. W pewnych punktach — dotyczy to zapewnienia wysokiej jakości produkcji — istniała pełna zbieżność korzyści osiąganych „na zewnątrz” przedsiębiorstwa (u odbiorców produkcji) z korzyściami, osiągającymi „wewnątrz” (w samej fabryce). Mniejsza ilość awarii, powodowanych błędami wykonania poszczególnych detali i montażu gotowego wyrobu, to dla odbiorców ograniczenie kosztownych przestoju pochodzącego z FSC sprzętu, jednocześnie — ewidentny zysk dla fabryki, polegający na obniżeniu wydatków na naprawy gwarancyjne.

Ale w wielu przypadkach rachunek ten był sprzeczny — inny, gdy za punkt wyjścia przyjął doraźne profity przedsiębiorstwa, inny, jeśli posługiwać się miarą ogólnego społecznego. Fabryka — zaprojektowana była na wytwarzanie 28 tys. gotowych samochodów rocznie i 1,5 mld sztuk części zamiennych. Można, oczywiście, powiedzieć — i będzie to prawda — że przy projektowaniu rekonstrukcji zakładu popełniono błąd, fałszywie określono proporcje między ilością wyrobów gotowych a ilością części, potrzebnych do obsługi serwisowej. W połowie lat siedemdziesiątych rekonstrukcja ta była już jednak w zasadzie faktem dokonanym. I tu pojawiał się pierwszy element nieuzgodnienia rachunku, wychodzącego od doraźnych interesów przedsiębiorstwa oraz rachunku biologicznego pod uwagę interes szerszy, społeczny.

Ten szerszy, społeczny interes — przeciwdziałanie marnotrawstwu, jakim są przestoje pojazdów z powodu niedoboru niezbędnych do bieżących napraw i konserwacji taboru samochodów detali i elementów — nakazywał eksaltowanie proporcji produkcji odmiennie od wynikających z technologicznego zaprogramowania przedsiębiorstwa. To znaczy — zmniejszenie w całości produkcji udziału wyrobów gotowych (samochodów), zwiększenie udziału przeznaczonych na sprzedaż poszczególnych elementów i detali (części zamiennych). Trzeba było jednak, podejmując taką decyzję, liczyć się z konsekwencjami wewnątrz zakładu: przeciążeniem urzędów i wykorzystywanych przy produkcji części zamiennych, niedociągnięciem niektórych pozostałych, związanych z produkcją wozów gotowych. Konsekwencjami tym bardziej dokuczliwymi i tym ostrzej rzucającymi na ostateczne wyniki finansowe, że jeszcze w roku 1977 (obecnie ta sprawa powinna zostać właściwie uregulowana w związku z dobiegającą końca reformą cen zaopatrzeniowych) inny poziom rentowności — wyższy — zapewniała produkcja samochodów gotowych, inny — niższy — produkcja niektórych detali przeznaczonych na części zamienne.

W roku 1977, gdy zapoczątkowano na szerszą skalę zmiany w wewnętrznej strukturze produkcji (liczba samochodów gotowych zaplanowano na poziomie ok. 24 tys. sztuk, o 4 tys. poniżej wielkości „docelowej”), części zamiennych na poziomie 2,2 mld sztuk, o 1 mld powyżej wielkości „docelowej”), nie było w zasadzie pojazdu, którego sprzedaż nie zapewniałaby przedsiębiorstwu wzrostu poniesionych na produkcję nakładów oraz pewnego zysku. Natomiast w grupie części zamiennych — obowiązujące w tym czasie ceny zbytu nie pokrywały kosztów produkcji w przypadku ok. 250 asortymentów i le-



W roku 1977 wyprodukowano ok. 24 tys. „starów”...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

NADWÓCH PŁASZCZYZNACH

KRZYSZTOF KRAUSS

dwie równoważyły nakłady produkcyjne, nie dając jednak żadnego zysku, w przypadku ok. 1500 asortymentów.

Efekty rzeczywiste...

Najłatwiej byłoby, naturalnie, powiedzieć — skoro taki jest układ warunków zewnętrznych, to — dajmy spokój poszukiwaniu rezerw obniżenia kosztów produkcji, bo i tak efekty zginęły, a w ostatecznym rozliczeniu wyników finansowych przedsiębiorstwa. Lecz to byłoby, podkreślając w fabryce, pójściem po najmniejszej linii oporu.

— Jeszcze do niedawna przy produkcji tutej brązowych — mówi STANISŁAW PLUCIŃSKI, zastępca głównego technologa FSC — ok. 80 proc. surowca zamieniało się w utwór. Taki był sposób ich obróbki. Marnotrawstwo oczywiste, ewidentna strata dla przedsiębiorstwa. Zespół, kierowany przez inż. EDMUNDA KULCZUGA, opracował metodę plastycznej obróbki tutej wtryskiwanych z brązu, zużycie surowca zmalało do 1/4. Nie jest to ostateczny przykład możliwości obniżenia rzeczywistych kosztów produkcji i poprawy rentowności produkcji. Na wiele z tych możliwości wskazał przeprowadzony swego czasu przegląd konstrukcji i technologii, wiele dalszych uważył zainicjowany w roku 1976 przegląd norm materiałowych.

— Zasadnicza sprawa polega na tym, czego oczekiwaliśmy, jakie cele sobie stawialiśmy przy działaniach, zmierzających do obniżenia kosztów produkcji — mówi JANUSZ FOLTAN-SKI, z-ca głównego księgowego FSC. — Jeżeli koszty traktować wyłącznie w kategoriach nakładów, mających poprawić rentowność produkcji, bardzo łatwo trafić w ślepią uliczkę, bardzo łatwo dopuścić do rozbieżności struktury produkcji z autentycznym zapotrzebowaniem, bo wtedy obracają się bieżące jedynie w sferze pozorów, postęp rentowności osiągany drogą tego rodzaju kombinacji nie będzie postępem w efektywności gospodarowania, a tylko regresem, stratą społeczną.

Trzeba więc — dodaje dyrektor ekonomiczny FSC, TADEUSZ BANACH — zadanie sformułować inaczej. Jak — przy najbardziej pożądanym z szerszego, ogólnogospodarczego punktu widzenia — struktura produkcji, zapewnić najmniejsze zużycie potrzebnych do jej wykonania środków: materiałów, maszyn, pracy? A wszystko to wiąże się z zastrzeżeniem reżimów oszczędnościowych, z takimi przedsięwzięciami, które służą ograniczeniu zużycia deficytowych środków — to jest trzecia dziedzina, ujętych w naszych programach obniżania kosztów produkcji.

Przed wszystkim — surowce i materiały

— Staramy się — uzupełnia te wypowiedzi IRENA RACHTAŃ, kierownik działu planowania kosztów i cen FSC — stworzyć system bardzo konkretnych zadań, zapewniających, po pierwsze — rygorystycznie dyscyplinę przestrzegania przed-

zyskiem obowiązujących normatywnych zużycia surowców i materiałów, po drugie — tak ukierunkować inicjatywę na wszystkich szczeblach zarządzania, by normy te były stale aktualizowane, prowadziły do nieustannego postępu w metodach produkcji. Aż 70 proc. całości nakładów na produkcję to wydatki materiałowe, stąd priorytet, przyznany w zakładowym programie oszczędnościowym działaniom, służącym obniżeniu tej grupy kosztów produkcji.

W roku 1977 tak sformułowany program oszczędnościowy miał zapewnić — mimo niesprzyjających poprawie rentowności zmian w strukturze produkcji — obniżenie kosztów produkcji ogółem o 3,3 pkt. W wyrażeniu wartościowym — o 221 mln zł, z czego ponad połowa (125 mln zł) to oszczędności materiałowe. W chwili, gdy reporter prowadził rozmowę, nie rozporządzano jeszcze w fabryce pełnym rozliczeniem wyników działalności przedsiębiorstwa na tym, kosztowym” odcinku. Dokumentacja obejmowała w zasadzie 3 pierwsze kwartały roku ub., częściowo — wyniki, uzyskane w ciągu dziesięciu miesięcy. Do końca września 1977 roku kwota osiągniętych oszczędności sięgała już blisko 184 mln zł, w tym oszczędności materiałowych — prawie 115 mln zł. Konkretne: zużycie stali, staliwa i żelaza obniżono o 1836 ton, metali nieżelaznych o 21 ton, energii elektrycznej o 509 kWh. Straty na brakach, wynoszące w ciągu 10 miesięcy 1976 roku 2,47 proc., w analogicznym okresie roku ubiegłego zmniejszyły się do 2,33 proc.; w tym tzw. braki wewnętrzne, spowodowane własnymi błędami produkcji, zmniejszyły się z 1,92 do 1,69 proc.

Realizacja zadań, objętych zakładowym planem obniżenia kosztów, wyprzedzała więc znacznie wstępne założenia. Po upływie zaledwie 3/4 czasu kalendarzowego do pełnego wykonania rocznych zadań obniżki kosztów brakowało już tylko ok. 17 proc., kosztów materiałowych — zaledwie 8 proc. Udział kosztów, który — według planu — miał zmniejszyć się o 3,3 pkt, w rzeczywistości obniżony został o 4,6 pkt.

Powstały jakoby trzy operatywne „ośrodki dowodzenia” w batalii o koszty: służby konstrukcyjne i technologiczne, które ponoszą odpowiedzialność za stałe obniżanie zużycia stali, staliwa i żelaza w wyniku weryfikacji norm materiałowych, doskonalenia konstrukcji i technologii, modernizacji parku maszyn i urządzeń oraz odpowiednio ukierunkowanie ruchu racjonalizatorskiego; jednocześnie — działania te służąłyby ograniczaniu niezbędnej technologicznie pracochłonności produkcji. Dział cen — jego pieczę powierzona została troska o właściwy poziom cen, płacących kooperantom biernym. Służba Jakości — na niej spoczywa odpowiedzialność za zapewnienie zaostrożnego odbioru półfabrykatów pochodzących od zakładów oraz na mistrzów, służby obsługi technicznej, zaplecza naukowo-badawczego i służby ekonomiczne nałożono obowiązek „dowodzenia” w zakresie pozostałych przedsięwzięć,

związanych z realizacją programu obniżki kosztów, takich jak: zmniejszenie braków produkcyjnych, racjonalne wykorzystanie pomocy warztatowych, obniżenie zużycia energii i paliw, oszczędne gospodarowanie materiałami pomocniczymi.

Całość — na szczeblu „sztabowym” — koordynują i nadzorują z ramienia dyrekcji przedsiębiorstwa dział planowania ekonomicznego, planowania kosztów i cen oraz dział finansowo-księgowy, z ramienia KSRR i organizacji partyjnej — egzekutywa KZ PZPR.

Oczywiście, nie osiągnęlibyśmy takich wyników, jakie już mamy — mówi Irena Rachtań, — gdyby funkcjonowanie poszczególnych „ośrodków dowodzenia” polegało na prowadzeniu za ręką i drobniogłowej ingerencji w sprawę szczegółową, nie operowało się na szerokim rozbudowanym samodzielnym ekonomicznym poziomie przedsiębiorstwa, rozwiniętych systemach motywacji materialnej dla pracy efektywnej, do brzo, sprawnie i na bieżąco prowadzonej ewidencji kosztów. Z 8 zakładów, wchodzących w skład przedsiębiorstwa, 6 działa na pełnym rachunku gospodarczym, 2 na rachunku ograniczonym. Bardzo duże znaczenie przypisujemy do starannej ewidencji kosztów. Normatywny rachunek kosztów, prowadzony przy wykorzystaniu elektronicznej techniki obliczeniowej, umożliwia niemal natychmiastowe wychwytywanie wszelkich odchyleń z dokładnym wskazaniem nie tylko miejsca, ale nawet konkretnej operacji produkcyjnej na konkretnym detalu, na konkretnym stanowisku roboczym. Z normatywnego rachunku kosztów wyłączone są jedynie wydatki pomocnicze, tam trzeba się opierać na kalkulacjach indywidualnych. Wszystkie zakłady i wydziały produkcji podstawowej bądź już zostały objęte rachunkiem normatywnym, bądź też znajdują się w trakcie przygotowań do wejścia w ten system ewidencji i rozliczania kosztów.

Motywacje oszczędnego gospodarowania

Głównym elementem materialnej motywacji do oszczędnego i efektywnego gospodarowania jest, rzecz prosta, system WOG-owski, który — po odpowiednich modyfikacjach — przywrócono w przedsiębiorstwie od 1 stycznia ub. roku. Produkcja dodana, określająca rozmiary dyspozycyjnego funduszu plac i niektórych innych środków — gdy zapewniona jest właściwa dyscyplina struktury asortymentowej produkcji — kieruje uwagę całego przedsięwzięcia na racjonalne wykorzystanie surowców, półfabrykatów itp., gdyż z każdej uzyskanej na tej drodze złotówki część pozostaje w zakładzie. Dotyczy to nie tylko przedsiębiorstwa jako całości. W przedsiębiorstwie — zatrudniającym ok. 24 tys. pracowników, składającym się z wielu oddziałów i fabryk, rozrzuconych na znacznej przestrzeni (poza Starachowicami — fabryki i zakłady FSC mieszczą się w Końskich, Skarżysku, Lipsku, Ilży) na tym wyłącznie szczeblu skoncentrowane mechanizmy.

ekonomiczne utraciłaby swoją siłę, przemawiania do wyobraźni. Dlatego wszystkie oddziały fabryki, działające na pełnym wewnętrznym rachunku gospodarczym — a stanowią one większość — rozliczają się z centralą, przedsiębiorstwa, na analogicznych zasadach, jak kierownictwo przedsiębiorstwa, ze zjednoczeniem: w kategoriach produkcji dodanej, ze wszystkimi związanymi z tym konsekwencjami.

— To pozwala głębiej docierać z rachunkiem ekonomicznym. Nie na każde stanowisko robocze, takie twierdzenie byłoby jeszcze przesadą — wyjaśniają w dyrekcji FSC — ale przynajmniej na szczeblu dozoru średniego. Naturalnie, nie jest to dostateczna gwarancja, że w każdym przypadku i w każdym ogniwie przedsiębiorstwa zapewni się należyta dbałość o codzienną dyscyplinę kosztów, tak pojętą, jak sformułowaliśmy to w programie oszczędnego gospodarowania na rok 1977 i jak zamierzamy te działania kontynuować w roku 1978. Dlatego, prócz mechanizmów „subtelnych”, jakimś są generalne zasady zmodyfikowanego systemu WOG-owskiego, w pełnym zakresie staramy się wykorzystywać mechanizmy tradycyjne, od lat wypróbowane, takie, jak np. premie kwartalne.

W zasadzie cała kadra kierownicza, do kierowników wydziałów włącznie, a częściowo także mistrzów, ma w swoje zadania premiowe „wpisane” zadania z zakresu przestrzegania dyscypliny kosztów. Są to przede wszystkim punkty do premiów za utrzymanie się w ustalonym w planie limicie kosztów oraz limicie braków produkcyjnych. Na te zadania przypada na ogół 20–30 proc. całej puli premialnej. Ale często rzeczywisty udział „premiów za koszty” jest znacznie szerszy. Plan postępu technicznego jest np. w zasadniczej części podporządkowany zakładowemu programowi obniżenia materiałochłonności produkcji, pracochłonności itp., a więc przedsiębiorstwu jak najmocniej powiązanym z kosztami produkcji. Punkty „za postęp techniczny” faktycznie są więc często dodatkowymi punktami za „zadania kosztowe”.

Wynalazczość pracownicza przynosi rocznie przedsiębiorstwu efekty ekonomiczne rzędu 50 mln zł, w tym — np. w roku 1976 — ok. 30 mln zł z tytułu oszczędności materiałowych. W FSC starają się inspirować poszukiwania racjonalizatorów, zwłaszcza w ostatnim czasie kierować ich uwagę na sprawy kosztów materiałowych i zmniejszenia ilości braków produkcyjnych.

Działania zmierzające do obniżenia kosztów produkcji — jeśli pamięta się o „dualizacyjnej” formule racjonalnego poziomu kosztów, o tym, że postęp na tym odcinku musi się sprawdzać nie tylko „wewnątrz”, ale i „na zewnątrz” przedsiębiorstwa, zarówno w rachunku mikro, jak w szerszym rachunku społecznym, korzystać makroekonomicznych — są twardej testem rzetelnej troski o efektywność gospodarowania. W FSC próbują ten test stosować wobec siebie. Częściowo dało to już wyniki, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

ROZCZLENIE DO KOLEI Z POWODU ZAGINIĘCIA PRZESYŁKI MIĘDZYNARODOWEJ

Stocznia S. była adresatem przesyłki nadanej koleją w ZSRR. Przesyłka ta była przewożona na podstawie umowy z dnia 1 listopada 1951 r. o międzynarodowej kolejowej komunikacji towarowej (Dz.T. i Z.K. z 1966 r. Nr 7, poz. 35), w skrócie nazywanej umową SMGS. Przy wydaniu przesyłki stwierdzono brak jednej skrzyni z odbiornikiem PAS 3 M.

Ponieważ kolej odmówiła zapłaty odszkodowania za zaginięcie części przesyłki, Stocznia wystąpiła o zapłatę na drogę sądową przeciwko Centralnemu Biuru Rozrachunków Zagranicznych PKP.

Sąd Rejonowy zasądził na rzecz Stoczni dochodzoną kwotę.

Od wyroku S. do Rejonowego strona pozwana wniosła rewizję, zarzucając przedawnienie roszczenia z powodu złożenia reklamacji po upływie 9 miesięcy od czasu wydania przesyłki.

Sąd Wojewódzki rozpoznając rewizję PKP i mając wątpliwość prawną, zwrócił się do Sądu Najwyższego z zapytaniem, czy przez „wydanie przesyłki”, od którego rozpoczyna się w myśl art. 30 § 2 pkt 1 umowy o międzynarodowej kolejowej komunikacji towarowej (SMGS) bieg terminu reklamacji i przedawnienia roszczeń związanych z tą przesyłką, należy rozumieć moment faktycznego odebrania przesyłki, czy też moment, gdy kolej gotowa była do wydania przesyłki, a tylko odbiorca jej nie odebrał.

Sąd Najwyższy uchwał z dnia 24 lutego 1977 r. nr III CZP 70/76 udzielił następującej odpowiedzi na pytanie Sądu Wojewódzkiego:

Bieg terminu reklamacji do kolei i do wniesienia powództwa przeciwko kolei o odszkodowanie w przypadku częściowego zaginięcia przesyłki (art. 30 § 2 pkt 1 umowy o międzynarodowej kolejowej komunikacji towarowej (SMGS) z dnia 1 listopada 1951 r. — Dz.T. i Z.K. z 1966 r. Nr 7, poz. 35) rozpoczyna się od dnia zawłodzenia odbiorcy o nadejściu przesyłki (art. 16 § 5 SMGS w związku z art. 128 ust. 2 pkt 1 dekretu z dnia 24 grudnia 1952 r. o przewozie przesyłek i osób kolejami — Dz.U. z 1953 r. Nr 4, poz. 7).

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„(...) Umowa o międzynarodowej kolejowej komunikacji towarowej (SMGS) z dnia 1 listopada 1951 r. (Dz.T. i Z.K. z 1966 r. Nr 7, poz. 35) w art. 30 § 1 m.in. stanowi, iż reklamacje do kolei i powództwa przeciwko kolei z tytułu umowy przewozu można wnosić w ciągu dziewięćmiesięcznego terminu. Przy odszkodowaniu za częściowe zaginięcie przesyłki wskazany termin przedawnienia roszczeń liczy się, według postanowień art. 30 § 2 pkt 1 umowy SMGS, od dnia wydania przesyłki.

Dla wykładni określenia „wydanie przesyłki” istotne są przede wszystkim postanowienia tak zatytułowanych uniformów zawartych w art. 16 cyt. umowy.

W myśl tego przepisu (§ 1) po przybyciu przesyłki na stację przeznaczenia kolei obowiązana jest wydać, a odbiorca obowiązany jest przyjąć przesyłkę.

Przy wskazaniu poza tym uprawnień i obowiązków kolei i odbiorcy, m.in. uprawnień i obowiązków przy dokonywaniu sprawdzenia stanu przesyłki (§ 3), przepis art. 16 nie przewiduje odmowy przyjęcia przesyłki w razie zaginięcia jej części. Nie określa też samodzielnie, z dokonaniem jakiej czynności następuje w tym przypadku wydanie przesyłki miarodajne dla określenia daty, od której biegnie termin przedawnienia przysługujących odbiorcy z powyższego tytułu roszczeń. Zgodnie z postanowieniem § 5 powyższego przepisu „we wszystkich pozostałych”, a więc samodzielnie w art. 16 cyt. umowy nie uniformowanych przypadkach, przy wydaniu przesyłki stosuje się wewnętrzne przepisy kolei przeznaczenia. W przypadku, w których miejsce przeznaczenia przesyłki położone jest na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, miarodajne dla oceny wskazanej kwestii są zatem przepisy dekretu z dnia 24 grudnia 1952 r. o przewozie przesyłek i osób kolejami (Dz.U. z 1953 r. Nr 4, poz. 7). W myśl art. 12 ust. 2 pkt 1 tego dekretu bieg przedawnienia roszczeń o odszkodowanie w przypadku częściowego zaginięcia przesyłki rozpoczyna się od dnia zawłodzenia o nadejściu przesyłki. (...)”

nowe przepisy i zarządzenia

USTAWA BUDŻETOWA NA ROK 1978

Ostatnio ukazał się nr 37 Dziennika Ustaw z datą 22 grudnia 1977 r. Zawiera on m.in. ustawę budżetową na rok 1978 (poz. 161).

Ustawa budżetowa składa się z 20 artykułów oraz z 2 załączników. Ustala ona dochody budżetu Państwa na rok 1978 w ogólnej wy-

DOKONCZENIE NA STR. 6

nowe przepisy i zarządzenia

DOKONCZENIE ZE STR. 5

sokości 1.059.870.363 tys. zł, w tym pochodzące: z wpłat przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarczych — 840.055.427 tys. zł oraz z wpłat instytucji finansowych i ubezpieczeniowych — 110.500.787 tys. zł.

Wydatki budżetu Państwa wyniosły 877.125.238 tys. zł, w tym na finansowanie przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarczych — 446.971.186 tys. zł oraz na inwestycje i remonty kapitalne 109.822.543 tys. zł. Równocześnie przewiduje się lokatę w NBP w wysokości 160 mld zł oraz rezerwę Rady Ministrów wynoszącą 20 mld zł.

Dochody zbiorczych budżetów województw ustawa ustala na 198.722.874 tys. zł i wydatki w tej samej wysokości.

Załącznik nr 1 zawiera m.in. szczegółowe liczby budżetów poszczególnych resortów i innych wymienionych w nim jednostek.

Załącznik nr 2 podaje dochody i wydatki poszczególnych województw.

MORZE TERYTORIALNE PRL

Uchwalona przez Sejm ustawa z dnia 17 grudnia 1977 r. o morzu terytorialnym PRL (Dz.U. Nr 37, poz. 162) stanowi, że morzem terytorialnym PRL jest obszar wód o szerokości 12 mil morskich, przyległy do brzegu morskiego lub do linii podstawowej, zamykającej polskie morskie wody wewnętrzne w Zatoce Gdańskiej.

PRL wykonuje swe zwierzchnictwo zarówno na morzu terytorialnym, jak i w przestrzeni powietrznej, znajdującej się nad tym morzem oraz na jego dnie i znajdującym się pod nim wnętrzu ziemi.

Na morzu terytorialnym obce statki korzystają z prawa nieszkodliwego przepływu wyznaczonymi torami wodnymi lub torami powierzchniowo-uciecznymi, a jeżeli wymagają tego względy bezpieczeństwa Państwa albo żegluga — kursami wskazanymi każdorazowo przez właściwe organy.

Ustawa wprowadza również szereg zmian w dotychczasowym dekrecie z 23 marca 1958 r. o ochronie granic państwowych (Dz.U. Nr 9, poz. 51 z późn. zmianami), związanych głównie z dostosowaniem dekretu do treści nowej ustawy o morzu terytorialnym oraz z aktualizacją kompetencji władz terenowych.

SZELF KONTYNTENTALNY PRL

W myśl ustawy z dnia 17 grudnia 1977 r. o szelfie kontynentalnym PRL (Dz.U. Nr 37, poz. 164), polskim szelfem kontynentalnym jest określona umowami międzynarodowymi część dna Morza Bałtyckiego, położona na zewnątrz morza terytorialnego PRL oraz znajdująca się pod nim wnętrza ziemi.

Prawa suwerenne nad polskim szelfem kontynentalnym w zakresie badania, poszukiwania, wydobywania i wykorzystywania jego zasobów naturalnych należą do PRL. Przez zasoby naturalne rozumie się nieorganiczne i organiczne bogactwa naturalne dna morskiego i znajdującego się pod nim wnętrza ziemi.

Prawo badania, poszukiwania oraz wydobywania i wykorzystywania zasobów naturalnych polskiego szelfu kontynentalnego przysługuje wyłącznie Państwu.

Organy ochrony granic mogą na wodach polskiego szelfu kontynentalnego skontrolować obce statki lub inne obiekty, gdy zachodzi podejrzenie naruszenia przepisów ustawy lub przepisów wydanych na jej podstawie.

POLSKA STREFA RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

Ostatnią uchwaloną przez Sejm ustawą na niedawnej sesji jest ustawa z dnia 17 grudnia 1977 r. o polskiej strefie rybołówstwa morskiego (Dz.U. Nr 37, poz. 163).

Ustawa ta ustanawia na obszarze wód morskich polską strefę rybołówstwa morskiego, położoną na zewnątrz granicy morza terytorialnego i określa jej rozmiary (granice).

Na obszarze tej strefy mają prawo uprawiać rybołówstwo morskie oraz pozyskiwać inne żywe zasoby morza w zasadzie tylko polskie statki rybne. Obce statki rybne mogą uprawiać rybołówstwo w tej strefie, jeżeli umowa międzynarodowa zawarta z państwem przynależności statku to przewiduje, bądź też jeżeli zezwala na to polskie prawo. W nr 38 Dziennika Ustaw ukazało się właśnie rozporządzenie Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z dnia 22 grudnia 1977 r. w sprawie zasad i warunków uprawiania rybołówstwa przez obce statki rybne w polskiej strefie rybołówstwa morskiego (poz. 175).

Nadzór nad przestrzeganiem prawa uprawiania rybołówstwa na wodach polskiej strefy, wynikającego z przepisów ustawy i przepisów wydanych na jej podstawie, sprawują — niezależnie od uprawnień urzędów morskich — organy ochrony granic.

Ustawa zawiera również postanowienia o odpowiedzialności karnej i majątkowej kierownika obcego statku rybackiego, który narusza jej przepisy.

Utraciła moc dotychczasowa ustawa o polskiej strefie rybołówstwa morskiego z dnia 12 lutego 1970 r. (Dz.U. Nr 3, poz. 14).

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

NOWOCZESNE ROLNICTWO WYMAGA WYKSZTAŁCONYCH KADR

MARCIN MAKOWIECKI



Fot. CAF

Dystans, który dzieli nasze rolnictwo od pozostałych działów gospodarki narodowej, uwidacznia się — poza różnicami w wyposażeniu technicznym — w poziomie przygotowania kadr. Ponad 40 proc. ludności zawodowo czynnej w rolnictwie nie ma pełnego wykształcenia podstawowego (poza rolnictwem 6 proc.). Przygotowanie zawodowe ma ok. 10 proc. pracujących — zasadnicze 6 proc., średnie — 3,4 proc. i wyższe 0,5 proc. W pozarolniczych działach gospodarki jest o wiele lepiej, ponieważ kwalifikacjami zawodowymi legitymuje się 55 proc. pracujących.

JEST to sytuacja bardzo niekorzystna: postęp w wyposażeniu rolnictwa w nowoczesne środki pracy jest szybszy niż wzrost poziomu przygotowania zawodowego. Wielu rolników opiera swoją wiedzę zawodową na przekazywanych z pokolenia na pokolenie tradycjach go-

spodarowania i wieloletnim doświadczeniu. Jest to nieraz bardzo cenne, ale nie zawsze zdaje egzamin, zwłaszcza, że wprowadza się do produkcji coraz więcej nowych, dawniej nie znanych maszyn i urządzeń oraz innych środków, np. preparatów chemicznych, pasz przemysłowych itp.

Gdy obliczymy te potrzeby...

Postęp techniczny zwiększa wymagania co do poprawy stanu wykształcenia zawodowego rolników. Tym bardziej, że w 1990 r. będzie pracować w rolnictwie co najmniej 2/3 tych rolników, którzy już obecnie są w nim zatrudnieni i legitymują się opisanym wyżej przygotowaniem zawodowym. Ich umiejętności i wiedza w dużym stopniu decydują o tym, w jakim tempie i przy jakich społecznych kosztach przebiegać będzie techniczna i społeczna rekonstrukcja wsi i rolnictwa. Nie ma więc potrzeby przekonywać, że zadania stojące przed oświatą rolniczą są bardzo duże.

Będzie ona musiała zwiększyć liczbę młodzieży kształconej w szkołach rolniczych — znacznie ponad dotychczasowy poziom, tak aby więcej młodych ludzi trafiło do zawodu z odpowiednim przygotowaniem zawodowym. Konieczne będzie także zwiększenie dopływu kadr do instytucji obsługujących rolnictwo. Ponadto — i to jest drugi równie ważny kierunek działania — trzeba zapew-

nić możliwości uzupełnienia wykształcenia ludności już pracującej w rolnictwie.

Gdy obliczymy te potrzeby rolnictwa, wówczas okaże się, że w latach 1976—1980 powinno do niego trafić ponad 500 tys. wykształconych rolników (z dyplomami techników i zasadniczym przygotowaniem zawodowym), w latach 1981—85 około 420 tys. a w kolejnym pięcioletniu do 1990 roku 320 tys. Natomiast konieczność podniesienia kwalifikacji osób już pracujących oznacza, że w okresie 1976—90 około 300—400 tys. rolników i pracowników rolnictwa powinno uzyskać kwalifikacje techników i ok. 1,1—1,5 mln osób przygotowanie na poziomie rolnika wykwalifikowanego (szkolne lub równorzędne).

Wymaga to znacznego rozwinęcia bazy szkół rolniczych — zwiększenia ich możliwości przyjmowania uczniów do klas pierwszych (stacjonarnych i zaocznych) oraz takich zmian organizacyjnych — m.in. organizacji zespołów szkół, otwierania kierunków rolniczych w szkołach ogólnokształcących i innych zawodowych — które przybliży szkołę rolniczą do uczniów a także wprowadzą formy ułatwiające naukę bez odrywania się od pracy w gospodarstwie. Zadania te i środki, jakie należy zastosować — w resorcie rolnictwa i oświaty i wychowania — zostały określone w decyzji rządu w październiku 1976 r.

dotyczącej przygotowania kwalifikowanych kadr dla rolnictwa w latach 1976—90.

Zwiększenie rekrutacji

Zgodnie z tą decyzją, zmiany w szkolnictwie rolniczym sięgać muszą głęboko i wymagać dość poważnej reorientacji w obrębie całego szkolnictwa zawodowego. Wystarczy powiedzieć, że jeśli w 1976 roku co 10 uczniów szkoły zawodowej kształcił się w kierunku rolniczym, to w 1980 r. zgodnie ze wspomnianymi decyzjami powinien zdobywać wykształcenie rolnicze co czwarty uczeń. To zwiększenie rekrutacji na kierunki rolnicze będzie następować przy równoczesnym zmniejszeniu się ogólnej liczby absolwentów szkół podstawowych (niż demograficzny) i przy dużym ciągle zainteresowaniu młodzieży nauką innych zawodów.

Zwiększenie rekrutacji do szkół rolniczych nie jest zadaniem wyłącznie dla oświaty. Wspomagać ją powinny instytucje działające na wsi, organizacje społeczne i administracja oraz służba rolna — przez oddziaływanie na kierunki wyboru dalszej nauki przez młodzież, wskazywanie znaczenia tego zawodu itp. Decydującym jednak czynnikiem jest sama atrakcyjność zawodu rolnika, na którą wpływa szereg okoliczności takich jak poziom uzyskiwanych w rolnictwie dochodów, możliwości poprawy warunków pracy i bytu na wsi, zgodne z potrzebami ludności rozwiązywanie licznych problemów społecznych (system, emerytury dla rolników, opieka zdrowotna, dostęp do ośrodków kulturalnych itp.).

Jakość kształcenia

Można powiedzieć, że o ile wzrost rangi i społecznego znaczenia zawodu rolnika coraz bardziej przyciąga do rolnictwa młodzież ze wsi i nie tylko ze wsi, to drugi, równie istotny czynnik — atrakcyjność szkoły rolniczej — nie spełnia jeszcze we wszystkich przypadkach dostatecznie mobilizującej roli. Są wprawdzie liczne, coraz liczniejsze szkoły o wieloletnich tradycjach, doświadczonej kadrze nauczycielskiej, dobrej bazie materialnej, ale ciągle zbyt wiele jest jeszcze takich, którym skromne warunki lub braki w zespole nauczycielskim utrudniają lub uniemożliwiają wręcz pomyślne spełnianie swoich zadań.

Rozwój sieci tych szkół do niezbędnych potrzeb — określonych wspomnianą uchwałą rządu — jest zadaniem równie ważnym, jak budowa nowych fabryk maszyn rolniczych, a może nawet jeszcze pilniejszym. Bo po pierwsze, nie zapewnimy racjonalnej eksploatacji sprzętu i innych środków produkcji bez fachowej obsługi i, po drugie, kształcimy obecnie kadry dla potrzeb rolnictwa przyszłości, gdy inne, wyższe będą wobec nich wymagania.

Dziś wykształcony technik lub rolnik wykwalifikowany będzie pracował przez kilkadziesiąt lat. Będzie pracował tak, jak go uczono, będzie wcielał na co dzień w pracy takie metody i wzory, jakie zdobył w szkole. A gdy szkoła nie mogła mu dać pełnego obrazu nowoczesnego rolnictwa? Dystans między tym, co jest w znacznej części szkół rolniczych (i w tych, które prowadzą nauczanie o kierunku rolniczym), a tym,

co powinno cechować nowoczesne placówki dydaktyczne jest ciągle duży i wymaga zmniejszenia. Nie jest to, oczywiście, zadanie łatwe i proste, ale jest to konieczne i bardzo odczuwalne. Inwestycje na oświatę rolniczą są najbardziej efektywne i rentowne. Najszybciej także przynoszą materialnie nawet wymierne rezultaty. Potwierdzają to liczne badania naukowe oraz doświadczenie wielu krajów.

Rok szkolny 1977/78 był pierwszym rokiem, w którym były realizowane ustalenia wynikające ze wspomnianej uchwały rządu. Już pierwsze wyniki są niewątpliwie korzystne. Przede wszystkim zwiększyła się (w porównaniu z poprzednimi latami) rekrutacja do klas I. We wszystkich typach szkół i formach kształcenia przyjęto do klas pierwszych 86 tys. młodych ludzi (w poprzednim roku 82 tys.). Więcej uczniów przyjęły technika rolnicza (o 20 proc.), będące szkołami najbardziej atrakcyjnymi i najwyższymi postawionymi. Przybyło także uczniów zasadniczych szkół rolniczych, chociaż nie został w pełni wykonany przyjęty plan rekrutacji. Po raz pierwszy wprowadzono kształcenie rolnicze do liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych innych typów, zwiększając w ten sposób możliwości kształcenia w tym zawodzie. Od 1 września uczy się rolnictwa młodzież w 70 liceach ogólnokształcących, w których jest 300 oddziałów o tym kierunku nauczania.

Dalszy krok naprzód zrobiło szkolnictwo rolnicze dla pracujących przyjmując do klas pierwszych w szkołach różnych typów 33 tys. osób (w ubiegłym roku 28 tys.). Obecnie we wszystkich klasach szkół rolniczych dla pracujących uczy się 71 tys. osób (w ubiegłym roku 62 tys.). Niestety w ślad za tym zwiększeniem się liczby uczniów, którzy naukę muszą łączyć z pracą zawodową nie wszędzie idą różnego rodzaju ułatwienia socjalne, takie jak np. pomoc stypendialna (Stowarzyszenie Związek Młodzieży Polskiej) projektuje utworzenie społecznego funduszu stypendialnego, udostępnianie dostatecznych ilości miejsc noclegowych dla uczniów przyjeżdżających na konsultacje lub zwrot kosztów podróży (75 proc. słuchaczy stanowią rolnicy indywidualni).

O równomierny postęp

Można by, cieszyć się, że pomyślnie zaowocował wysiłek włożony w zwiększenie rekrutacji do szkół rolniczych, gdyby nie fakt, że równocześnie pojawiały się pewne zjawiska negatywne. Np. zwiększenie liczby dziewcząt w szkołach rolniczych (zwłaszcza w liceach zawodowych) dowodzi, że przynajmniej pewna ich część trafia do tego typu szkoły przypadkowo, wówczas gdy nie powiodły się inne plany lub nie ma w okolicy innych możliwości kształcenia. Zbyt skromna w stosunku do potrzeb jest ilość przyznanych stypendiów dla uczniów, za mało jest miejsc w internatach, nie dla wszystkich uczniów wystarcza podległość. Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest zmniejszenie się (z 16,5 tys. w ub. roku do 14,5 tys.) liczby nauczycieli — zwłaszcza przedmiotów zawodowych: mechanizacji i hodowli — którzy odchodzą do innych, lepiej płatnych instytucji.

Wszystkie te bolączki i trudności wskazują, że szkolnictwo rolnicze staje przed nowymi zadaniami w niełatwej sytuacji. Niewątpliwie, osiągnięty już postęp — zwłaszcza w rekrutacji uczniów — musi równomiernie następować w pozostałych dziedzinach. Tak jak nie może być nowoczesnego rolnictwa, tak samo nie uda się przebudować rolnictwa bez wykształconych kadr. Dopływ młodych ludzi do zawodu i atrakcyjność kształcenia szkolnego są silnie powiązane i wzajemnie uzależnione. A na tę atrakcyjność kształcenia składa się sprawny system szkolnictwa, sprzężony z polityką zatrudnienia i warunki, w jakich odbywa się nauka — w pracowniach, gospodarstwach szkolnych, na praktykach zawodowych i w internatach. Przykład dobrych szkół wskazuje, jak wiele trzeba jeszcze zrobić w znacznej części pozostałych, aby osiągnąć poziom gwarantujący dobre efekty dydaktyczne.

WALKA ZE SZKODNIKAMI ROSLIN W ETIOPII

Związek Radziecki współpracował przy budowie laboratorium fitopatologii w mieście Ambo w Etiopii, położonym na wschód od Addis-Abeby. Laboratorium będzie zajmować się opracowaniem metod ochrony roślin przed szkodnikami, chorobami i chwastami oraz innymi zagażeniami ważnymi dla rozwoju głównego działu etiopskiej gospodarki — rolnictwa. Będą się tu również kształcić kadry naukowe. Znaczenie tej placówki będzie bardzo duże, ponieważ w Etiopii traci

się obecnie około 30 proc. zbiorów z powodu występowania chorób i szkodników roślin. (m)

MNIEJSZE CŁO NA JABŁKA W EWG

Cło na jabłka importowane do krajów EWG zostało zmniejszone do 6 proc. Dotychczas wynosiło ono 14 proc. Po tej decyzji spodziewane jest zwiększenie dostaw jabłek z USA, Kanady, Węgier i Grecji. W celu poprawy zaopatrzenia rynku, zostały dopuszczone do obrotu także jabłka niższej jakości — z wa-

dami zewnętrznymi, ale nie gorsze od dotychczas sprzedawanych pod względem smaku i wartości odżywczych. (m)

ILE WYDAJĄ NA ŻYWNOSĆ

Według danych amerykańskiego ministerstwa rolnictwa, wydatki na żywność w niektórych krajach zachodnich pochłaniają następujące części dochodów ludności: w Kanadzie — 13,8 proc. w USA — 15 proc., we Włoszech — 26,5 proc., w W. Brytanii — 21,5 proc., w Japonii — 20,5 proc., we Francji — 16,7 proc.

Nieco większy niż we Francji jest udział żywności w wydatkach ludności Belgii, RFN i Danii, natomiast mniejszy w Szwecji (16,2 proc.) i Holandii (16,6 proc.). (m)

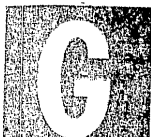
EWG KUPIJE MIĘSO WOŁOWE

Kraje EWG będą importować w tym roku mięso wołowe dla potrzeb przemysłu mięsnego. Przemysł ten będzie również korzystać z mięsa mrożonego, pochodzącego z zapasów interwencyjnych. Wielkość tych zapasów wynosi 1055 tys. ton, a za potrzebowanie przemysłu 1095 tys.

ton. Niezbędny będzie więc import w wysokości 40 tys. ton, dla wyrównania występującego deficytu. (m)

MNIEJ GOSPODARSTW ROLNYCH W ANGLII

W rolnictwie W. Brytanii pogłębiają się procesy koncentracji ziem i produkcji. Od 1968 r. do 1976 r. liczba gospodarstw małych i średnich zmniejszyła się o 30 tys. Wzrosła natomiast o 5 tys. liczba gospodarstw większych, o powierzchni ponad 140 ha. Stanowią one tylko 15 proc. ogółu gospodarstw, ale dają ponad połowę całej produkcji rolnej. (m)



GMINA NIEDZWIA-DA w woj. lubelskim. 15 sołectw, prawie 1500 gospodarstw, ponad 7000 mieszkańców, którzy w poprzednich wyborach do rad narodowych powierzyli reprezentowanie swych interesów 40-osobowej gminnej radzie narodowej. Jak z tego zadania wywiązali się ludzie obdarzeni społecznym mandatem?

— W minionej kadencji — stwierdza przewodniczący GRN, MARIAN MITURA — odbyło się 19 plenarnych posiedzeń rady. Prezydium zbierało się co miesiąc. Pracowały komisje. Przeważała problematyka rolna...

Chyba najczęściej radni poruszali problem komasacji gruntów. Jest to bowiem jedna z najdotkliwszych bolączek. Średnia wielkość gospodarstw w gminie jest niewielka, gdyż wynosi 4,5 ha, a do tego jeszcze każde jest poszatkowane na kilkanaście działek. Najgorsza sytuacja panuje we wsi Palecznica, Niedźwiada i Brzeźnica Leśna.

Przyspieszyć scalanie gruntów

— Komasacja — mówi naczelnik gminy, WITOLD DANIŁUK — to jedna z pilniejszych spraw do zataśnięcia. Bez niej nie ma mowy o prawidłowej gospodarce ziemią. A przecież gruntów PZ nadal nam przybywa. W roku ubiegłym przejęliśmy prawie 120 ha ziemi. Trzeba ją było jakoś zagospodarować. Ale jak? — Dział bardzo trudno znaleźć amatorów na zagospodarowanie małych działek. Zdarza się, że nawet za darmo nie chcą tego „szczęścia” ani rolnicy, a tym bardziej SKR. Na przykład zespół PAŚNIKA w Brzeźnicy Leśnej. Specjalizuje się w hodowli krów mlecznych. Pobudował oborę na 28 sztuk. Dokupił parę hektarów i chciałby jeszcze ze siedem, ale pod warunkiem, że to będą grunty w dwu-trzech kawałkach, a nie w dziesięciu. A takich działek akurat tam nie ma. Jedyną wyjście, to komasacja.

— Władze — stwierdza gminny inspektor do spraw rad narodowych — usunęły postulat radnych w sprawie komasacji za słuszny, i w czterech wsiach przystąpiono do prac scaleniowych.

— A gdyby radni — pytamy — nie podnosili tak uporczywie tej kwestii, to administracja nie zajęłaby się nią?

— Oczywiście, tak, ale chyba w dalszej kolejności. Bo takie ciągle „wiercenie dziury w brzuchu” mobilizuje jednak do szybszego działania. Przykładem może też być sprawa lokalizacji banku spółdzielczego w Niedźwiadzie...

Do niedawna było tak, że punkt skupu GS mieścił się w jednym, a bank spółdzielczy w drugim. Kojcu usi. Rolnik, który np. sprzedał tuczniaka i za jednym zamachem chciał wykupić nawozy, „musiał” napiętnować ponad kilometrów „spacer” do kasy, a później z powrotem do magazynu. Nie należało to do przyjemności tym bardziej, że — jak to



Fot. A. JALOWSKI

GMINNA SAMORZĄDNOŚĆ

JERZY DENISIUK

powiedział na jednej z sesji radny KAZIMIERZ ŻYTKOWSKI, a co zostało zapisane w księdze protokołów — „droga do punktu skupu w Niedźwiadzie w czasie deszczu zamienia się w bajoro i utrudnia dojazd”. To też sprawa odpowiedniejszej lokalizacji banku spółdzielczego była częściej poruszana na sesjach GRN. Wreszcie znalazła szczęśliwy finał.

W protokole z plenarnego posiedzenia GRN w dniu 16 lipca 1977 r. czytamy, że „Daniluk Wiesław wystąpił z propozycją podjęcia uchwały w sprawie przeniesienia banku spółdzielczego do budynku po byłym posterunku MO w Niedźwiadzie, natomiast budynek po banku należy przekazać szkole”. Tym sposobem ustrzelono niejako „dwa zające” — spełniono postulat rolników oraz polepszone warunki nauki w szkole.

Wspólnym wysiłkiem

— Nie wszystkie wnioski radnych — wyjaśnia naczelnik — dadzą się od razu zrealizować. Tak jest na przykład z budową szkoły w Niedźwiadzie, sklepów w Palecznicy, Berejowie i Zabieli, czy drogi z Brzeźnicy Bychawskiej do Zabiela. Po

prostu na wszystko nie starcza jeszcze sił i środków. Bywa jednak, że radni nie ograniczają się jedynie do upominania o zrobienie tego czy tamtego, lecz sami zakasują rękawy i mobilizują wieś do czynu...

Tak było w Palecznicy. Największa wieś w gminie — prawie 220 „numerów”, a dojazd miała fatalny. W planach gminnych budowa drogi przewidziana była dopiero za kilkanaście lat. „Nie będziemy czekać” — postanowili mieszkańcy Palecznicy i przed dwoma laty przystąpili do budowy drogi. Niefachowe roboty wykonali sami, a na cement i inne niezbędne materiały opodatkowali się całą wsią. Od paru miesięcy mają doskonałe połączenie „ze światem”. Kosztowało ich to ok. 3 mln zł. Na tyle bowiem oszczędzono wartość czynu społecznego przy budowie 2-kilometrowego odcinka drogi. Nie koniec na tym. Na ostatniej sesji GRN w dniu 30 listopada 1977 r. — jak czytamy w protokole — „radny TADEUSZ TOMASIAK zadeklarował przystąpienie mieszkańców wsi Palecznica do budowy w czynie społecznym sklepu wiejskiego, gdyż obecnie istniejący nie jest w stanie zabezpieczyć obsługi obywateli. Stwierdził też, że nie zawsze GS za-

pewnia zaopatrzenie sklepów w podstawowe artykuły żywnościowe”.

Tak dochodzimy do kolejnego problemu — funkcji kontrolnych radnych i rady.

— Uwagi radnych — stwierdza naczelnik — są bardzo cenne dla administracji. Pozwalają eliminować niedociągnięcia, uchybienia. Podam przykład: radni parokrotnie zwracali uwagę na niegospodarność w naszej SKR. Chodziło o zaniechania w pracy kierownika zespołowego gospodarstwa. Fakty się potwierdziły i wystąpiłem o zmianę kierownika. Od pół roku nie słychać więcej skarg, więc sytuacja chyba się poprawiła...

Rada kontroluje

Z protokołów GRN wynika, że przedmiotem obywatelskiej troski radnych było wiele innych istotnych spraw.

Protokół z sesji GRN w dniu 31.III.1977 r.:

„...radny BUDZYŃSKI KAZIMIERZ zapytał się, jak to jest z nawadnianiem, kiedy będą czynne zbiorniki na wodę, gdyż w tej chwili melioracje nie bardzo spełniają swoje zadania.

...radny SAGAN CZESŁAW powiedział, że trzeba prowadzić stałe szkolenie traktorzystów z SKR z zakresu wykonywania prac polowych, gdyż część z nich nie umie tego robić, trzeba ich stale pilnować”.

Protokół z sesji GRN w dniu 17.VII.1977 r.:

„...ob. KOŚCIOR WIESŁAW zwrócił uwagę na wzrost zużycia prądu w oświetleniu ulic. Chociaż dopiero półrocze, to opłata za światło uliczne przekroczyła już 70 proc. rocznego limitu.

...ob. DYCKOWSKI KAZIMIERZ powiedział, że sklep z artykułami do produkcji rolnej w Niedźwiadzie jest źle zaopatrzony i często zamknięty bez podawania przyczyny”.

Protokół z sesji GRN w dniu 20.X.1977 r.:

...ob. KOZIŁ STANISŁAW zwrócił uwagę na złą konserwację rowów melioracyjnych. Praca spółki wodnej winna ulec radykalnej zmianie.

...ob. CZARKOWSKI MIECZYSLAW stwierdził, że istnieją rażące różnice wartości tłuszczu w mleku badanym przez zlewnię oraz w zakładach mleczarskich w Lubartowie. Następnie mówił o nieprawidłowościach w dostawach węgla, tj. rozładunku wagonów i węgla przez samych rolników, którzy tego nie mogą zrobić, nie mają odpowiednich warunków.

wościach w dostawach węgla, tj. rozładunku wagonów i węgla przez samych rolników, którzy tego nie mogą zrobić, nie mają odpowiednich warunków.

...ob. ŻYTKOWSKI KAZIMIERZ przedstawił wyniki kontroli dokonanej przez komisję rolniczą w zlewniach mleka. Następnie stwierdził, że problemem staje się wysoki procent krów jałowych, co w istotny sposób wpływa na wydajność mleka.

...ob. OLSZTA BRONISŁAW, jako długoletni inseminator stwierdził, że rolnicy, którzy mają jałowe krowy, niechętnie zgadzają się na ich leczenie.

...ob. SAGAN CZESŁAW o-mówił niedociągnięcia w pracy instytucji obsługujących rolnictwo, takie jak nieprzestrzeganie harmonogramów usług przez SKR oraz włączoną sprzedaż nawozów wieloskładnikowych z mniej chodliwymi nawozami pylistymi i solą potasową”.

Po przewertowaniu protokołów GRN — zwierzałem się ze swoich uwag — odniosłem wrażenie, że radni o wiele ostrzej, a do tego konkretniej krytykowali niedociągnięcia w pracy jednostek upośledzonych niż w swoich sąsiadach. Czyżby nie mieli czego krytykować?

— Wobec chłopów — stwierdza naczelnik — są bardziej pobłażliwi. Chociaż, trzeba przyznać, radni mówili — niekoniecznie na sesjach, lecz w osobistych kontaktach — że ten a ten źle gospodaruje, że trzeba mu zabrać ziemię. W wyniku tych sygnałów podjęliśmy odpowiednie działania.

— Czyli, że władze gminne pozytywnie odnoszą się do kontrolnych funkcji rady i z uwagą wysłuchują krytycznych głosów?

— Oczywiście — stwierdza inspektor — kontrola radnych pomaga naczelnikowi w pracy. Radni, że tak powiem, patrzą na różne sprawy z dołu, z bólu, od uwnątrz. Co 40 par oczu to nie jedna...

Czego jeszcze brakuje

Tak więc w wyniku krytycznych sygnałów radnych, poprawiło się zaopatrzenie sklepów w artykuły spożywcze; rościąco większy nadzór nad pracą zlewniarską i traktorystów; usprawniono rozładunek węgla i sprzedaż nawozów mineralnych.

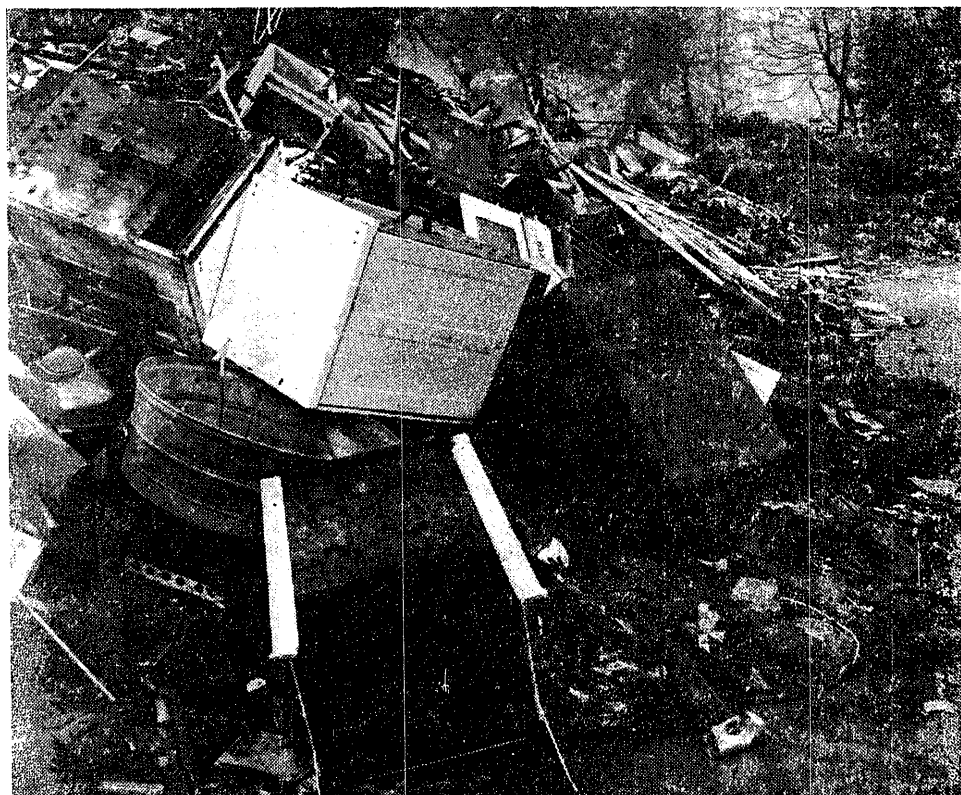
A czego jeszcze brakuje gminnej samorządności?

W Niedźwiadzie usłyszałem, że brakuje zwłaszcza wypróbowanych metod pracy, że mimo wszystkich osiągnięć kuleje jeszcze współpraca na linii urzęd gminy — rada. Dużo zastrzeżeń mieć jeszcze można do pracy poszczególnych komisji GRN, a zwłaszcza etatowych urzędników urzędu gminnego opiekujących się tymi komisjami. Bywa, że lekceważą oni uprawnienia radnych, a ich uwagi traktują jako wtrącanie się „w nie swoje sprawy”. Wiele zależy również od samych radnych, od ich postawy, społecznego wyrobienia, osobistego autorytetu. Pod tym też kątem wybierano w Niedźwiadzie kandydatów na przyszłych radnych.

— Sądzę — powiedział naczelnik gminy, Witold Daniluk — że nowo wybrana gminna rada narodowa będzie jeszcze bardziej aktywna niż poprzednia...

W SPRAWIE DŁUGOWIECZNOŚCI... RZECZY

KAZIMIERZ SKIBICKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

SPRAWA, którą w swym liście poruszył p. L. MIECHURSKI z Poznania („Z.G.” nr 48/1977) zawiera w sobie dwa, moim zdaniem, kapitalne problemy: 1) chroniczny brak części zamiennych do wszelkich wyrobów przemysłowych powszechnego użytku, produkcji krajowej; 2) bardzo konsekwentne działanie różnych wytwórców tychże wyrobów, graniczące chyba wręcz z jakimś obłędem, aby ich wyroby różniły się od siebie nie tylko cechami zewnętrznymi, funkcjonalnymi, ale także, a często znacznie częściej, niestety, wymiarami, sposobem i miejscem zamocowania — doprowadzenia gazu, prądu czy wody, ponadto zastosowaniem różnych surowców i materiałów do ich wytworzenia. Sytuacja ta stwarza właśnie nam, kupującym i użytkownikom, niesamowite kłopoty i perypetie.

„Instalacyjna abrakadabra”, którą przeżył p. Miechurski, jest niestety zjawiskiem dzisiaj tak powszechnym, będącym udziałem setek tysięcy ludzi — użytkowników piecyków gazowych kuchennych i łazienkowych, radiodiodników i telewizorów, zlewozmywaków, mebli, muszli klozetowych oraz desek sedesowych, zamków drzwiowych, rowerów składanych itd., itd.

Występuje u nas karygodne wręcz lekceważenie użytkowników przez wytwórców. Chwalebny skądinąd pęd do innowacji i ulepszania wyrobów powoduje bardzo istotne — często zresztą nie tak konieczne — zmiany w technologii wytwarzania, a także konstrukcji wyrobów.

Ulepszenia te, rzecz prosta, już w samym założeniu mają na celu przede wszystkim poprawę technologiczności produkcji, oszczędność materiałową, zmniejszenie pracochłonności, rzadko, niezmiennie rzadko, interes klienta, a więc np. poprawę estetyki, czy funkcjonalności wyrobu, zmniejszenie wagi itp. Wytwórca nie chce (bo nie może) uwierzyć, że nie umie dostrzec skutków tej swojej działalności, skutków, które bardzo przykro odczuwa klient-użytkownik tych usprawnionych wyrobów. Jakże często zdarza się, że pralka, lodówka, czy kuchenka, po 8—10 letniej, bezawaryjnej eksploatacji, z powodu defektu drobnej i bardzo taniej części zostaje wyrzucona po prostu na śmietnik, bo zużytej części nie uda się kupić.

Jak dotąd nie udało się zmusić krajowych wytwórców, aby przez określoną ilość lat zapewnili zapasy takich części do swoich wyrobów

produkowanych przed paru laty, bo to się podobno nie opłaca, a ponadto jest ryzyko, że może tego nikt nie kupi.

Przed rokiem sam musiałem wystawić na śmietnik chłodziarkę absorpcyjną 40-litrową „ALKĄ”, bo po 15 latach naprawie niemal idealnej pracy, zepsuł się w niej agregat. Wprawdzie wytwórnia „Polar” we Wrocławiu nadal produkuje chłodziarki absorpcyjne, ale o większej pojemności, 60 litrów, i obecny agregat już nie pasuje do tej dawnej. Wydaje się, że „Polar” po prostu nie jest zainteresowany w tym, aby jego poprzednie produkty nadal służyły społeczeństwu.

Nie wiem, jaka jest pracochłonność agregatu w stosunku do całej chłodziarki, np. 60-litrowej, wydaje mi się jednak, że nie przekracza 20—25 proc.

Wydawałoby się, że obecnie, gdy w naszym kraju oszczędność robocizny i materiałów staje się nakazem chwili, trudno uznać za uzasadnione postępowanie producenta chłodziarek, który jest tu zresztą przykładem przypadkowym, bo podobnych społecznych i niegospodarskich przykładów rozumowania innych wytwórców można by przytoczyć więcej.

Być może, istnieją jakieś technologiczne uzasadnienia, których przeciętny zjadacz chleba nie jest w stanie pojąć, ale wobec tego warto byłoby bliżej przyjrzeć się im, przeanalizować ich zasadność i ekonomiczność w skali gospodarki kraju, bo może to po prostu tylko złe nawyki i czyjeś wygodnictwo.

Czego się tam nie regeneruje!... Regeneracji podlega duża grupa części i akcesoriów samochodowych i motocyklowych; np. nie kupisz nowych szczepek hamulcowych, jeśli nie oddasz zużytych. Regeneruje się resory piórowe, amortyzatory, lustra reflektorów i lamp; jest tego naprawdę masa. Stworzono tam właściwy klimat społeczny do tego rodzaju gospodarczego działania: ludzie ufają, że produkt regenerowany nie może

być gorszy od nowego. Wydaje się to dziwne czy nawet niemożliwe, a jednak jest prawdziwe. Najdziwniejsze w tym jest to, że im się to opłaca, a nam nie.

Wprawdzie i u nas regeneruje się to i owo, choćby lampy kineskopowe, których jednak nikt potem nie chce kupować, bo to obrzyszy ryzyko. Regeneruje się także i agregaty do chłodziarek i lodówek szkieletowych, odbywa się to jednak metodami zacierzanymi z reguły z manufaktur, i to tych gorszych, i pewność działania takiego zregenerowanego zespołu jest wątpliwa, nawet jeśli ma on gwarancję. Uczciwi i rzetelni pracownicy punktów usługowych dawnego „Eldonu” często pozwalają sobie na szczerść i ostrzegają klientów przed agregatami regenerowanymi. Tak pojęty program regeneracji bardzo skutecznie odradza społeczeństwo od wszystkiego co regenerowane, i trudno się temu dziwić.

Chciałbym jeszcze wrócić do przejawów marnotrawstwa materiałowego, zresztą zupełnie niezawinionego. Często widzę, jak sąsiedzi wymienią wannę — bo potłuczona, zlewozmywak — bo chcą mieć nowy ze stali nierdzewnej, kuchenkę gazową — bo stara pali zamiast piec itd.

Dziwię się, że nikt się tym nie zainteresuje, przecież można byłoby zorganizować ich skup i następnie regenerację, w obrzyszym procencie sprzęt ten nadaje się bowiem do naprawy przy niewielkim nakładzie kosztów.

Niektórzy ludzie uważają, że nie ma u nas problemu moralnego zużycia domowego sprzętu technicznego i że wobec tego nie ma potrzeby organizowania sieci punktu skupu i renowacji czy regeneracji. Niektórzy zamożniejsi przedstawiciele społeczeństwa uważają, że jest to prawidłowość naszych czasów — nowe, sprawniejsze i ładniejsze wyroby wypierają starsze. Osobiście jestem zdania, że obecnie, w warunkach naszego kraju byłoby to niczym nie uzasadniona rozrzutność.

Jest także i aspekt społeczny tej sprawy, o którym nie wolno nam zapominać. Stąd już bowiem tylko jeden krok do powszechnego nieposzanowania otaczających nas rzeczy, no bo w końcu i tak się jej wyrzuci i kupi nowe. Takie przekonanie dotyczyć będzie, rzecz prosta, nie tylko sprzętu prywatnego, jaki posiadamy na własny użytek, ale znajdzie również odbicie w naszym stosunku do maszyn i sprzętu, z jakim spotykamy się w miejscach pracy — i o tym też nie wolno zapominać.

BURAK prowadził samochód załadowany kradzioną kukurydzą i był zły. Dłaczego? Był zły — nie wiadomo. Bać się nie bał, bo papier miał w porządku. A zresztą kukurydza była skradzioną tylko częściowo. To znaczy, że w wytwórni paszy do drewna uznano za odpady i Zyskawkę, na którego fermę jechał właśnie Burak, po znajomości kupił je za jedną trzecią ceny. Najprawdopodobniej Buraka, którym wysługiwano się bez żadnego skrupowania, męczyła wątpliwość, czy on sam będzie coś z tego miał.

Kiedy przyjechał na miejsce, Zyskawka wdrapał się na skrzynię, obejrzał towar i zaczął narzekać, że niektóre worki są „potargane”.

Wtedy Burak nie wytrzymał i skłócił Zyskawkę, bo choć sam anielski nie był, instynktownie wiedział, że we wszystkim musi być zachowana jakaś miara, w złodziejstwie także.

AKT OSKARŻENIA zarzuca ośmiu pracownikom Rejonowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Przetworczego „Bacutil” w Katowicach, że na skutek ich „działalności” w latach 1974—1976 około 120 ton pełnowartościowych surowców sprzedano wybranym odbiorcom prywatnym za 10 proc. ceny jako odpady i co najmniej 340 ton zboża, przeważnie z importu, wywieziono na śmietnik, gdyż uległy zniszczeniu z powodu niebalstwa lub nadużyć.

MAJ 1974 ROKU. Wytwórnia pasz w Sosnowcu. Sobota, po godzinach pracy, albo niedziela. Niektóre fakty dzisiaj trudno ustalić z całą pewnością, bo zainteresowanych pamięć zawodzi.

Na terenie wytwórni znajdują się tylko cztery osoby: jej kierownik Kos, kierownik magazynu — Ciesielski, jeden z magazynierów — Lotkowski (który właśnie ma awansować na kierownika magazynu), jest też jeden z robotników, Kapiś.

Przebieg magazynu przez nowego człowieka wiąże się z inwentaryzacją. Dotychczasowy kierownik magazynu nie bardzo wie, ile i czego mu brakuje, ale jest dla niego sprawą jasną, że coś zrobić trzeba.

A co zrobić można? Jeżeli pszenicy na przykład czy innego surowca, z którego wytwarza się mieszanki paszowe, jest w silosach mniej, niż wynikałoby to z dokumentów, najlepiej jest dolać do silosów wody. Wtedy surowiec robi się cięższy i wszystko jest w porządku.

Teoretycznie — zabieg taki łatwy jest do wykonania, bo wystarczy, że zakładowe laboratorium pobierze próbkę, porówna ją z określoną przepisami normą wilgotności, a wtedy już za pomocą prostych wyliczeń można dojść, ile w zbiorniku jest surowca, ile H₂O. Ale zakładowe laboratorium nie ma serca do takich kontroli, o czym wszyscy wiedzą, i nikt sobie teoretycznymi wątpliwościami głowy nie zaprząta.

Wciąż się więc wąż strażacki nad silosy i odkręca kurek. Ale woda leje się powoli i nudno czekać. Czterej panowie zbierają się w pokoju kierownika wytwórni, na stole pojawia się pół litra.

Zagadali się jakoś, trochę za dużo wody nalano się do silosa, z kilkudziesięciu ton ziarna zrobiło się błoto. Nadające się już tylko do wyrzucenia na śmietnik, bardzo jednak właściwe wagowo. Tego zresztą, czy utracono, nikt nie sprawdził dokładnie, bo o trybie inwentaryzacji pewnie wyobrażenie może dać fakt, że ostatnie kilkanaście ton zbrylonej struty arachidowej wyrzucono dopiero w ubiegłym roku...

Jakiś czas potem przyjechał „kurierek odpadowy”, uznano, że są to „odpady nieużyteczne”.

ODPADY. Według instrukcji służbowej dzieli się na użyteczne i nieużyteczne.

Podczas produkcji mieszanek paszowych pewna ilość pylnego surowca usypuje się z transporterów, osiada na podłogach, czasami pęknie worki. Te resztki po zebraniu stanowią tak zwane odpady użyteczne. Nie nadają się one dla trzody czy ferm dobiarskich, używa się ich do dokarmiania zwierząt leśnej lub ryb w stawach hodowlanych.

Pewna ilość surowca, częściowo z powodów niezależnych od wytwórni, częściowo na skutek specyfiki procesów technologicznych, zanieczyszczona jest opilkami metalu, węglem, papierem i innym śmieciem. Są to odpady nieużyteczne, nadające się tylko do wywieżenia na śmietnik.

Ilość, zarówno jednych, jak i drugich odpadów należy określić komi-

siłic wagę posiadanych zapasów. Od jego sumiennego działania zależy prawidłowość inwentaryzacji. Laboratorium w Sosnowcu i Grodkowie nawiał pracy nie pozwalał dopełnić tych obowiązków.

ZBOŻOWY SZLAK prowadził przez składnicę pasz Gminnej Spółdzielni w Mysłowicach Brzezince.

Wytwórni nie wolno sprzedawać odpadów bezpośrednio indywidualnym odbiorcom, pośredniczyć musi spółdzielnia. Ale tak się szczęśliwie złożyło, że kierownikiem składu pasz w Brzezince był znajomy inspektor Kujawy, niejaki Górny. Wykształcenie podstawowe, bez zawodu. W dobytku — pięcioro dzieci, ferma kur i samochod.

izolacją od wód podziemnych. To, że problem rozwiązano, gdy w sprawie wycieków prokurator, dowodził, że nie było to zagadnienie natury tylko technicznej. W wytwórni w Sosnowcu przez lata całe nie zdołano się zdobyć na wstawienie powybijanych okien, przez które do piwnic wlewał się każdy deszcz. W rezultacie znajdujące się w piwnicach odpady i surowce przemieniały się systematycznie w stęchlą papkę.

To było główne, choć nie jedyne źródło strat. Trzy wagony importowanego surowca mogło leżeć pod gołym niebem przez pół roku, na terenach wytwórni napotkali można było sterty niezmytych nie zabezpieczonych, często rozrzuconych worków z mieszanymi paszowymi.

Jeden z hodowców skarżył się na niesolidność dyrektora Wróblewskiego. W formie przesyłanych kolacji i krótkoterminowych pożyczek zainwestował już w dyrektora 11 tys. złotych, a obiecanych pasz nie ma, mimo że tygodniowo mijają.

W tle jest także kierowniczka zmiany w wytwórni w Sosnowcu, która słyszała wprawdzie, że jakieś ziarno zalewano wodą, ale nie starczyło jej energii, żeby sprawą zająć się bliżej. W tle jest kierowniczka działu zaopatrzenia i zbytu w dyrekcji, która w prezencie przyjmuje 350 kg ziarna „dla kur bratowej” itd., itd.

OSKARŻENIE zarzuca dyrektorowi Wróblewskiemu, że tolerując niewłaściwe

ma ani kadry, ani odpowiednich maszyn, urządzeń i magazynów. To, co robimy, jest wysiłkiem ogromnym, ale kłajstrującym.

Przykładowo — problem dostaw. Dostajemy całe pociągi jednego surowca, powiedzmy kukurydzy, a pasza jest mieszaną wieloskładnikową. Gdzie magazynować tę kukurydzę we właściwy sposób, zanim nadejdą inne komponenty?

Problem transportu: 33 proc. naszych pracowników zatrudnionych jest przy rozładunku i wyładunku.

Ze względu na specyfikę produkcji, magazynowania surowca, rozliczeń między magazynem a produkcją, niezmiennie trudno jest o dokładną inwentaryzację. Rocznie produkujemy 2500 tys. ton pasz. Nie wydaje mi się, żeby ubytki występujące w przedsiębiorstwie katowickim, jeśli idzie o ilość, były czymś szczególnie rażącym. Takie ubytki są możliwe ze względów czysto obiektywnych.

Dyr. Grzesiak potrafił sprawnie działać w sytuacjach awaryjnych, był bardzo dobrze zapowiadającym się dyrektorem. W przedsiębiorstwie traktowany był jako „nowa miotła”, umocnił dyscyplinę, wyrzucił wielu pijaków. Ma tam więc wielu wrogów.

Nie twierdzą, że wszystko jest w porządku, podjęliśmy bardzo szeroko zakrojone działania profilaktyczne, rozwinęliśmy system kontroli funkcjonalnej, ale...

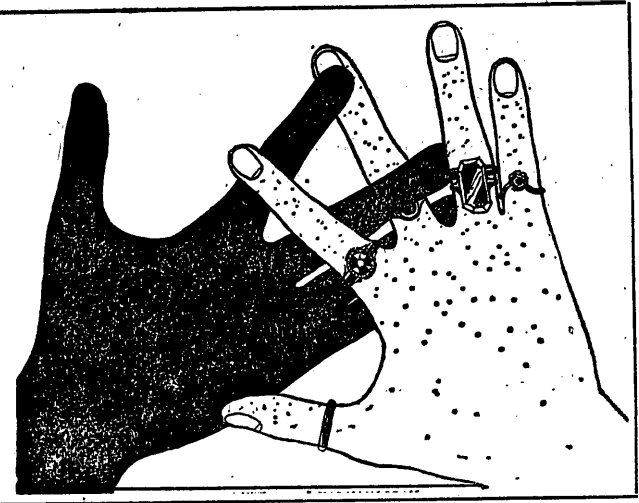
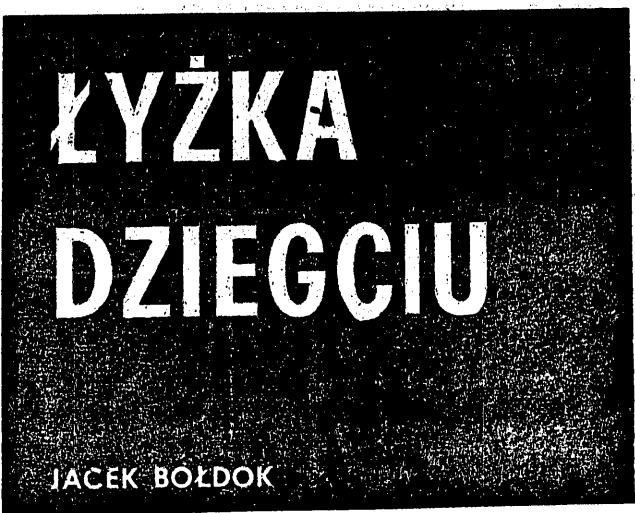
NOWY DYREKTOR „Bacutilu” w Katowicach: Przemysł paszowy nie jest placowką konkurencyjną, zwłaszcza tu, na Śląsku. Więc idą do nas wcale nie ci najlepsi. Przyczynę tego, co się stało, upatruję w ogólnej atmosferze panującej w przedsiębiorstwie. Wydała mi się, że na razie zdołaliśmy wyeliminować ciągody do wody w czasie pracy, a od tego chyba zaczynało się wszelkie zło.

Rzecz jednak nie polega na tym, żeby wszystkich wyrzucić, lecz żeby do ludzi drogę znaleźć i stworzyć odpowiedni klimat.

PROF. KRYSZYNA DASZKIEWICZ w „Traktacie o złej robocie”:

„Wystarczy jedna jętna tyżka dziegciu, żeby zepsuć smak całej beczki miodu. A przecież właśnie ta warząchew nadużyć decyduje o wadliwych stosunkach międzyludzkich w zakładach pracy, niszczą bodźce ideologiczne, emocjonalne i ambicio- nalne. Jest hamulec dobrej roboty, a więc sprawniej organizacji i wydajnej pracy. Przyczynia się do ludzkiej bierności, rozgorzyczenia i poczucia krzywdy. Stwarza atmosferę podejrzliwości i strachu. Z jednej strony wywołuje przeświadczenie o małej skuteczności ludzkich wysiłków zmierzających do poprawy, a z drugiej może budzić podziw dla sprytności, cwaniactw i „nachorów w zawodzie”, sympatie dla alkoholików, bumelantów i obibabów, przekonanie o bezkarności hochsztaplerów. W groźnym klimacie zaniku hamulców moralnych i negacji etyki zawodowej rodzą się patologie postawy wyrażające się niewłaściwym stosunkiem człowieka do pracy i własności społecznej. One to stają się pożywką na której wyrastają nadużycia, rodzą się afery, szereg przestępstw kierowane przeciwko mieniu społecznemu”.

PS. Nazwiska osób wymienionych w tekście są fikcyjne.



synie, a posiadane odpady użyteczne zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego, który rozdziela je między zainteresowanych.

Wszelkie inne ubytki surowca są albo skutkiem kradzieży, albo złej gospodarki i nie wolno zaliczać ich do odpadów.

„KURIER ODPADOWY” to przydomek nadany przez pracowników przedsiębiorstwa inspektorowi Kujawie, pełnomocnikowi dyrekcji do spraw likwidacji odpadów. Emeryt zatrudniony na pół etatu.

Likwidacja odbywała się mniej więcej tak: Kujawa zjawiał się w wytwórni pasz w Sosnowcu bezpośrednio u magazyniera i mówił: — Panie Lotkowski, przyjedźcie tu brat dyrektora, to załadujecie pan ciężarówkę tymi „lepszymi” odpadami...

Magazynier stwierdzał, że odpadów w ogóle nie ma.

— Będą — odpowiadał przedstawiciel dyrekcji. Następnie od ręki sporządzał protokół z odzyskania odpowiedniej ilości odpadów użytecznych w imieniu uprawnionych do tego — kierownika magazynu oraz technologa. Po czym dawał im do podpisu i oni podpisywali.

Czasami najpierw surowiec opuszczał wytwórnię, dopiero potem „kurierek odpadowy” przywoził odpowiednie dokumenty.

LABORATORIUM w wytwórniach pasz istnieje między innymi po to, żeby na podstawie badań rozstrzygać, co jest odpadem, co nie. Ponadto analizując próbki magazynowanego surowca i analizując jego wilgotność, laboratorium pozwala okre-

Większość „odpadów” trafiała do Brzezinki. Górny przyjmował transport, a czasami tylko w papierach odnotowywał przyjęcie, gdyż zboże już wcześniej kontrahent wywoził bezpośrednio z wytwórni. Następnie zjawiali się osoby wskazane przez Kujawę i zabierały pasze.

Choć formalnie na listach odbiorców tych „odpadów” figuruje kilkanaście nazwisk, tak się jakoś dziwnie składało, że zawsze w kabinie ciężarówki, która przyjechała po towar, siedział albo brat dyrektora Grzesiaka, hodowca, albo jego żona, albo ciągle dwóch czy trzech tych samych farmerów.

Górny źle nie wychodził na tym pośrednictwie, bo i sto sztuk trzody przedko odhodował i korzystnie sprzedawał, i kury mu się dobrze trzymały...

Gdy ziarno trzeba było dowieźć do odbiorców zamieszkałych z dala od Katowic, na prośbę zainteresowanych zamówienie potwierdzały spółdzielnie istniejące w pobliżu ich miejsca zamieszkania. Takie „spółdzielcze” zamówienie pozwalało wozić towar transportem „Bacutilu”.

GOSPODARKA I. W każdej wytwórni pasz pod silosami znajdują się głębokie piwnice. Do tych piwnic dostają się rozmaite resztki, które powinny być uprzątnięte i wykorzystane jako odpady użyteczne. Czasami składuje się w nich surowiec.

Surowca nie powinno się tutaj składować, a przy uprzątnięciu resztek wskazany jest pospiech, gdyż z reguły głębokie piwnice atakuje woda.

W wytwórni w Grodkowie przez lata nie potrafiono sobie poradzić z

GOSPODARKA II. Panorama wytwórni w Sosnowcu. Na planie pierwszym sterta kitu kwasoodpornego, zakupionego w roku 1974 za 68 tys. zł. Zniszczony. Dalej — sterta beczek z towarami, pod gołym niebem. Smar już się nie nadaje do użytku.

Bocznica kolejowa. Na przestrzeni kilkunastu metrów do wysokości szyn rozsypane ziarno.

W kacie — park maszynowy grupy remontowej. Pod gołym niebem stoi tokarka, szlifierka, wiertarka, inne maszyny.

TŁO. A w nim — małe interesy kwitujące na poboczu głównego nurtu, opinie, plotki i dużo wody. Zdają się, że przedstawiciel dyrekcji przybywający do jednego z przedsiębiorstw nie może nie załatwić, bo kierownik jest tak pijany, że mu mowa odepłła...

Małe interesy to wówczas, kiedy magazynier Lotkowski, jego pomocnik Gała i kierowca Wróbel „zagospodarują” na własną rękę pięć ton struty kukurydzianej. Albo kiedy ciężarówka „Bacutilu” całkiem jawnie kursująca między zakładem użytkowym w Jastrzębiu a prywatną fermą Ilią Grona, dostarczając padle zwierzęta.

Opinie, wypowiedziane nieoficjalnie, zbyt blisko granicą z plotką, aby można je było powtarzać. Ale w tle jest także przedziwna uczynność ludzka. Kierownik działu obrotu paszami w WZSR Samopomoc Chłopska kieruje wszystkie „odpady” do magazynu Górno, bo „o to prosił go osobiście dyrektor Grzesiak”. Referentka handlowa wystawia zlecenie niezgodne z rozdzielnikiem Urzędu Wojewódzkiego, bo „prosił ją o to kierownik albo dyrektor”.

składowanie i zabezpieczenie surowców oraz wyrobów gotowych w wytwórniach w Sosnowcu i Grodkowie, a także tolerując nadmierne niszczenie się surowców podczas produkcji i transportu, dopuścił do strat nie mniejszych niż 1200 tys. zł.

Dyrektor Wróblewski nie poczuwa się do odpowiedzialności. Kiedy w pierwszej połowie grudnia był w Katowicach, urzędował nadal.

Inspektor Kujawa oskarżony jest, że przekwalifikowywał pasze na odpady w wytwórniach przedsiębiorstwa. Przyznał się do wszystkich zarzutów.

Kierownik magazynu pasz GS, Górny, oskarżony jest, że przyjmował pełnowartościowe pasze jako odpady użyteczne. Zaprzecza.

Spółród innych oskarżeń do zarzucanych im nadużyć przyniśli się jeszcze magazynier Lotkowski i kierowca Wróbel.

Dyrektor Grzesiak, aresztowany, utrzymuje, że jest niewinny. Zaprzecza jakoby brał udział w przekwalifikowaniu pasz, nie poczuwa się do współudziału w odpowiedzialności za zniszczone surowce i pasze.

Z OPINII O DYREKTORZE GRZESIAKU, wystawionej w 1977 roku przez dyrekcję zjednoczenia: Zdolności organizacyjne, pracowitość, obowiązkowość. Pod jego kierownictwem nastąpiła zdecydowana poprawa relacji ekonomicznych w przedsiębiorstwie i wzrost produkcji. Wytwórnie kierowanego przez niego przedsiębiorstwa zajmują czołowe miejsca w ogólnopolskim współzawodnictwie (I i III).

DYREKTOR ZJEDNOCZENIA: Przemysł paszowy jest młody, nie



W Budapeszcie mieszkali w słynnym „Hiltonie”...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

„GULASZ PARTY”

ANDRZEJ NAŁĘCZ — JAWECKI

W listopadzie i grudniu „Gromada” zorganizowała w Budapeszcie i Złoty Płask. Miejsca wykupione zostały w kilka godzin. Nic dziwnego — w obu tych miejscowościach zakwaterowano polskich turystów w luksusowych hotelach, które w sezonie kosztują bójkońskie sumy. W Budapeszcie mieszkali w słynnym „Hiltonie” oraz w hotelu na Wyspie Małgorzaty.

GÓLNOKRAJOWA Spółdzielnia Turystyczna „Gromada”, działająca już od 40 lat, nastawiona jest w zasadzie na organizowanie wczasów, wyjazdów turystycznych i wycieczek świąteczno-niedzielnego dla spółdzielców, głównie mieszkańców wsi. Jeszcze kilkanaście lat temu można było spotkać się z poglądem: po co chłopu wczasy, skoro ma świeże powietrze koło chaty? „Gromada” jednak uparcie głosiła: chłop też powinien poznać urok plaży.

Jednakże rytm prac polowych spowodował, że rolnicy najchętniej wyjeżdżali na odpoczynek w okresie jesienno-zimowym. A ponadto negatywnie rzuciły wielkie miasta. Stąd popularność tzw. wczasów w mieście

— choćby pobytów w stołecznym „Domu Chłopa”.

— Od czterech lat — mówi dyrektor Biura Turystyki Zagranicznej „Gromady”, dr hab. ROMAN ŁAZAREK — zaczęliśmy organizować wczasy w mieście poza granicami kraju. Rozpoczęły je masowe wycieczki jesienne na Węgry w 1973 roku. Na wiosnę 1974 roku dużym wzięciem cieszyły się karnawałowe wycieczki do Budapesztu. W listopadzie i grudniu 1974 roku zapoczątkowaliśmy „samolotowe rejsy przyjazdne” do Moskwy oraz do Leninogrodu i Tallinna. W sezonie zimowo-wiosennym 1975 roku po raz pierwszy wyjechały z „Gromady” do Złoty Płask dwie grupy turystów. Rozwijamy z każdym rokiem turystykę poza sezonem letnim i dążymy do wyeliminowania przedsezonowych i póżsezonowych okresów marżowych.

Zimowo-wiosenny

„Gromada” podzieliła rok na trzy sezony: zimowo-wiosenny, letni oraz jesienno-zimowy. Jak realizowano w 1977 roku program wyjazdów poza sezonem letnim? Co nas czeka na wiosnę 1978 roku?

W styczniu ub. roku udała się z „Gromadą” do Warnemünde w NRD

pierwsza eksperymentalna grupa tegorocznych na odchudzenie. Przebywali pod opieką lekarzy w luksusowym hotelu „Neptun”. Podobno w ciągu 2 tygodni spadli na wadze o 5,5 kg.

W 1977 roku po raz pierwszy turysci „Gromady” wypożyczali w bułgarskim kurorcie zimowym w Pamporowie. Pięć grup turystów przebywało na jugosłowiańskim Wybrzeżu Adriatyku w Herceg Nowi i w Kastelu Starim w lutym i marcu ub. roku. Z kolei w listopadzie i grudniu 1977 roku „Gromada” organizuje pobyt w Heviz nad Bala-tonem.

W obecnym sezonie zimowo-wiosennym dużą popularnością cieszyły się wyjazdy na „Sylwester 1977/78 za granicą”. Zorganizowała „Gromada” aż 17 wyjazdów do: Pragi (4 i 5 dni), Berlina (6), Lipska (6), Bukaresztu (dwa po 8 dni), Moskwy (dwa po 9 dni), Erewania (10 dni), Lwowa (4), Wilna (4), Brześcia (4), Mińska (6), Soczi (12). W czasie przelotnym należy też napisać o sześciu turnusach zimowych w Jugosławii — miejsca sprzedano od ręki.

Bardzo atrakcyjny był program wczasów świąteczno-noworocznych w Turyni (22 grudnia — 3 stycznia). Obejmował zwiedzanie miast Suhl, Erfurt, Weimar i Eisenach.

N

A postumentach, w szkle i luzem poukładano ekspozycje: proszki, mazie i płyny, paski i woreczki z tworzyw sztucznych, uszczelki, najwięcej wyrobów metalowych. Bardzo różnych. Od aparatów pomiarowych i silników, aż po kratki ze skrawków blachy, puszek i śruby.

Siedem prostych, czarnych śrub opatrzone podpisem: elementy łączące, co u postronnych... Wywołuje wrażenie, jakby coś tu chciało załatać czy zamazać, jakby komuś wydawało się, że import elementów łączących łatwiej przekonać, niż import śrubek, albo jakby ten ktoś sam się zdziwił, że racjonalizacja importu musi sięgać aż tak głęboko.

Nad piątym kramem surowców, półproduktów, podzespołów i części zamiennych, napis: „Jak obniżyć importochłonność przemysłu tarnowskiego?” Znak zapytania zachodzi na emblematy NOT i PTE. Organizatorów wystawy i giełdy. Prezes tarnowskiego OW NOT, mgr inż. TADEUSZ PARA objaśnia:

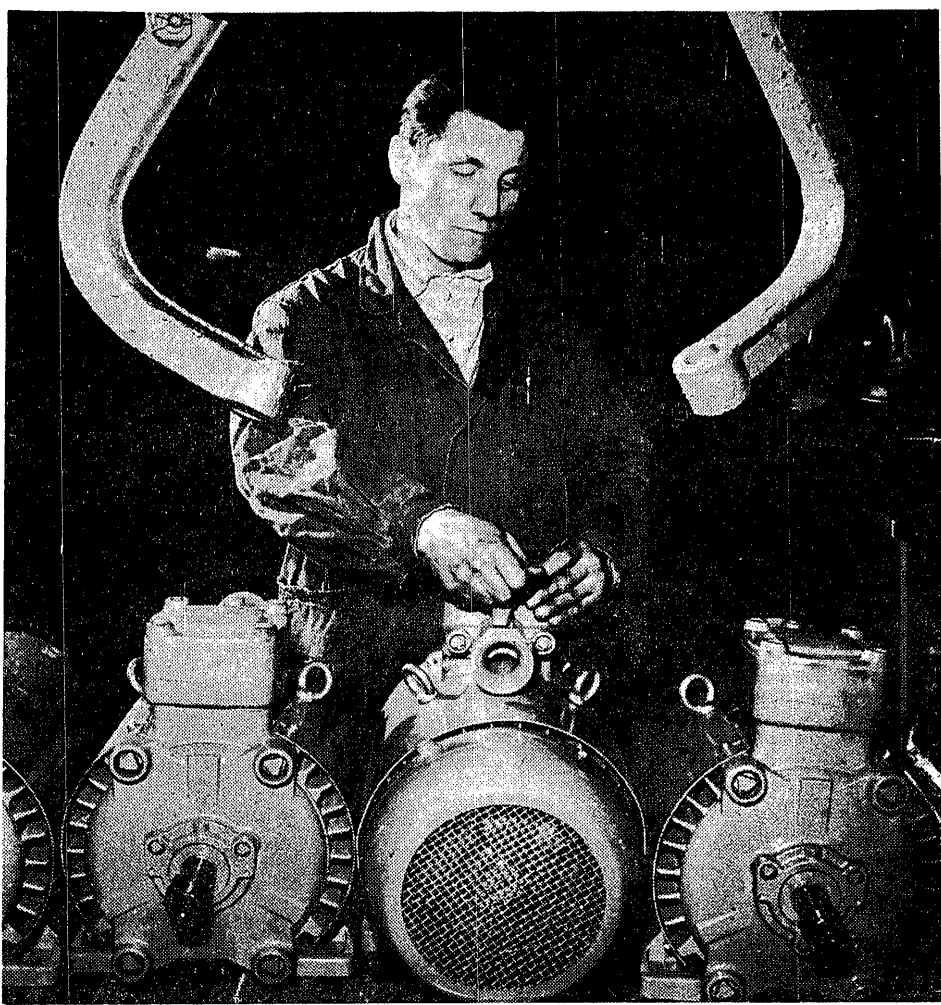
— Precyzowanie i rozwiązywanie problemów, szczególnie technicznych przez samych tylko inżynierów i techników — bez udziału kadry ekonomicznej — i odwrotnie, jest bardzo trudne, czasochłonne, często niewłaściwe. Potrzebna jest współpraca i chyba niezłym jej przykładem jest wspólne podjęcie tematu importochłonności tarnowskiego przemysłu przez organizację PTE i NOT. Egzekutywa KW PZPR w Tarnowie nakreśliła zadanie obniżenia importochłonności przemysłu w naszym województwie o 10 procent. Uwzględniając, że zatrudnionych jest tu około czterdziestu tysięcy inżynierów i techników, mamy podstawy sądzić, że podjęty temat przynajmniej częściowo, ale znacząco, potrafimy rozwiązać. Traktując dzisiejsze spotkanie jako dyskusję inżynierów i ekonomistów na temat importu, pozwoliliśmy sobie zorganizować wystawę niewielkiej części detali i wyrobów pochodzących z importu dla potrzeb przemysłu województwa tarnowskiego. Ekspozycja daje ogólny pogląd na rodzaj i rozmiar „małego importu”, a równocześnie podkreśla wagę tego problemu, gdyż w ilościach niezbędnych dla funkcjonowania zakładu angażują rokrocznie grube miliony złotych dewizowych...

Próbka możliwych komplikacji

Tuż za plecami prezesa, w środku ekspozycji, na miejscu honorowym leżą dwie śruby z uchem, pospolicie zwane koluchami, dobre moje znajome i a czytelnikom nieobce, bo obśmiewałem je już także na łamach „ZG”. Z powodzeniem, ale nie takim, na jakie zasługują.

Sądzę bowiem, że śruby z uchem mają wszelkie dane, by w sferze handlowych kontaktów z zagranicą stać się powszechnie znanym symbolem, podobnie jak w sferze metod kierowania stała się nim uszczelka. Sądzę nawet, że kolucha mają po temu więcej danych i znaczenie swym mogą objąć szersze regiony. Uszczelka bowiem ośmieliła tylko pewien typ kierowników. Próby załatwiania wszelkich spraw osobiste muszą się skończyć zawalem, ale podejmowanie takich prób jest prawie wyłącznie następstwem predestynacji osobniczych; nikt tak rzadzić nie może, nikt i nie do tego nie zmusza. Dyrektor powtarzający w kółko: „Ja to załatwię” — jest narwanym zadufkiem i tyłem.

Kolucha, czyli śruba z uchem, symbolizuje bardziej skomplikowane układy. W największym skrócie i uproszczeniu:



„Wkręcone w grzbiet silnika ułatwiają transport i przydają się przy montażu”.

Fot. CAF

NAJBLIŻSZY WARSZTAT W JAPONII

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

Fabryka Silników Elektrycznych TAMEL zużywa rocznie więcej niż czterdzieści milionów sztuk; wkręcone w grzbiet silnika ułatwiają transport i przydają się przy montażu. Do niezbyt dawna koluch dostarczała lokalna spółdzielnia, niewielka, lecz solidna, obciążona tylko tą wadą, że w nazwie swej miała jakieś „Auto”, „Autocześci” czy „Autofucha” — nieważne, o dalszych komplikacjach przesądziła pierwsza część nazwy, „Auto...”. Z tego bowiem tytułu spółdzielnie włączono w krąg przedsiębiorstw obsługujących przemysł samochodowy i nakazano zwiększenie produkcji, czyli specjalizację.

Specjalizacja, wiadomo, jest kluczem do obniżania kosztów, wzrostu wydajności, postępu technicznego i tak dalej, ale przedsiębiorstwo zmieniające ku tym wzniosłym celom da-

ło też zdumiewające skutki uboczne. Kiedy, specjalizująca się spółdzielnia zaczęła produkować koluchy, okazało się, że najbliższy warsztat, który je może dostarczać, mieści się w Japonii. Sprawdza się, że stamtąd samolotami, potem przetrzebią, bo na drugim krańcu świata obowiązują inne normy techniczne, a po drodze zarabia na tym jeszcze zachodniemieccy pośrednicy.

Zrozumiałe, że taką znajomością chwalili się gdzieś popadli, i zrozumiałe, że sytuacja ta silnie denerwowała kierownictwo TAMEL-u, lokalne władze i instancje, komitety, koła, a nawet urzędy. Magister KONRAD DRABEK, sekretarz OW NOT przyznaje, że pomysł zorganizowania wystawy i giełdy powstał z koluch. Śruby z uchem po prostu zmuszały do zastanowienia się, czy

wszystko, co sprowadzamy z zagranicy, koniecznie trzeba kupować za dolary i ruble.

Rzecz jasna, okazało się, że niekoniecznie. Każdy z wystawionych eksponatów opatrzony jest metryczką, szczegółowo objaśniającą kto, co i za ile: charakterystyka... wymagania... zastosowanie... pochodzenie... potrzeby... koszt importu... sugerowany producent...

Efektowny gest i ograniczone możliwości

Zaskakiwać mogą koszty tego „małego importu”. Cztery przypadkowo wybrane metryczki (paraformaldehyd, dwa rodzaje blaszanych puszek, krzemieniu etylu) i przez wzgląd na nieznajomość dodane do nich śruby z uchem, kosztują na rok 1978 1 381 tysięcy złotych dewizowych. Wszystkie wystawione ekspo-

naty ładnych kilkanaście milionów, a jest to przecież tylko niewielka część detali i wyrobów pochodzących z importu dla potrzeb przemysłu województwa tarnowskiego.

Liczybę tę będą głośnie krzyczeć, jeśli dodamy do nich parę szczegółów.

Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych importuje min. płytki, rurki i uszczelki z teflonu, tworzywa, które pod nazwą tarflen wytwarzają tarnowskie „Azoty”.

Transporty puszek importowanych dla zakładów przetwórczych w Tarnowie i Debicy, przejeżdżają obok Wytwórni Opakowań Blaszanych w Brzesku.

Fabryka Tworzyw Sztucznych w Pustkowie importuje alkohol furfurylowy, prawie taki sam, jakim Niedomickie Zakłady Celulozy zatrudniają Dunajec, a pokrewnie im zakłady Wisłę, Przemysł i parę innych rzek.

Debicki WUCH importuje jakieś elementy z gumy...

Tu już przebrała się miarka. Inżynier JULIAN WIERUSIŃSKI, dyrektor techniczny debickiego „Stomilu”, po prostu zgarnął te elementy do tezeki: „Wbrew sugestiom organizatorów nie możemy wytwarzać pasków tkaninowo-gumowych, ale o tym tu nie ma co mówić, żadna sprawa”.

Gest był efektowny, ale nie można z niego wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Owszem, również w tej dziedzinie zdarzają się dziwactwa powstałe za sprawą międzyresortowych, międzybranżowych i czort raczy wiedzieć, jakich jeszcze barier, ale na ogół w grę wchodzi bardziej skomplikowane sprawy. Zostawmy przy wymienionych już przykładach.

Sprawdzamy rurki, płytki i uszczelki z teflonu, bo dla wybudowanej wytwórni tarflen zabrakło dwóch milionów złotych dewizowych na zakup urządzeń niezbędnych do przetwarzania tego szlachetnego tworzywa. Ostatnio obiecano wyłudzać jakoś tę sumę, ale przydziału niewiele, niebawem krajowych obrabiarek nadal wisi w powietrzu.

Sprawdzamy puszkę do konserw, bo zagranicą odbiorcy naszych przetworów spożywczych domagają się lepszych opakowań niż te, które w tej chwili wytwarzają zakłady w Brzesku.

Sprawdzamy alkohol furfurylowy, bo urządzenia niezbędne do wychwytywania go z odpadów powstających w fabrykach celulozy kupiliśmy dopiero niedawno, a teraz znowu kłopoty z mocami przerobowymi. I tak dalej.

Można to sobie zresztą komplikować dość dowolnie. Na pewno bezsensowne jest zatrzymywanie rzek i padam, które po stosunkowo drobnym przeróbce mogą zastąpić importowane dotychczas alkohol furfurylowy, ale uruchomienie produkcji innych wymagałoby większych lub mniejszych inwestycji. Są częściowo importowane urządzenia których sprowadzanie za dewizę obciąża społeczne poczucie gospodarności, nie mówiąc już o zawodowych ambicjach techników, ale próby wytworzenia wszystkich potrzebnych mogą mnożyć konieczność sprowadzania prostych elementów z drugiego końca świata. Myślę, że na szczególną uwagę zasługuje głos inżyniera JERZEGO PYZIKOWSKIEGO, dyrektora Zakładów Azotowych:

— Wystawa nie zanadto robi wrażenie imprezy poświęconej racjonalizacji importu. Z równym powodzeniem można by na transparentach napisać: „Poszukujemy kooperantów”. Wystawiono tu wiele produktów i detali, o których wiadomo, że potrafimy je zrobić sami. Na przyszłość stoi brak mocy produkcyjnych. Stąd też pytanie: Czy wykorzystaliśmy już wszystkie bodźce pobudzające

do maksymalizacji produkcji w tych dziedzinach, które pozwoliłyby ograniczyć niekonieczny import? Uważam, że nie wykorzystujemy się tu wszystkich możliwości. Bywa, że import przedsiębiorstwom wychodzi taniej, niż krajowa produkcja. Bardzo często rozwijanie antyimportowej produkcji nie daje się pogodzić z ograniczeniami w zakresie zatrudnienia i płac. Również pod innymi względami otrzymywane dyspozycje robią takie wrażenie, jakby rozwojem eksportu i racjonalizacją importu sterowały dwie różne instytucje nie dostrzegające wspólnych celów. Chyba celowe by było wyliczenie produkcji zastępującej importowane towary w złotych dewizowych... Przy wszystkich tych ograniczeniach „Azoty” podejmują...

Śruby z uchem jeszcze czekają

Wyliczanie efektów podjętych przez uczestników tarnowskiej giełdy zmieniłoby niniejszą relację w rodzaj tureckiego kazania. Poprzedzić więc trzeba na stwierdzeniu, że przewidywane zsumowanie transakcji zawartych na giełdzie zamknęło się sumą stu pięćdziesięciu tysięcy złotych dewizowych możliwych do zaoszczędzenia natychmiast i trzykrotnie większą sumą, której będzie można nie wydać po pewnych, na ogół niezbyt skomplikowanych przygotowaniach. Rachunki te nie uwzględniają wyników większych przedsięwzięć technologicznych mogących odciążyć tarnowski (i nie tylko tarnowski) przemysł od importu niektórych drogich surowców.

Nie sądzę zresztą, że są to dane ostateczne, ani że w ogóle liczby są tu najważniejsze. To przecież dopiero początek zakrojonej na długi czas kampanii. Kampanii poczętej z prymitywnych koluch, ale — wołno tak sądzić po wysłuchaniu kilkunastu przedstawicieli PTE i NOT — zmieniającej zjawo w stronę ograniczenia importu wyrobów nieporównanie bardziej skomplikowanych.

Same kolucha zresztą pozostają sprawą otwartą. Jak już mówiłem TAMEL potrzebuje ich bez mała trzydzieści tysięcy sztuk rocznie, a inż. ZDZISŁAW RAK, przedstawiciel PONAR-u, zobowiązał się ich dostarczyć raptem 15 tysięcy, i to tylko raz. Zdziwiła mnie ta skromna oferta, więc zagadnąłem: „Dlaczego tylko tyle? PONAR ma przecież przyzwolną kuźnię...”

— Liczyliśmy starannie — odpowiedział dyrektor — na urządzeniach które posiadamy, i tym samym czasie, jaki potrzebny jest do wytworzenia dziesięciu ton śrub z uchem, możemy wykonać 250 ton odkuwek na nasze własne potrzeby. Odkuwek których nikt inny w kraju też nam nie wykona. Rachunki nie zostawiają tu żadnych wątpliwości — mimo wszystko lepiej sprowadzać 10 ton dla TAMEL-u, niż 250 ton dla nas.

Kolucha więc muszą jeszcze znaleźć. Być może, znajdą swój zakład na przygotowywanej już, podobnej giełdzie w skali makroregionu. Tymczasem zostaje powtórzyć — kolucha mogą stać się powszechnie znanym symbolem, podobnie jak rozslawiona uszczelka. Symbolem z innej dziedziny, ale bynajmniej nie gorszym. Ani mniej potrzebnym.

Przewidziano wypadek do zamku Wartburg, zwiedzanie muzeum starej broni, itp. oraz rzecz jasna kilka wieczorków tanecznych i wielki bal sylwestrowy.

Zaprezentujemy też program 18-dniowych „Wczasów w Soczi 1978”, które organizowane były od 19 grudnia do 5 stycznia. Poza 7 dniami „ścisłego” wypoczynku w Soczi, obejmował jednodniowe zwiedzanie Moskwy, a także 2 dni w Tbilisi, odwiedzenie dawnej stolicy Gruzji — Mchety oraz zwiedzanie Kijowa. Na wiosnę 1978 roku odbędzie się 12 takich turnusów w Soczi.

W okresie od 9 stycznia do 10 kwietnia zorganizuje „Gromada” 14 wyjazdów na „Wczasy w Jakie wiosną”. Dwa 15-dniowe i dwa 17-dniowe turnusy przewidziane są do Heviz nad Balatonem — ze zwiedzaniem Budapesztu i Tihany. W okresie luty-maj organizuje „Gromada” pięć wyjazdów do Eforii Nord w Rumunii (ze zwiedzaniem Konstancy i Bukaresztu). Trzy turnusy przewidziane są w Warnemünde.

Interesującą zapowiada się siedem imprez „Samolotem na Ukrainę” (osmiodniowe w styczniu i lutym) — ze zwiedzaniem Kijowa, Odessy, Simferopola, Jaltę i wydeżką do Bachczysaraju. Trzy grupy udadzą się samolotem „Do Gruzji i Soczi” w styczniu i lutym. „Samoloty przyjaciół” w bieżącym sezonie zimowo-wiosennym 19 razy do Moskwy oraz 19 razy do Leningradu i Tallinna.

Kolejne nowości

Siedem grup po 38 osób spędzić będzie (od 31 stycznia do 5 lutego) „Karnawał w Budapeszcie”. Takie

krótkie wypady coraz bardziej odpowiadają klientom „Gromady”. Dlatego też zorganizowano na sezon zimowo-wiosenny trzy turnusy (tygodniowe) wczasów w Pradze, dwa w Berlinie, dwa w Dreźnie oraz siedem w Budapeszcie.

Po raz pierwszy w okresie stycznia-luty organizowane są wczas w Borowcu — bułgarskim ośrodku sportów zimowych w Rodopach. Od stycznia do marca będziemy mogli odpoczywać w Wielkiej Łomnicy Tatrzańskej, a w marcu i kwietniu w Szczybskim Jeziorze.

Przy okazji warto zapowiedzieć przygotowane na cały rok nowinki turystyczne. Znaczną ich część wiąże się z udogodnieniem nowej konwencji z CSRS. „Gromada” postanowiła organizować wyjazdy przede wszystkim na teren mało dotychczas odwiedzanej Słowacji. Najwięcej wyjazdów przewiduje się do samej Bratysławy (na 14 dni), a także do Hradec Kralovych oraz nad jeziorem Luchotowicze. Z Bratysławy organizowane będą krótkie wypady m. in. wodolotem do Budapesztu na 1 dzień oraz do Wiednia na 2 dni.

Pertraktuje „Gromada” w sprawie dalszego uatrakcyjnienia „samolotowych rejsów przyjaciół” do ZSRR. Planuje się rejs Warszawa-Moskwa plus stolica jednej z republik. W bieżącym roku po raz pierwszy odbędzie się też rejsy przyjaciół po Dnieprze i Woldze.

W IV kwartale 1978 roku „Gromada” zapoczątkuje wyjazdy turystyczne na Kubę. Będą to niestety, bardzo drogie imprezy i dlatego też, Biuro zrobiło wcześniej sondaż, z którego wynika, że jednak znajdują sporo amatorów. Zdecydowano się

zorganizować na początek sześć wyjazdów na „wielką wodę”.

Bardzo korzystną „innowacją” dla klientów „Gromady” będzie zwielokrotnienie w br. wyjazdów indywidualnych. W 1978 roku na 732 tysiące osób, które wyjechały za granicę za pośrednictwem „Gromady”, turysty indywidualni stanowili ok. dwa tysiące osób. W ub. roku indywidualnych wyjazdów było ok. 4 tysiące.

Indywidualnie

Wielokrotnie wytykałem na łamach „ZG” biurom podróży niechęć do zajmowania się turystą indywidualnym. Oczywiście, łatwiej jest i finansowo korzystniej załatwiać wyjazdy grupowe. Rezerwacja hoteli, posiłków czy przejazdów hurtem wymaga mniej zachodu niż dla detalicznych klientów. Ale nie zmienia to faktu, że bardzo dużo jest osób, które nie chcą jeździć tabuną, dopasowywać się do ogólnego programu. Indywidualiści chcą sami, bądź z najbliższą rodziną, odkrywać urok nieznanych zakątków, intymnie przeżywać przygodę bez „ochów” i „achów” czterdziestu obcych osób wiedzianych jak gęsi przez pilotkę.

Czy taki indywidualista musi być zdany wyłącznie na własne siły? Nie potrzebuje od biur turystycznych wiele — głównie rezerwacji noclegu w hotelu, kwatery prywatnej, bądź na campingu. Najczęściej chce nocować po 4-5 dni w kilku miejscowościach. Ale załatwienie nawet tych noclegów sprawia biurom turystycznym wielkie kłopoty. W Polsce biur turystycznych mamy kilkadziesiąt i nie są to duże instytucje. Jednakże nasi partnerzy mają po jednym, olbrzymim biurze, siłą rze-

czy stroniącym od detalu. Niemniej przy dobrych chęciach obu stron udaje się pomalutko przełamać opór.

W 1978 roku zapoczątkuje „Gromada” wycieczkowe wyjazdy indywidualne do Rumunii — zarezerwowano miejsca w hotelu „Lotos” w Mamai. Po raz pierwszy firma ta pośredniczyć będzie w załatwianiu wyjazdów do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Znaczenie rozszerzone zostaną możliwości załatwiania wyjazdów indywidualnych na Węgry i do Bułgarii.

Nowością będzie sprzedaż tzw. programów gwarantowanych w NRD i na Węgrach. Indywidualny turysta będzie mógł nabyć w kraju np. bilety na wycieczkę w Zakale Dunaju, nad Balaton czy np. na pełne niespodzianek kulinarne „Gulasz-Party” w Budapeszcie.

— Do załatwienia wyjazdów indywidualnych do Czechosłowacji — oświadcza dyrektor Roman Lazarek — upoważnionych zostało 10 oddziałów, a na Węgry — 7 oddziałów „Gromady”. Ale nasz klient może załatwić wyjazd w każdej naszej placówce. Żaden oddział nie ma prawa odesłać do „kollegi” — musi sam, przez placówkę upoważnioną, obsłużyć klienta. W razie jakichś nieporozumień centrala BTZ natychmiast będzie interweniowała, oczywiście na korzyść klienta.

Mimo zapewnień dyrektora (podam dla klientów telefony BTZ: 27-49-60 lub 26-65-78), udało się do „okienka” zweryfikować szanse turysty indywidualnego. Oświadczone mi, że załatwienie sprawy potrwa musi co najmniej dwa miesiące. Czy nie jest to za długo?

Skąd ta nagła miłość do indywidualnych? Otóż Zjednoczenie Go-

spodarki Turystycznej wprowadziło rozliczanie biur i premiowanie za usługi dla ludności. I chociaż w wyjazdach grupowych biorą udział ludzie, a nie konie bądź krowy, to jednak do usług dla ludności zalicza się tylko wyjazdy indywidualne. Oby tylko ten wymuszony zarządzeniem zwrot do „klientów z ulicy”, stał się miłością trwałą i autentyczną.

A może taniej?

Wyliczyłem sporo innowacji „Gromady”, ale nie podawałem cen. Są one, niestety, dość słone. Np. wyjazdy na pięciodniowe „wczasy w mieście” do Berlina czy Budapesztu kosztują 4,5-5 tys. zł i to bez kosztów paszportowych. Czy rzeczywiście koszty wyjazdów muszą być tak duże?

Przed wszystkim uderza w cenę, jakby „Gromady” miała, prawie żadną, różnicę w cenach wyjazdów w okresie zimowo-wiosennym i wyjazdów letnich w pełnym sezonie. Wydaje się logiczne, że wyjazd nad Czarne Morze w lutym, powinien znacznie mniej kosztować niż np. w lipcu.

Jak się okazuje, nie zawsze sprawy te zależą od inwencji „Gromady”, lecz od warunków kontrahentów. Na przykład trzeba było zrezygnować z zimowych wyjazdów do Sinaï w Rumunii ze względu na zbyt wysokie ceny.

Ceny hoteli w Polsce są elastyczne, poza sezonami nawet kierownik małego hoteliku może obniżyć cenę. Podobnie jest też u naszych sąsiadów. Tylko trzeba się stanowczo znieść tych domagać. Nie wydaje się też dobrym pomysłem wynajmowanie poza sezonem najdroższych ho-

teli, które choć za zniżką, stanowią i tak dużą pozycję w kosztorysie. Po co — czy biura turystyczne muszą za wszelką cenę zrobić duży „przerób”?

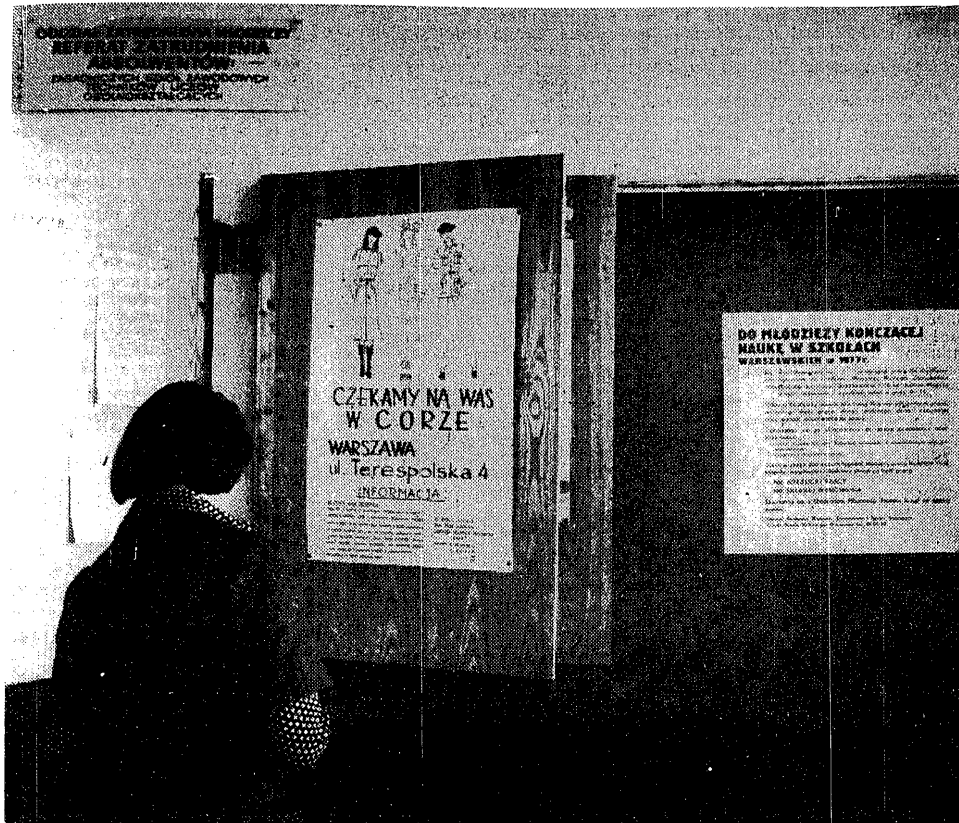
Wielce dziwną sprawą są wysokie koszty przelotów samolotem charterowym. W większości krajów czartery są tańsze. A jeśli taki sposób przejazdu organizuje ktoś spoza naszego kraju, to cena biletu zawsze jest wyższa niż na regularnych liniach. Czy nie za wysokie są narzuty? W ogóle czy nie byłoby ekonomicznej dla „LOT-u”, by stosował sezonowe zniżki np. na trasę Warszawa-Burgas, zamiast wysłać samoloty wykorzystane w 25 proc.?

„Gromada” zaczęła ostatnio obsługiwać również członków kilku dużych związków zawodowych. Wczasy zwizkowe powinny być tańsze i chyba fakt ten powinien być bodźcem do skrupulatnego obniżania kosztów świadczonego usług.

Wydaje się, że dużo też zależy od inwencji samych organizatorów. Najlepszym przykładem, że można jednak obniżyć koszty, są wczasy w Wielkiej Łomnicy. W miejscowości tej znajduje się spółdzielczy hotel, z którego kierownictwem udało się dogadać „Gromadzie”. Efekt — pobyt tam jest o 40 proc. niższy, niż w innych miejscowościach.

Moim zdaniem trzeba ze wszech miar popierać i upowszechniać wszelkie przedsięwzięcia obniżające koszty. Oczywiście, przy założeniu, że dążenie to nie obniży jakości usług turystycznych.

29.I.1978 r. nr 5 (1376) ŻYCIE GOSPODARCZE



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ZATRUDNIENIE — PŁACE — NORMY

ALBIN
HOLAK

Problemem zatrudnienia i płac wiele uwagi poświęcała Najwyższa Izba Kontroli przeprowadzając w II i III kwartale 1977 r. kontrolę racjonalnego wykorzystania zasobów pracy oraz prawidłowego kształtowania tempa wzrostu płac. Badania zostały przeprowadzone w 82 jednostkach organizacyjnych, w tym w 54 przedsiębiorstwach o łącznym zatrudnieniu około 80 tys. osób oraz w 8 zjednoczeniach resortów: budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu chemicznego, lekkiego, maszynowego, maszyn ciężkich i rolniczych, przemysłu spożywczego i skupu, rolnictwa oraz GKKF, 2 ośrodki organizacji i normowania pracy, a także 13 wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych, wojewódzkich i miejskich. W kontroli współuczestniczyli również niektórzy okręgowi zarządy dochodów państwa i kontroli finansowej, oraz wydziały rewizji zjednoczeń.

SPOŚRÓD stwierdzonych nieprawidłowości, podkreślenia wymagają zwłaszcza fakty wzrostu wskaźnika strat czasu pracy w co trzecim kontrolowanym przedsiębiorstwie, przy równoczesnej tendencji nadmiernego zlecenia pracy w godzinach nadliczbowych w połowie tych przedsiębiorstw. Wprawdzie w wielu przedsiębiorstwach utrzymywano się w granicach planowanego poziomu zatrudnienia, lecz osiągnięto to nie w wyniku usprawnienia organizacji pracy i uaktywnienia rezerw w tym zakresie, a przede wszystkim na skutek pracy w godzinach nadliczbowych, przekraczając nieraz znacznie obowiązujące limity tych godzin.

Zwraca ponadto uwagę nadmierna fluktuacja kadr, występująca w co drugim kontrolowanym przedsiębiorstwie, jak również pogorszenie się współczynnika stabilności załóg, określonego stosunkiem liczby zatrudnionych o stażu dłuższym niż 1 rok do liczby zatrudnionych osób ogółem.

Rozluźnienie dyscypliny

Przysłuchane zjawiska w dużym stopniu były wynikiem rozluźnienia dyscypliny zatrudnienia, a zwłaszcza nieprzestrzegania obowiązującego trybu i zasad rekrutacji oraz zasadniczych kryteriów pracowników. Często bowiem angażowano nowych pracowników „za wszelką cenę”, w oderwaniu od planu zatrudnienia i programu przyjętych z pominięciem wglądu na kwalifikacje zawodowe, uzasadniając to trudnością i brakiem niezbędnych dla produkcji kadr, aczkolwiek — jak wykazała kontrola — nie zawsze to odpowiadało w pełni rzeczywistym potrzebom. Oddziaływanie w tej dziedzinie wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych było niewystarczające, nie potrafiły one bowiem należycie wykorzystywać swych uprawnień koordynacyjnych i kontrolnych.

Trzeba również nadmienić, że przedsięwzięcia podejmowane w ramach ujawniania rezerw w gospodarce narodowej w myśl uchwały nr 24/76 RM, a dotyczące racjonalizacji zatrudnienia, nie zapewniały efektywnej poprawy w tym zakresie.

Wspomniane już programy przyjęte do pracy, mające na celu w myśl wytycznych Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z 1976 r. zapewnienie racjonalnego rozmieszczenia oraz redystrybucji zasobów pracy, w praktyce nie spełniały swoich zadań na terenie wielu województw. Programy te przesyłane

wydziałom zatrudnienia do zatwierdzenia nie były należycie analizowane z punktu widzenia aktualnego kierunku polityki zatrudnienia na danym terenie, a zwłaszcza możliwości zaspokojenia potrzeb kadrowych zakładów priorytetowych i nowo uruchamianych obiektów oraz racjonalnego zatrudnienia absolwentów szkół stopnia ponadpodstawowego.

Ponadto niektóre wydziały — jako organy pośrednictwa pracy — nie przestrzegały należycie obowiązujących przepisów w zakresie trybu i zasad przyjęć do pracy. Np. Wojewódzki Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych w Skierniewicach upoważnił w kwietniu 1976 r. Skierniewickie Przedsiębiorstwo Budowlane do angażowania pracowników bez skierowań mimo braku zatwierdzonego przez jednostkę nadzrędną programu przyjęć. Poza tym Urząd Wojewódzki zobowiązał prezydentów i naczelników miast do kierowania osób poszukujących pracy w pierwszej kolejności i bez żadnych ograniczeń — do wymienionych przedsiębiorstw. Uniemożliwiało to równoczesne pokrycie w pełni potrzeb innych zakładów, wynikających z zatwierdzonych programów przyjęć.

Jeśli chodzi o trudności w realizacji funkcji koordynacyjnych wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych, to w dużej mierze były one związane z brakiem ogólnych i szczegółowych bilansów siły roboczej oraz programów polityki zatrudnienia, dotyczących najbliższych lat. Trudności w tej dziedzinie były pogłębiane brakiem właściwego współdziałania w kompleksowym rozwiązywaniu problemów zatrudnienia ze strony wojewódzkich wydziałów branżowych, a także zjednoczeń i innych jednostek organizacyjnych.

W wyniku przeprowadzonej analizy zakładowych programów wykorzystania rezerw gospodarczych stwierdzono w niektórych przedsiębiorstwach wiele nieprawidłowości w sposobie opracowania i ujęcia w nich zagadnień dotyczących zasobów pracy. W szczególności w programach tych pomijano takie ważne elementy jak: zmniejszenie strat czasu pracy, ograniczenie fluktuacji kadr i pracy w godzinach nadliczbowych oraz poprawa dyscypliny pracy, mimo że sytuacja w przedsiębiorstwie wskazywała na pilną potrzebę podjęcia odpowiednich przedsięwzięć w tym zakresie. Zadania określano w sposób ogólnikowy, bez konkretyzacji metod i środków działania. Brak było szacunku efektów zagospodarowania rezerw — wbrew zaleceniom uchwały nr 24/76 R.M. Samorząd robotniczy i aktywność społeczno-zawodową zainteresowania tymi programami. Zadania z nich wynikające nie zostały zrealizowane w 1976 r. przez ponad połowę kontrolowanych jednostek.

Jedną z istotnych przyczyn niewłaściwej realizacji postanowień uchwały nr 24/76 RM był brak dostatecznego zainteresowania tym problemem ze strony zjednoczeń zarówno na etapie programowania, jak i wykonania zaplanowanych zadań. Nadsyłane przez przedsiębiorstwa programy przeważnie nie były odpowiednio analizowane, nie kontrolowano również ich wykonania, bądź też przeprowadzane kontrole były powierzchowne.

Gospodarka funduszem płac

Wiele uwag krytycznych nasuwało niewłaściwe gospodarowanie fun-

duszem płac. Wyraża się to przede wszystkim w przekroczeniach tego funduszu, a także w przekroczeniach dyrektywnego wskaźnika opłacenia wzrostu wydajności pracy. Na przykład w I kwartale 1977 r. w Rzeszowskim Zjednoczeniu Budownictwa na 14 przedsiębiorstw w nim zgrupowanych — w 13 nastąpiło nieuzasadnione przekroczenie funduszu płac na łączną kwotę 31,2 mln zł (stanowiło to 15 proc. planowanego funduszu płac Zjednoczenia), natomiast wskaźnik opłacenia wzrostu wydajności pracy planowany na poziomie 0,38, osiągnął 0,80. Również w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Welnarskich „Północ” w wymienionym okresie w 22 jednostkach na zgrupowanych 28 — stwierdzono przekroczenie funduszu płac o 31,7 mln zł.

Przyczyn tego stanu należy dopatrywać się przede wszystkim w występującej tendencji podwyższania poziomu płac, mimo że nie znajdowało to uzasadnienia w efektywności pracy, czego wyrazem były zwłaszcza istniejące dysproporcje między stosunkowo szybkim tempem wzrostu średnich płac i pozostającym w tyle tempem wzrostu wydajności pracy.

Do istotnych czynników wpływających niekorzystnie na racjonalne gospodarowanie funduszem płac należy zaliczyć przede wszystkim nadmierne stosowanie nadliczbowych godzin pracy, nieraz bez ich kontroli i właściwego udułokumentowania oraz przyznawanie wyższych stawek osobistego zaszczerzowania, aniżeli to przewidywał przepis i uzasadnia poziom kwalifikacji zawodowych i rodzaj wykonywanej pracy, a także wynagradzanie za pracę nie wykonaną, bez odpowiednich potrąceń i sankcji przewidzianych w kodeksie pracy. Niejednokrotnie nie przestrzegano obowiązujących terminów i częstotliwości awansowania. Również nieprawidłowości występujące w funkcjonowaniu systemu normowania pracy wywierały określony wpływ na niewłaściwe wydatkowanie środków z funduszu płac.

Wzrost godzin nadliczbowych, niekiedy nawet kilkakrotnie, wystąpił w 32 przedsiębiorstwach na 54 kontrolowane (w I kwartale 1974 r. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego), przy czym w 19 przedsiębiorstwach stwierdzono pogorszenie stopnia wykorzystania czasu pracy. Stanowiło to znaczne obciążenie funduszu płac, powodując równocześnie zawyżenie kosztów robocizny.

Spśród czynników wpływających na konieczność wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych i w dni świąteczne należy wymienić przede wszystkim nadmierną awaryjność maszyn i urządzeń, płynność kadr i niedostateczne kwalifikacje pracowników — zwłaszcza w zakładach, w których zainstalowano nowoczesne maszyny i urządzenia — jak również wzrost absencji i rozluźnienie dyscypliny pracy, z czym wiązały się nieraz występujące zakłócenia i nierytmiczność procesu produkcyjnego. Oto niektóre przykłady:

Niższa wydajność — wyższe płace

W Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Krakowie produkcja papierosów w godzinach poza normalnym czasem pracy w I kwartale 1977 r. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego wzrosła ilościowo czterokrotnie, stanowiąc ok. 13 proc. produkcji ogólnej, a koszt

robocizny był wyższy od 65 do 85 proc. niż w godzinach normalnych. Również w Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Radomiu ilość papierosów wyprodukowanych w godzinach nadliczbowych i dni świąteczne wzrosła prawie trzykrotnie. Równocześnie występowało nieraz zmniejszenie wydajności w normalnych godzinach pracy i wzrost braków produkcyjnych. W I kwartale 1977 r. braki produkcyjne papierosów zwiększyły się prawie dwukrotnie, w porównaniu z I kwartałem 1976 r. W wyniku niewłaściwego rozdziału robót zarówno w Radomiu, jak i w Krakowie pewna grupa osób osiągała miesięczne zarobki w granicach 8—16 tys. zł, podczas gdy średnia płaca miesięczna wynosiła ok. 4 tys. zł.

Naruszanie dyscypliny płac występowało szczególnie w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych resortów budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz rolnictwa, gdzie też stwierdzono przypadki wielomilionowych przekroczeń planowanego funduszu płac, co oczywiście musiało prowadzić do pogorszenia podstawowych relacji ekonomicznych.

Jedną z istotnych przyczyn nadmiernego wydatkowania środków z funduszu płac była konieczność wykonywania znacznej ilości robót poprawkowych w obiektach już przyjętych przez komisję odbioru jako zrealizowanych zgodnie z zadaniami planowymi. Równocześnie nie stosowano odpowiednich sankcji wobec pracowników winnych zaniedbań, bądź też nałożone kary były niewspółmiernie niskie w stosunku do wysokości poniesionych strat.

Na przykład w Słupskim Przedsiębiorstwie Budowlanym koszt robót poprawkowych w 1976 r. wzrósł ponad 3-krotnie w porównaniu z rokiem poprzednim. Na wykonanie

robót i zachęt materialnych, natomiast w co drugim nie przeprowadzono zalecanych zmian w zakładowym regulaminie premiowania. Również w co drugim kontrolowanym przedsiębiorstwie nie wprowadzono do regulaminu pracy informacji dotyczącej sankcji za wadliwą jakość produkcji lub usług. Przeważnie nie stosowano tych sankcji wobec osób winnych, lub tylko w sporadycznych przypadkach nakładano kary w formie potrąceń części lub całej premii oraz nagany czy też upomnienia.

Czemu służą normy?

Jak wiadomo, na wysokość wynagrodzeń istotny wpływ wywierały ustalone normy pracy. W dziedzinie jednak normowania pracy występowały jeszcze dość liczne nieprawidłowości. W większości kontrolowanych jednostek występowały wysokie przekroczenia norm pracy oraz duże różnicowanie ich stopnia wykonania zarówno między przedsiębiorstwami, jak i wewnątrz przedsiębiorstw między wydziałami oraz poszczególnymi pracownikami.

Zjawiska te wynikały przede wszystkim z tolerancyjnego ustalania norm pracy na nowe wyroby oraz nieaktualizowania lub korygowania w niewystarczającym stopniu norm w przypadku wprowadzania do eksploatacji nowoczesnych, bardziej wydajnych maszyn i nowych technologii. W konsekwencji powodowało to nierównomierne napięcie różnych norm oraz nieraz poważne dysproporcje placowe. Niedomagania w zakresie normowania pracy utrzymywały się od wielu lat i nie zostały przezwyciężone w toku przeprowadzanych regulacji plac. Trzeba przy tym nadmienić, że w 2/3 kontrolowanych przedsiębiorstwach objętych regulacją płac w latach 1972—75 wy-

konanie norm w 1977 r. kształtowało się na znacznie wyższym poziomie niż przed regulacją. Na przykład w Koszalińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym normy pracy nie były aktualizowane od 1973 r., mimo że ilość sprzętu zmechanizowanego, wyrażona w KM, przypadająca na 1 robotnika zwiększyła się od 1977 r. prawie dwukrotnie. Spowodowało to wzrost średniego wykonania norm ze 162,4 proc. w 1973 r. do 202,7 proc. w 1977 r. oraz odpowiednio płac.

Co robić służby normowania?

Spśród przyczyn niewłaściwego funkcjonowania systemu normowania należy wymienić słabość resortowych, branżowych i zakładowych służb normowania. W ciągu ostatnich lat nastąpiło zmniejszenie zatrudnienia w tych służbach, ponadto odczuwano brak pracowników wysoko kwalifikowanych. Zakładowe służby normowania stosują w coraz szerszym zakresie metody szacunkowe i statystyczne przy ustalaniu norm, odchodząc w coraz większym stopniu od metod analitycznych. W konsekwencji prowadziło to do dużego zróżnicowania poziomu ich wykonania. Występowały więc przypadki w tych samych przedsiębiorstwach obok wysokiego przekroczenia norm pracy przez pewną grupę pracowników — niewykonywania ich przez stosunkowo znaczny odsetek pracowników. Zakładowe służby normowania jednak nie analizowały przyczyn tych zjawisk i nie podejmowały odpowiednich działań w celu ich eliminowania.

Na przykład w Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Krakowie 134 robotników (12 proc. ogółu zatrudnionych) nie wykonywało ustalonych norm, równocześnie 143 robotników (13 proc.), wykonywało normy w ponad 150 proc., w tym 52 w ponad 200 proc. Zagadnienia te nie były odpowiednio w zakładach analizowane w celu zapewnienia pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej mimo posiadania nowoczesnego parku maszynowego z importu.

Brak było również należytego nadzoru i pomocy dla przedsiębiorstw ze strony branżowych i resortowych ośrodków organizacji i normowania. Nastąpiło zmniejszenie merytorycznej działalności tych służb w zakresie opracowywania normatywów czasu pracy i norm obsad osobowych, zwłaszcza dla zakładów nowo budowanych. Podkreślenia wymaga fakt, że niejednokrotnie nie angażowano tych ośrodków do ustalania organizacji i zatrudnienia w zakładach nowo budowanych. Wskutek tego zakłady, dysponując nowoczesnym parkiem maszynowym i nową technologią, niekiedy wdrażały przestarzałą organizację pracy, co z kolei powodowało nadmierne zatrudnienie i niedostateczną wydajność pracy.

Przedstawione uwagi krytyczne nasuwają oczywisty wniosek co do pilnej potrzeby efektywnego podniesienia dyscypliny zatrudnienia i płac oraz należytego uregulowania zagadnień związanych z normowaniem pracy.



Fot. A. JAŁOSIŃSKI

PROGRAM WSPÓŁPRACY W ZAKRESIE PALIW ENERGII I SUROWCÓW

Miesięcznik „EKONOMICZESKIE NAUKI” (Nr 11/1977) zamieścił interesujące uwagi na temat współpracy krajów RWPG w dziedzinie rozwoju produkcji paliw, energii i surowców. Zamieszczamy obszerny fragment tego artykułu:

Nową formą wspólnego planowania krajów światowego systemu socjalizmu jest rozpoczęte już w ramach RWPG opracowywanie długofalowych docelowych programów współpracy (DDPW). Trwają prace nad długofalowymi docelowymi programami współpracy w paliwo-energetyce i surowcowych gałęziach, w przemyśle maszynowym, w produkcji podstawowych rodzajów żywności, w produkcji i dostawach towarów przemysłowych powszechnego użytku oraz w rozwoju powiązań transportowych krajów RWPG.

Przyspieszony rozwój sił wytwórczych krajów RWPG rodzi coraz to nowe zapotrzebowanie na źródła energii i surowce. Rolę kompleksu gałęzi paliwo-energetycznych w gospodarce narodowej krajów RWPG można ocenić na podstawie tego, że skupia on około 1/4 środków trwałych i około 10 proc. robotników przemysłowych tych krajów. Udział nakładów inwestycyjnych na przemysł paliwowy w 1974 r. wyniósł od 6 do 18,7 proc., a na produkcję energii elektrycznej i ciepłej — od 8 do 14,4 proc., ogólnej sumy nakładów na przemysł krajów RWPG. Baza paliwo-energetyczna i surowcowa krajów RWPG z każdym rokiem się umacnia. Wydobycie węgla kamiennego wyniosło w 1976 r. 713 mln t, tj. o 3 proc. więcej niż w 1975 r. W 1976 r. wydobyto w tych krajach 356 mld m³ gazu (o 11 proc. więcej niż w 1975 r.). Absolutny przyrost produkcji energii elektrycznej w 1976 r. wyniósł około 100 mld kWh, tj. o 15 mld więcej niż w 1975 r.

Konieczne jest jednak dalsze rozszerzenie produkcji surowców i paliw ze względu na stały wzrost zapotrzebowania. Równocześnie jednak pomyślnie rozwiązywanie problemów paliwo-energetycznych wiąże się z szeregiem trudności.

Kraje RWPG, z wyjątkiem ZSRR, nie posiadają własnych zasobów niezbędnych do rozwoju bazy paliwo-energetycznej, dlatego też są zmuszone importować ropę naftową, gaz i węgiel głównie z ZSRR. Eksport w jednostkach umownych paliw z ZSRR do krajów RWPG w latach 1971—1975 wyniósł 562 mln t, tj. o 76 proc. więcej niż w poprzednim pięcioleciu. W latach 1976—1980 Związek Radziecki dostarczy krajom członkowskim RWPG około 800 mln t umownego paliwa, tj. o 43 proc. więcej niż w latach 1971—1975.

Byłoby jednak rzeczą niesłuszną uważać, że zwiększanie eksportu paliw i energii z ZSRR może trwać dowolnie długo. Stare złoża ropy naftowej i gazu w europejskiej części ZSRR wyczerpują się. Dalszy wzrost wydobycia związany jest z eksploatacją złóż w odległych rejonach Syberii, co znacznie wydłuża trasę przewozów. Trzeba się liczyć z tym, że możliwości ekonomiczne uzasadnionego włączenia do obrotu gospodarczego nowych, odległych źródeł paliwa i energii nie są bezgraniczne.

Główne kierunki obecnego i perspektywicznego rozwoju energetyki i współpracy na tym polu zostały wytyczone po XXVIII sesji RWPG z 1974 r. Międzynarodowe porozumienia zawarte na zasadach dwu- i wielostronnych wywierają już znaczny wpływ na dalsze umocnienie bazy paliwo-energetycznej i surowcowej wspólnoty socjalistycznej. Podpisano m. in. porozumienia o stworzeniu wspólnymi wysiłkami krajów RWPG nowych mocy produkcyjnych w przemyśle naftowym i gazowym do celów zwiększenia dostaw z ZSRR do innych krajów.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wiele spraw dotyczących rozwiązywania problemów paliwo-energetycznych wymaga jeszcze pogłębionego, kompleksowego i wielostronnego zbadania. Trzeba zwłaszcza jeszcze energiczniej pracować nad najsłabszymi ogniwami kompleksu koordynowania działalności gałęzi produkcyjnych i użytkujących surowce i paliwa. Tak np. pomysłowe rozwiązanie problemów budowy nowoczesnych elektrowni ciepłych i atomowych w krajach RWPG zależy od postępu w produkcji urządzeń energetycznych. Dlatego też dynamiczny jakościowy rozwój urządzeń przemysłowych maszynowego wiąże się jak najszybciej z opracowaniem i realizacją długofalowego docelowego programu energetycznego. Wymaga to rozszerzenia współpracy w produkcji podstawowych urządzeń energetycznych, przede wszystkim na zasadach pogłębiania międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji w przemyśle maszynowym.

Opracowanie i realizacja długofalowych docelowych programów współpracy zakłada ich ścisłą koordynację z planowaniem w krajach RWPG, zwłaszcza ze sporządzaniem narodowych planów (programów) długofalowego rozwoju kompleksów gałęzi objętych DDPW.

Prowadzone przez kraje i organy RWPG prace nad długofalowym, docelowym programem w dziedzinie energetyki i gałęzi surowcowych mają kilka kierunków. Chodzi po pierwsze o określenie ekonomicznie uzasadnionego zapotrzebowania poszczególnych krajów RWPG i całej wspólnoty socjalistycznej na paliwa, energię i surowce do 1990 r.; po drugie — o ustalenie możliwości pokrycia przez kraje RWPG zapotrzebowania na paliwa, energię i surowce.

Ważnym aspektem tych prac jest określenie ekonomicznej efektywności przewidzianych przedsięwzięć. Szczególną rolę odgrywa przy tym znalezienie jednolitej, metodologicznej i normatywnej bazy obliczania efektywności. Długofalowe docelowe programy współpracy wymagają ścisłej koordynacji potrzeb i źródeł ich zaspokojenia. Zostały już zrobione pierwsze kroki w tym kierunku.

Jednym z najważniejszych czynników, który w perspektywie będzie decydował o sytuacji w paliwo-energetyce i surowcowych gałęziach przemysłu (podobnie zresztą jak w innych) jest tempo postępu naukowo-technicznego.

W toku opracowywania długofalowego docelowego programu współpracy w przemyśle paliwo-energetycznym i surowcowym trzeba będzie rozwiązać mnóstwo metodologicznych, teoretycznych i praktycznych problemów socjalistycznej integracji gospodarczej. Dlatego też program ten jest ważny nie tylko dla zaopatrzenia krajów RWPG w paliwa, energię i surowce, ale także dla doskonalenia i rozwoju procesów integracyjnych w innych dziedzinach.

TRWAJĄCE od 4 października ub. roku i wznowione 17 bm. obrady przedstawicieli 35 państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE nie mogły ominąć — podobnie jak to było w Helsinkach — wielu kwestii ekonomicznych wchodzących w zakres tzw. drugiego koszyka. Już w pierwszej fazie obrad belgradzkich pozytywną ocenę dotychczasowej współpracy gospodarczej między krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi przedstawił w swoim wystąpieniu sekretarz Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ JANEZ STANOVNIK.

W ciągu ostatnich lat istotnie znaczący się dalszy postęp w międzynarodowej współpracy w dziedzinie handlu, przemysłu, nauki i techniki. Według danych EKG wartość eksportu krajów kapitalistycznych do krajów socjalistycznych wyniosła w 1976 r. 27 mld dolarów, czyli 90 dolarów w przeliczeniu na głowę jednego mieszkańca państw socjalistycznych. Przed dziesięcioma laty wartość tego eksportu równała się

talistycznych usług, tłumaczył to zjawisko trudnościami gospodarczymi wynikającymi z załamania się koniunktury w świecie kapitalistycznym.

O ile w stosunkach dwustronnych między poszczególnymi krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi zaobserwować można było pewien postęp, to — wbrew oczekiwaniom — nie poprawiły się w stopniu odczuwalnym stosunki gospodarcze między dwoma europejskimi ugrupowaniami integracyjnymi: RWPG i EWG. Kraje RWPG przedstawiły jeszcze w lutym 1976 r. propozycje opracowania zasad współpracy i stosunków handlowych z EWG. Propozycje te spotkały się z pewnymi zastrzeżeniami władz wspólnoty rynkowej. W rzeczywistości chodziło głównie o to, że EWG chciała rokować z pozycji silniejszego.

W niektórych kręgach Zachodu żywi się jeszcze przekonanie, że import zachodniej technologii jest warunkiem sine qua non dalszego rozwoju gospodarczego krajów socja-

lizacyjnych. Dzięki temu wzajemna wymiana handlowa między europejskimi krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi zależą jednak nie tylko od stworzenia odpowiedniego klimatu politycznego na kontynencie europejskim, lecz także od postępów w rozwiązywaniu szeregu konkretnych problemów. W pierwszej kolejności należałoby stworzyć optymalne warunki ekonomiczne i organizacyjno-prawne, które umożliwiłyby dalszą znaczącą intensyfikację współpracy w dziedzinie handlu, przemysłu i nauki. Eksperci krajów RWPG i EWG mogliby wspólnie przeanalizować finansowe aspekty dotychczasowych stosunków gospodarczych Wschód-Zachód i wypracować rozwiązania problemu finansowania wymiany handlowej, korzystne dla obu stron.

WYSOKIE tempo rozwoju handlu świadczy także, że socja-

lizyczna integracja nie oznacza izolacji krajów RWPG od reszty świata, jak również nie stanowi bariery hamującej rozwój wzajemnie korzystnych kontaktów gospodarczych z krajami o odrębnych systemach gospodarczo-społecznych i politycznych. Można by je wzbogacić o nowe elementy, jak wspólna realizacja wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych przekraczających moż-

DALSZE perspektywy rozwoju współpracy gospodarczej między europejskimi krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi zależą jednak nie tylko od stworzenia odpowiedniego klimatu politycznego na kontynencie europejskim, lecz także od postępów w rozwiązywaniu szeregu konkretnych problemów. W pierwszej kolejności należałoby stworzyć optymalne warunki ekonomiczne i organizacyjno-prawne, które umożliwiłyby dalszą znaczącą intensyfikację współpracy w dziedzinie handlu, przemysłu i nauki. Eksperci krajów RWPG i EWG mogliby wspólnie przeanalizować finansowe aspekty dotychczasowych stosunków gospodarczych Wschód-Zachód i wypracować rozwiązania problemu finansowania wymiany handlowej, korzystne dla obu stron.

Nie można też ignorować faktu, że oprócz podstawowych różnic dzielących oba systemy społeczno-ekonomiczne istnieją jeszcze różnice strukturalne i technologiczne w gospodarczych mechanizmach krajów RWPG i EWG.

W okresie „zimnej wojny” państwa kapitalistyczne starały się maksymalnie ograniczyć wymianę handlową z krajami socjalistycznymi, szczególnie eksport maszyn i urządzeń oraz sprzedaż licencji.

W rezultacie rozwój techniki na wschodzie i zachodzie Europy był w wielu dziedzinach różny. Szereg gałęzi przemysłu i systemów produkcyjnych krajów RWPG i EWG wykazuje istotne różnice tak pod względem asortymentu i jakości produkcji, jak i stosowanych technologii, techniczno-organizacyjnych warunków produkcji, wskaźników normatywnych, jakościowych itp. Różnice te były m.in. przyczyną trudności, jakie pojawiały się w wymianie maszyn i urządzeń do produkcji między krajami RWPG i EWG w latach sześćdziesiątych. Jest oczywiste, że pojedynczej maszyny o odbiegających od przyjętych za granicą parametrach technicznych i ekonomicznych nie można wliczyć do ciągu technologicznego bez koniecznej adaptacji.

OPRAWA struktury naszej wymiany handlowej z Zachodem jest koniecznością, na co zwraca uwagę również wielu ekonomistów zachodnich. Nie można zakładać powielania dotychczasowej struktury tej wymiany, w której rola eksporterów maszyn i urządzeń przypada krajom „chłodnym”, a kraje socjalistyczne są dostawcami głównie surowców i artykułów rolnospożywczych.

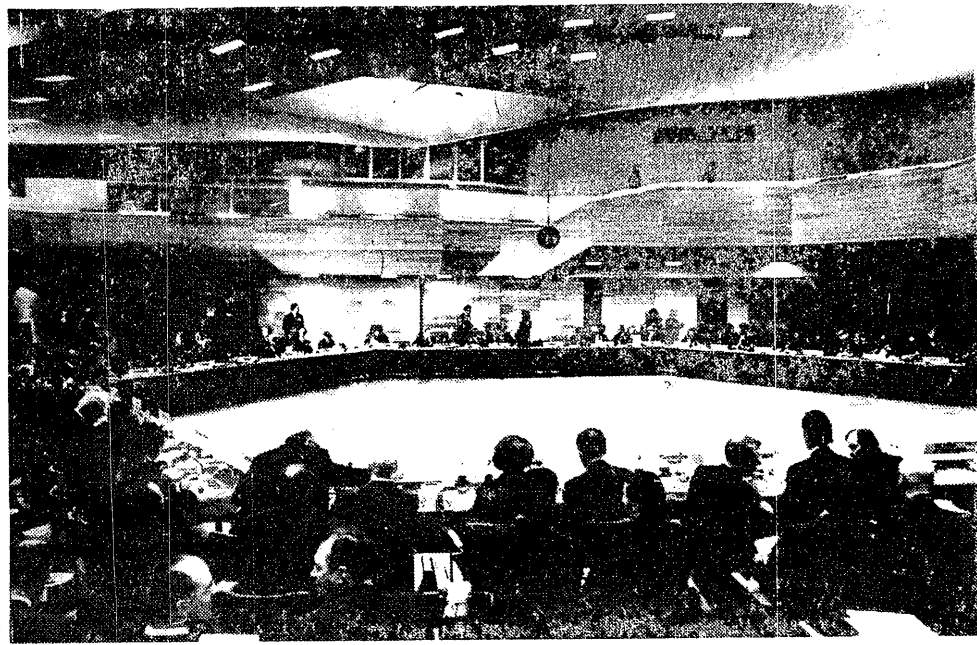
Kraje RWPG muszą w najbliższej przyszłości zdobyć rynki zbytu dla swoich produktów przemysłowych w krajach zachodnich, inaczej będą musiały ograniczyć swój import inwestycyjny. W sytuacji utrudnionego dostępu na rynki wysoko rozwiniętych gospodarko krajów kapitalistycznych kraje RWPG mogą być zmuszone ograniczyć również swój eksport, który nie może przecież mieć charakteru — jak to widzą niektórzy zachodnie koła gospodarcze — „wyprzedaży za granicę czekoladek po jakiegokolwiek cenie”.

Dalsze pogłębienie obopólnej korzystnej współpracy gospodarczej między krajami socjalistycznymi a gospodarko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi zależy więc w decydującym stopniu od tego, czy i kiedy Zachód znieśli bariery i ograniczenia, które od przeszło trzydziestu lat skutecznie hamują rozwój wszechstronnej współpracy gospodarczej w relacji Wschód-Zachód. W trakcie toczonej się w Belgardzie obrad zarówno przedstawiciele państw socjalistycznych, jak i przedstawiciele krajów kapitalistycznych wyrazili gotowość uregulowania szeregu spornych jeszcze kwestii, dotyczących współpracy w dziedzinie handlu, przemysłu i techniki.

Rozwój tej współpracy jest ważnym składnikiem procesu odprężenia, bezpieczeństwa i pokoju w Europie i na całym świecie. Najbliższa przyszłość pokaże więc, w jakim zakresie kraje zachodnie gotowe są uwzględnić te — dość oczywiste — postulaty.

WOKÓŁ DRUGIEGO KOSZYKA

ADAM GWIAZDA



W gmachu „Finlandia” w Helsinkach przedstawiciele 35 krajów opracowali niektóre zasady ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej. Czekają one nadal na pełną realizację. Fot. CAF

tylko 5 mld dol. (15 dol. w przeliczeniu na jednego mieszkańca krajów socjalistycznych).

Z INNYCH DANYCH J. Stanovnika warto przytoczyć, że w okresie ostatnich paru lat państwa socjalistyczne zawarły z poszczególnymi państwami kapitalistycznymi przeszło 220 długoterminowych umów i porozumień dotyczących rozwoju handlu i współpracy przemysłowej i naukowo-technicznej. W 1969 r. istniały tylko 23 takie porozumienia. Nastąpiły więc dość duże zmiany we wzajemnych stosunkach gospodarczych Wschód-Zachód. Można chyba już twierdzić, że umacnia się tendencja zmierzająca do coraz wszechstronnej międzynarodowej współpracy gospodarczej, technicznej i naukowej, a także kulturalnej. Nie oznacza to jednak, że zrealizowano tym samym postanowienia zawarte w Akcie Końcowym.

PRZEDSTAWICIELE państw socjalistycznych wskazują na zjawisko nasilenia się w ostatnich latach protekcjonizmu w poszczególnych krajach kapitalistycznych, z kolei przedstawiciele państw kapi-

listycznych. Rzeczywistość jest inna. Świadczy o tym najlepiej obecna pozycja ekonomiczna krajów RWPG w świecie. Kraje te w okresie ostatnich 20 lat zwiększyły swój udział w światowej produkcji przemysłowej z 1/6 do 1/3 (w 1976 r.). W przeliczeniu na 1 mieszkańca produkcja przemysłowa ponad dwukrotnie przewyższa średnią światową. W ostatnich pięciu latach przemysł krajów socjalistycznych rozwija się w tempie czterokrotnie wyższym niż przemysł w krajach EWG. Przyrost produkcji energii elektrycznej w krajach RWPG we wspomnianym okresie wyniósł 398 mld kilowatogodzin, podczas gdy w krajach EWG w analogicznym okresie uzyskano tylko połowę tego przyrostu. Kraje RWPG wyprodukowały w latach 1971—1975 o 37 mln ton stali więcej w porównaniu z poprzednim pięcioleciem, natomiast kraje EWG — o 12,5 mln ton stali mniej. Podobne porównania można by mnożyć.

Dynamiczny rozwój gospodarki krajów RWPG powoduje, że partnerzy z EWG, czasami wbrew oficjalnie zalecaniem przez jej władze polityczne, rozwijają kontakty gospodar-

liwości finansowe i technologiczne jednego państwa.

Przykładem takiej współpracy może być budowa transeuropejskiego gazociągu ze Związku Radzieckiego do Europy Zachodniej, w której udział biorą, oprócz ZSRR, niektóre firmy z krajów EWG — RFN, Włoch i Francji. Tę liczącą 5 tys. km magistralę dostarczać się będzie do krajów zachodnioeuropejskich 30 mld m³ sześć gazu ziemnego rocznie.

Jak dotychczas, wyższe formy współpracy gospodarczej Wschód-Zachód obejmują przede wszystkim wspólną produkcję i sprzedaż wyrobów przemysłowych, zakup i sprzedaż licencji oraz wspólną realizację prac projektowych i gotowych obiektów przemysłowych. Nastąpił tu wyraźny postęp. Przed dziesięcioma laty między krajami socjalistycznymi a rozwiniętymi gospodarko krajami kapitalistycznymi zawarto w sumie 150 takich porozumień i kontraktów. Obecnie ich liczba wzrosła prawie siedmiokrotnie. Zawiera się dziś więcej porozumień kompensacyjnych i przedsięwzięć samofinansujących.

z krajów socjalistycznych

LEKARZE RADZIECZY W AFRYCE

Około tysiąca lekarzy radzieckich pracuje w szpitalach Gwinei Bissau, Mozambiku, Republiki Wschodniej Przylądka, Algierii, Tunezji i Nigerii. Ostatnio wyjechał oni do Angoli, która jest 24 krajem Afryki, w którym działają specjaliści radzieccy. W krajach tych dokonują oni bezpłatnie szczytów przeciwko cholercie, odrze, chorobom Heinego-Medina itp. Dzięki szczytów radzieckiej zlikwidowano ospę w Zambii, Burundi, Ruandzie i Tanzanii.

POLSKIE SKLEPY ZA GRANICĄ

Sklep firmowy jest zawsze lepszą reklamą oferowanych towarów niż najdokładniejszy opis, nawet wsparty kolorowym zdjęciem. Nasze przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Hortex-Polcoop” stosuje tę

metodę i dociera do klienta przez rosnącą sieć placówek detalicznych otwieranych za granicą. Obecnie ma ich 19, z tego 10 w NRD, 7 w Czechosłowacji i 2 w Związku Radzieckim. Sprzedaje tam 70—100 różnych artykułów, jak np. przetwory i mrożonki owocowo-warzywne, świeże piekarniki, warzywa i owoce, konserwy ogórków czy cebule. Trzy z tych 19 sklepów to kwaciarnie w Berlinie, Moskwie i Leningradzie. Rocznie „Hortex-Polcoop” dostarcza do firmowych sklepów ok. 15 tys. ton witaminowego i pachnącego towaru za ok. 30 mln złotych dewizowych.

FUNDUSZ STYPENDIALNY RWPG

Kompleksowy program Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej przywiązuje dużą wagę również do współpracy z krajami Trzeciego Świata. Jednym z przejawów tego

współdziałania jest kształcenie w szkołach i uczelniach RWPG młodych kadr rekrutujących się z nowo wyzwolonych państw Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej.

W minionym czterdziestym roku szkolnym wyższych uczelni, w tym zwłaszcza ekonomicznych i politechnicznych, zdobyli w krajach RWPG dziesiątki tysięcy studentów z krajów rozwijających się, którzy obecnie są cenionymi, wysoko kwalifikowanymi fachowcami we własnych krajach. Stypendia RWPG, cieszące się wielką popularnością, umożliwiają tysiącom młodych ludzi studia na kierunkach, w których ich rodzime kraje odczuwają szczególnie dotkliwy brak specjalistów. W samym tylko Związku Radzieckim studiują obecnie ok. 20 tysięcy studentów z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Znaczna liczba studentów z tych krajów zdobywa wiedzę i kwalifikacje również w Polsce, NRD, Czechosłowacji i innych krajach wspólnoty socjalistycznej.

NOWE ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE W BULGARII

Elacite — miejscowość położona na stokach Balkanu — na północny-wschód od stolicy Bulgarii, były niegdyś letniskiem. Teraz ta nazwa kojarzy się z zagłębieniem miedziowym i olbrzymim kombinatem.

Przed piętnastoma laty sołtysicy geolodzy natrafili tam na potężne złoża rud miedzi, jak się okazało, najbogatsze w Bulgarii. Ponieważ znajdowały się tuż pod powierzchnią ziemi, zdecydowano się na eksploatację metodą odkrywkową: odkrywka gwarantowała wydobycie 10 mln ton rocznie przez czterdzieści lat.

Projekt kombinatu opracowała „Niporuda” — organizacja słynąca z dobrych pomysłów i rzetelnego realizowania zamówień — przy współudziale „Hydrocemetu”. Oprócz kopalni przewidziano w nim budowę zakładów rozdrabniania rud i oddziału flotacji. Ruda będzie wy-

dobywana metodą odkrywkową przy użyciu najnowocześniejszych maszyn.

KOMPUTERY W HANDLU

W czeskosłowackim handlu powstaje jednolita baza informacyjna z zastosowaniem elektronicznej techniki obliczeniowej. Dane do banku informacji gromadzone są obecnie w Pradze i w Bratysławie. Praski centralny bank już opracowuje zbrane dane, zaś bratysławski, który powstał niedawno, będzie specjalizował się w dostarczaniu informacji z dziedziny planowania i analiz działalności gospodarczej.

Odbiorcy tego systemu informacyjnego mogą otrzymać z komputera zarówno kompletne informacje o handlu w kraju, a także otrzymać odpowiedzi na pytania o charakterze szczegółowym. Jednolity system informacji pozwala każdemu z przedsiębiorstw handlowych lepiej poznać potrzeby rynku i zaspokoić

popyt na określone towary, zaś centralne organa mogą racjonalnie planować i organizować działalność tej ważnej dziedziny gospodarki.

POLITYKA PRZEMYSŁOWA

Węgierski dziennik NEPSZABAD-SAG wskazuje, że 10-15 proc. produkowanych na Węgrzech wyrobów przemysłowych odpowiada wymagom konkurencji międzynarodowej. Właśnie na tych wyrobach powinno się skupić największą uwagę, przylaczając do nich dalszych 60—70 proc. wyrobów, które stopniowo można byłoby zaliczyć do wyrobów mogących konkurować na rynkach światowych. Do trzeciej grupy zaliczają się takie rodzaje produkcji, których wytwarzanie nie można zaniechać i które nie mogą być zastąpione wyrobami importowanymi. Stanowią one ok. 5 proc. i wreszcie pozostałe 10—15 proc. wyrobów należy zaliczyć do produkcji zbędnej, któ-

GASTRONOMIA i produkcja żywności to był dla Węgier zawsze dobry interes i jedna z narodowych specjalności. Na terytorium dzisiejszych Węgier już w czasach rzymskich przy przebiegających tędy szlakach komunikacyjnych co 25 mil budowano zajazdy. W średniowieczu tak rozmieszczano przy drogach karczmy, aby podróżnicy mogli dotrzeć od jednej do drugiej, po drodze zatrzymując się na obiad. Już w XV i XVI wieku Węgry były poważnym eksporterem surowców rolniczych i przetworów spożywczych, głównie do krajów zachodniej Europy.

W Budapeszcie jest muzeum gastronomiczne, gdzie zgromadzono narzędzia i przybory świadczące o wysokiej, jak na owe czasy, kulturze produkcji żywności oraz o przemianach, które przechodziła kuchnia węgierska. Np. sławna węgierska papryka pojawia się tu dopiero w XIX wieku. Upowszechniana wówczas także uprawa innych warzyw zmieniła stopniowo jakość węgierskiego pożywienia, opartego przedtem głównie na produktach zbożowych i mięsnych.

Wiecej, ale i racjonalniej

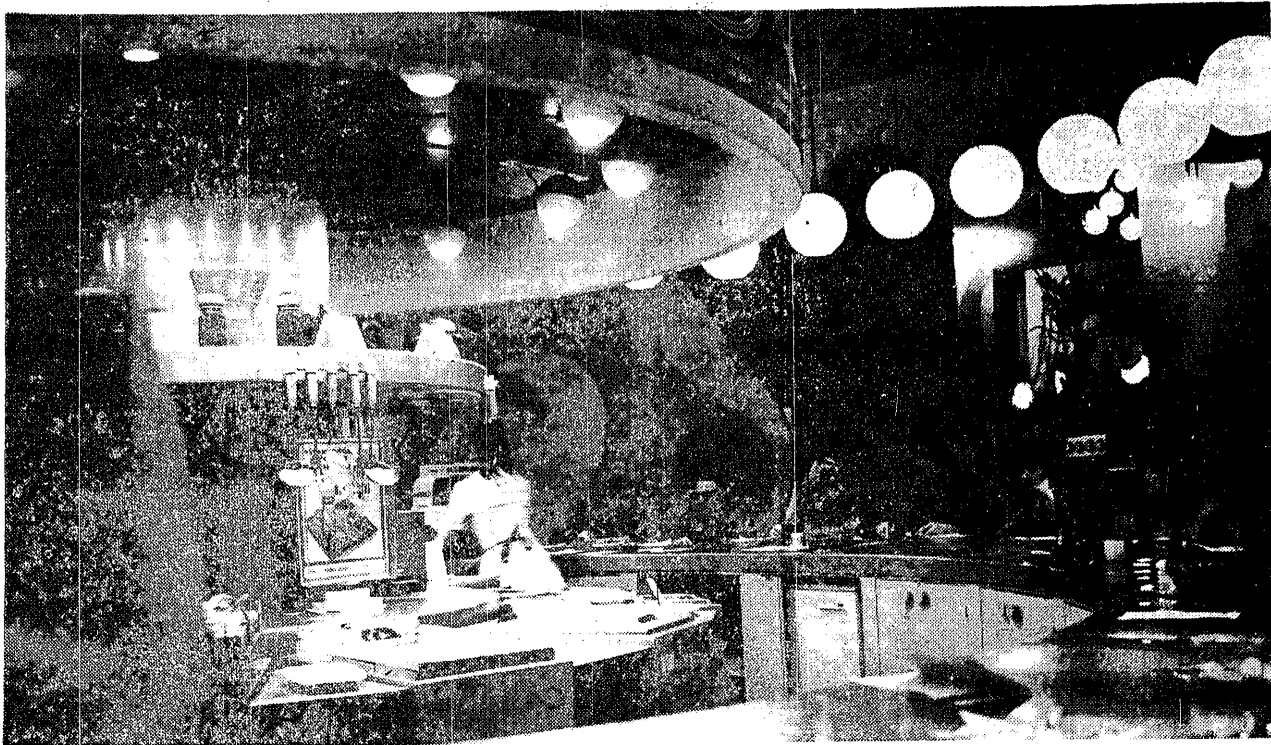
Dzisiaj wiele przykładów świadczy o tym, jak bardzo Węgrzy troszczą się o żywność. Programowo dąży się tu nie tylko do zapewnienia wysokiej produkcji surowców rolnych i spożywczych, ale także do bardziej racjonalnej struktury produkowanej żywności.

Taki kierunek wyznacza nauka żywienia. Lekarze nie mają wątpliwości, że obecnie osiągnięty poziom spożycia wynoszący 3200 kal dziennie średnio na 1 mieszkańca jest już zupełnie wystarczający. Twierdzą jednak, że potrzebne są zmiany w strukturze odżywiania się. Mniej tłuszczów zwierzęcych, węglowodanów i ostrych przypraw, a za to więcej białka i warzyw w codziennej diecie — oto główne zalecenia. I temu podporządkowane są także kierunki rozwoju przemysłu spożywczego oraz różne akcje propagandowe. Na przykład w telewizji propaguje się mleko i przetwory mleczarskie (w październiku ub. roku obniżono cenę serów i masła). Do szkół mleko trafia w plastikowych, wygodnych opakowaniach. Dostosowuje się do zwiększonego obrotu tymi artykułami handel i transport. Zakłada się, że spożycie mleka wynoszące obecnie 150 l rocznie na 1 mieszkańca wzrośnie przez 10 lat do 220 l.

Jest to jeden z przykładów wskazujący, że zmiany w strukturze spożycia żywności nie ograniczają się do hasła, ale są wsparte odpowiednią organizacją i lepszą ofertą handlową. Nie bez znaczenia jest także rola, jaką odgrywa żywienie zbiorowe, w którym łatwiej wcielić zasady racjonalnej diety. W porze obiadowej z różnego rodzaju stołówek pracowników korzysta ponad 3,5 mln osób. I jeszcze jeden istotny przykład: w sklepach spożywczych bez trudu znaleźć można zestawy dań dla niemowląt i osób chorych. Bogata jest np. oferta dla diabetyków — m. in. napoje, czekolada, keksy, ciastka i gotowe potrawy.

Te nowe dążenia kłócą się z dawną tradycją. Nie ma bowiem wątpliwości, że Węgrzy lubią dobrze zjeść i cieszą się, gdy ich goście doceniają walory tutejszej kuchni. Tradycyjne potrawy węgierskie to jednak dania dla ludzi zdrowych. Na puszcze Bugac, gdzie byłem gościem w osrodku prowadzonym przez pobliską spółdzielnię produkcyjną w Kisbükföldgyháza, miałem okazję jeść najbardziej znaną, wyborną węgierską potrawę. Jest nią porkóbt (paprykarz).

Przyrządza się go z wieprzowiny, cielęciny, mięsa baraniego, a mierz także z drobiu lub zająca. Mięso przyprawia się na tłuszczu z cebulą, dodaje papryki i dusi pod przykryciem ew. z dodatkami grzybów, warzyw itp. Po uduśeniu doprowadza się kwaśną śmietaną i danie gotowe. Najlepiej smakuje z dobrym, czerwonym winem. Natomiast węgierski gulasz (gulyás) to bardzo gęsta zupa



W dwumilionowym Budapeszcie są 432 restauracje i 465 kawiarni, cukierni i barów ekspresowych. Na zdjęciu: nowoczesnie wyposażona restauracja „Abazja”.

SPECJALNOŚĆ: PRODUKCJA ŻYWNOSCI

MARCIN MAKOWIECKI

przyrządzona w kociolku. Jest w niej cebula, drobno pokrojone mięso wołowe, warzywa, papryka, pomidory, korzenie i ziemniaki. Węgierska kuchnia zna wiele innych, doskonałych potraw. Przyszłość pokaże, jak potrafi ona pogodzić te wspaniałe tradycje z nowymi potrzebami i jak z tej roli będzie wywiązywać się przemysł spożywczy.

Przetwórstwo nie nadąga

O znaczeniu tego przemysłu w gospodarce węgierskiej świadczy takie oto fakty: około 58 proc. surowców żywnościowych produkowanych na Węgrzech poddawane jest procesom przetwórczym; Węgrzy wydają 45 proc. swoich dochodów na jedzenie; eksport artykułów żywnościowych stanowi 23—25 proc. wartości całego eksportu i proporcje te będą utrzymywać się w przyszłości. Trzeba dodać, że produkcja rolna całkowicie pokrywa potrzeby kraju. Mało tego, rozwój rolnictwa, na które od lat przeznaczano poważne środki, spowodował w niektórych dziedzinach dysproporcje między produkcją surowców rolnych a możliwościami przetwórstwa.

Rozwój przemysłu spożywczego musi więc być szybszy. Aczkolwiek jest to bardzo kosztowne, w budżecie państwa przewiduje się na ten cel wielkie nakłady inwestycyjne. Opinię tę usłyszałem od wiceministra rolnictwa i przemysłu spożywczego (na Węgrzech jest jedno ministerstwo obejmujące te obie dziedziny) IMRE KOVÁCSA, z którym miałem sposobność przeprowadzić długą i bardzo interesującą rozmowę.

Obecnie trzeba poddawać przerobowi znacznie więcej niż dawniej

plodów rolnych, a przy tym trzeba także zwiększyć stopień ich przetworzenia. Po drugie, zarówno odbiorcy krajowi jak i zagraniczni oczekują szerszego asortymentu nowych, przetworzonych artykułów żywnościowych. Ostatnio, w 1977 r. ostro dały o sobie znać dysproporcje w rozwoju przetwórstwa i rolnictwa. Były kłopoty z przechowywaniem i przetwarzaniem dużych zbiorów warzyw. Niewystarczające okazały się także możliwości przerobowe w przemyśle mięsny i drobiarskim. Dalsze rozbudowy wymaga chłodziwno.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dysproporcje te nie mogą być usunięte szybko — w ciągu kilku lat. Ale z całą pewnością w toku realizacji obecnego, pięcioletniego planu pięcioletniego w niektórych ważnych gałęziach uda się zlikwidować dystans między produkcją a przetwórstwem surowca. W latach 1971—75 w całości nakładów inwestycyjnych na rolnictwo i przemysł spożywczy łącznie, udział rolnictwa wynosił 74 proc., a przemysłu spożywczego 26 proc. W obecnym pięcioletnim planie proporcje te są inne — 67 proc. i 33 proc. Do najszybszej obecnie rozbudowywanych należy przemysł mleczny, chłodziwny oraz zakłady przetwarzające tłuszcze roślinne. Planowane jest unowocześnienie przetwórstwa zbożowego, produkcji konserw, cukrownictwa, przetwórstwa drobiu, mleczarstwa i innych branż.

Przy budowie i modernizacji tych zakładów zamawia się dostawy no-

woczesnych linii technologicznych z najbardziej znanych firm. Węgrzy mają wprawdzie własną produkcję maszyn — m. in. dla przemysłu piekarskiego, mleczarstwa, mięsnego i produkcji konserw — ale innych trzeba szukać za granicą m. in. w Szwecji, Holandii, Włoszech. Przemysł spożywczy na Węgrzech, już dziś nowoczesny, modernizuje się w dalszym ciągu.

Koncentracja produkcji

85 proc. artykułów wytwarzają państwowe zakłady przemysłu spożywczego. Są to przeważnie duże fabryki, przeznaczające część swojej produkcji na eksport. 9 proc. produkcji dostarczają przetwórczo zlokalizowane przy spółdzielniach produkcyjnych i w PGR. Są to raczej zakłady małe i średnie. Pozostała część produkują małe lokalne przetwórcze.

Jak z tego wynika, w przemyśle tym następuje koncentracja produkcji w dużych nowoczesnych zakładach, zapewniająca wyższą wydajność pracy i lepsze wykorzystanie surowców. Ale fabryki dbają także o to, aby ich towary, zwłaszcza przeznaczane na eksport, reprezentowały pewne regionalne cechy. Artykuły spożywcze nie są tu anonimowe i na opakowaniach odzwierciedla można dokładną informację o ich pochodzeniu.

Min. IMRE KOVÁCS mówił mi, że system planowania w rolnictwie i przemyśle spożywczym zapewnia

koordynację produkcji obu tych działów, a konsultacje przedstawicieli przemysłu i rolnictwa ułatwiają dostosowanie kierunków produkcji do potrzeb rynku. Zakłady i przedsiębiorstwa rolne, aczkolwiek mają dużą swobodę w decydowaniu o kierunkach swojej produkcji, nie mogą produkować wyłącznie tego, co uważają za najbardziej opłacalne. Są bowiem zobowiązane, zgodnie z ustaleniami planu, do rozwijania tej produkcji, która potrzebna jest na rynku.

Jest to bardzo ważne z jednego jeszcze powodu. Przyjęto założenie, że w sklepach spożywczych zawsze muszą być dostępne grupy towarów takich, co ma zapewnić możliwości zapotrzebowania w podstawowe artykuły osobom o niższych dochodach. Można to zilustrować na przykładzie mięsa i wędlin. Każdy sklep tej branży ma w sprzedaży wędlin i mięso, którego cena nie może przekraczać 40 forintów za 1 kg. Podobnie jest z innymi podstawowymi artykułami spożywczymi.

Węgierski przemysł spożywczy i rolnictwo należą do podstawowych gałęzi wytwórczości — dziś i w przyszłości. Na ich dalszy rozwój przeznaczają znaczne środki materialne. Mają one zapewnić w ciągu bież. roku 3-procentowy wzrost produkcji w rolnictwie, 5—6 procentowy wzrost produkcji przemysłu spożywczego i 7-procentowy wzrost eksportu artykułów żywnościowych. Warto również przypomnieć, że w 1977 r. produkcja rolna wzrosła o 11 proc. (po spadku w 1976 r. o 3 proc.), a przemysł spożywczy o 9 proc.

WSPÓLNE INWESTYCJE

Gazociąg orenburski: jesienią 1978 roku wejdzie do eksploatacji, a w roku 1979 zacznie osiągać swą maksymalną, przewidzianą planem budowy, zdolność przepustową około 16 miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego rocznie. Umożliwi niemal podwojenie radzieckiego eksportu gazu do pozostałych krajów RWPG (w r. 1975, dla przykładu, eksport ten wynosił 8,9 mld m sześciennych). W budowie bierze udział 8 krajów RWPG (m. in. Polska, która otrzymała będzie rocznie 2,8 mld m sześciennych gazu). W inwestycji zaangażowano — we wszystkich jej stadiach — ok. 25 tys. pracowników. Długość gazociągu — 2750 km, średnica rur — 1420 mm.

Kombinat celulozy w Ust Ilmsku (obwód irkucki): największy z dotychczas zbudowanych na świecie zakładów przemysłu celulozowego, o planowej zdolności produkcyjnej 500 tys. ton celulozy rocznie. Przewidywany koszt budowy — około 700 mln rubli, z czego 328 mln rb stanowi wkład innych, poza Związkiem Radzieckim, krajów RWPG (Polska, NRD, Węgry i Bułgaria). Inwestycja w zaawansowanym stadium realizacji. Po jej ukończeniu kombinat dostarczać będzie krajom RWPG (poza dostawami na rynek ZSRR) około 205 tys. ton celulozy rocznie, każdemu z odbiorców proporcjonalnie do wkładu poniesionego w budowę.

Linia energetyczna Winnica (USRR) — Albertisza (Węgry): inwestycja na ukończeniu, przewidziane wejście do eksploatacji — rok 1978. Będzie to pierwsza międzynarodowa linia przesyłowa o napięciu 750 kilowatów, łącząca kraje RWPG (dotychczasowe mają najwyższe napięcie rzędu 400 kV). Jej całkowita długość wyniesie 860 kilometrów. Umożliwi przesyłanie rocznie 6,4 mld kilowatogodzin energii elektrycznej z ZSRR na Węgry oraz do Czechosłowacji i NRD.

Kombinat azbestowy w Kijemba-Jewaku: zlokalizowany w rejonie występowania złóż azbestu (k. Orenburska) zaliczanych do najbogatszych na świecie i o najwyższej jakości surowca (tzn. azbest długowłóknisty). Inwestycja — w stadium zaawansowanej realizacji. Planowana zdolność produkcyjna — 500 tys. ton azbestu rocznie. Udział w niej biorą, oprócz ZSRR, także Polska, NRD i Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria.

Zakład przemysłu niklowego na Kuby: kompleks inwestycji w początkowym stadium realizacji (niektóre obiekty — w stadium zaawansowanym), obliczony na wykorzystanie najbogatszych na świecie zasobów rud niklowo-kobaltowych. Po ukończeniu inwestycji zdolność produkcyjna całego przemysłu niklowego Kuby wyniesie co najmniej 130 tys. rocznie (licząc w czystym metalu), tj. około 1/4 światowej produkcji tego metalu. W inwestycji, oprócz Kuby, uczestniczą: ZSRR, Polska, NRD, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria.

Zakłady koncentratów żelaza w rejonie Kurskiej Anomalii Magnetycznej (inwestorzy: ZSRR, Polska, NRD, CSRS, Węgry, Bułgaria); przewidziane ukończenie — 1978 r., pierwsze dostawy koncentratów — 1979 r.

Zakłady produkcji żelazostopów w Nikopolu (USRR) i Jermakowie (Kazachska SRR): inwestorzy — jak wyżej, przewidywane ukończenie — 1978—1979 r.

Wytwórnia urządzeń technologicznych dla przemysłu elektrotechnicznego w Nowowolysku na Ukrainie (inwestorzy: ZSRR, Polska, NRD). Produkować będzie urządzenia dla fabryk silników elektrycznych, transformatorów, lamp, żarówek itp. Inwestycja w zaawansowanym stadium realizacji.

Hydrowęzeł na Dunaju — tzw. „Drugie Żelazne Wrota”, w rejonie rumuńskiego miasta Turnu Severin. Wspólna rumuńsko-jugosłowiańska inwestycja, obliczona na roczną produkcję 2,6 mld kWh energii elektrycznej. Znajduje się we wstępnej fazie realizacji.

ra należy zaprzestać, bowiem nie wytrzymała próby czasu.

Dziennik konkluduje: „Należy uprościć system dotacji i naliczania dochodów, tak, by system cen dokładnie odzwierciedlał proporcje nakładów i tendencje gospodarki światowej. Rzecz jasna, nie można tego zrealizować z dnia na dzień. Z początku zostaną zmniejszone, a następnie całkowicie cofnięte dotacje na poszczególne rodzaje produkcji, zostaną zastosowane ostrzejsze niż dawniej kryteria udzielania kredytów, a jednocześnie zostanie przeprowadzona modyfikacja cen produkcyjnych. Proces ten w każdym razie już się rozpoczął, bo przecież w ciągu ubiegłych 10 lat wyniki naszej strategii rozwoju są oczywiste”.

ZAGRANICZNI STUDENCI NA UCZELNIACH ZSRR

55 tys. osób ze 139 krajów świata zdobywa wiedzę w wyższych i śred-

nich specjalnych zakładach naukowych ZSRR. Około 7 tys. z nich przyjechało tu po raz pierwszy w tym roku. Czekają na nich wygodne internaty, nowoczesne audytoria i laboratoria, ponad 350 radzieckich wyższych uczelni i techników. W różnych miastach radzieckich uczą się chłopcy i dziewczęta z Madagaskaru, Konga, Nigerii, Laosu, Etiopii, Kenii, Ghany, Jordani, Jemenu, Peru, Kolumbii i innych państw.

Studenci z krajów rozwijających się kierowani są najpierw na 32 wydziały przygotowawcze, gdzie przez rok uczą się języka rosyjskiego i przygotowują do przyszłej nauki. Od tego roku weszły w życie nowe plany i programy prowadzenia zajęć. Tylko w latach 1971—75 ponad 12 tys. obywateli tych krajów ukończyło wyższe uczelnie i technika radzieckie, obroniło dysertacje kandydata nauk, ukończyło kursy podwyższania kwalifikacji lub cykle praktyki naukowo-pedagogicznej.

CZECHOSŁOWACKIE SAMOCHODY

Po drogach CSRS jeździ obecnie około półtora miliona pojazdów. Jeden samochód przypada na 10 mieszkańców kraju. W ciągu roku czeskosłowacki przemysł samochodowy produkuje 180 tys. wozów osobowych, 40 tys. ciężarowych i ponad 2,5 tys. autobusów. Wśród samochodów importowanych największym popytem cieszą się radzieckie Ziguli (Lada) oraz polskie Fiaty 125p.

Czechosłowacki przemysł aktywnie uczestniczy w międzynarodowym podziale pracy w ramach RWPG. Specjalizuje się w produkcji ciężarówek o dużej ładowności podwyższonej zdolności pokonywania przeszkód terenowych. Producentem są zakłady „Tatra” w Kopřivnici. Fabryka przygotowuje się do podjęcia produkcji wozów specjalnych Tatra-agro, przystosowanych do prac w gospodarstwach rolnych. Trafia one

również na rynki krajów socjalistycznych.

INWESTYCYJNE „ŻNIWA”

Spośród 2400 nowych obiektów przemysłowych, przewidzianych do uruchomienia w Rumunii w okresie 1976—1980 r., około 800 oddano do użytku w roku 1977, a w tym 690 obiektów — w pierwszym półroczu. Jest to więc szczytowy rok w całej bieżącej pięcioletniej rumuńskiej, jeśli chodzi o intensywność inwestycyjnych „żniw”.

W pięcioletniu 1976—1980 łączne nakłady inwestycyjne w rumuńskiej gospodarce narodowej osiągną sumę 1 biliona lei. Oddane w ramach planu inwestycyjnego na ten okres nowe zakłady przemysłowe, po osiągnięciu docelowej zdolności wytwórczej, produkować będą w skali rocznej towary o łącznej wartości 300 miliar-

dów lei. Odpowiada to wartości całej produkcji przemysłowej Rumunii z roku 1976.

„OLIMPIJSKIE” MONETY

W Mennicy Państwowej w Związku Radzieckim rozpoczęto bicie monet, wydawanych z okazji XXII Letnich Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w Moskwie w 1980 roku.

Nowe monety: miedziano-nikielowa o wartości 1 rubla, srebrne — o wartości 5 i 10 rubli, złote — 100 rubli i platynowe — 150 rubli, mają wymiary (odpowiednio) 31, 33, 39, 30 i 28,6 mm. Na ich awersie znajduje się herb Związku Radzieckiego i napis ZSRR oraz wartość monety. Na rewersie — emblemat Igrzysk Olimpijskich 1980 roku, okrągły napis „Igrzyska Olimpijskie”. Moskwa 1980”, rok wybicia monety oraz w zależności od wartości wizerunek jakiejś dyscypliny sportu. Monety wydawane z okazji Olimpiady będą

oficjalnym środkiem płatniczym, podobnie jak monety znajdujące się w obiegu do tej pory.

RUMUŃSKA AUTOMATYKA

Maszyny matematyczne do sterowania procesami technologicznymi oraz urządzenia centralnej rejestracji danych znajdują coraz szersze zastosowanie w rumuńskiej gospodarce. Pracują one w metalurgii, energetyce, chemii, górnictwie, w przemyśle cementowym. Obecnie ponad 80 proc. aparatury i urządzeń automatyki przemysłowej wytwarzane jest w zakładach krajowych. Do roku 1980 produkcja środków automatyki i techniki obliczeniowej zwiększy się trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1975. Realizowany obecnie szeroki program rozwoju tej dziedziny zakłada produkcję wielu nowych urządzeń oraz rozszerzenie kooperacji międzynarodowej. Przewiduje się także współpracę produkcyjną z polskim przemysłem.

Konfektury na 1978 r.

Zamieszczony w dwóch poprzednich numerach pisma przegląd sytuacji na rynkach surowcowych w roku 1977 spowodował, że na bieżącą informację nie starczyło już miejsca. Jej reaktywowanie wymaga odrobienia powstałych zaległości. W rezultacie obecny przegląd sytuacji na rynkach pieniężnych i towarowych dotyczy nie — jak zwykle — okresu ubiegłego tygodnia, lecz trzech pierwszych tygodni stycznia br.

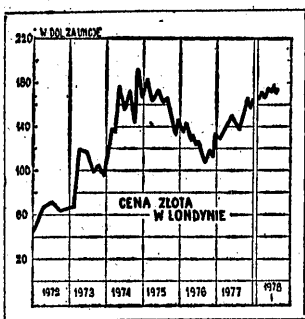
na rynkach pieniężnych

W ciągu pierwszych 20 dni stycznia przez wahania ceny złota zaczęła się wyraźna tendencja wzrostowa. W Londynie cena złota wzrosła w tym okresie z 165 dolarów za troy uncję w dniu 30.XII.1977 r. do 173,1 dolarów za troy uncję w dniu 20.I.1978 r. W dniu 16.I. br. doszła ona nawet w Londynie do 174,9 dolarów za troy uncję, co jest poziomem najwyższym od 22 maja 1975 r. (por. tabela nr 1 i wykres).

Zwyżka ceny złota rozpoczęła się już w drugiej połowie 1977 r., najwyższy poziom (168,1 dolarów za troy uncję) osiągnęła w Londynie w dniu 9.XI. ub. roku, średnio kształtowała się jednak na poziomie znacznie wyższym niż w ciągu pierwszych 20 dni stycznia br. Wśród czynników hamujących wzrost ceny złota w 1977 roku wymieniamy: wysoki jego podaż ze strony Republiki Południowej Afryki, która z uwagi na potrzeby płatnicze sprzedawała całą niemal bieżącą produkcję; zwrot przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy części złota znajdującego się w jego dyspozycji krajom, które wniosły je w formie wadliwych oraz miesięczne aukcyjne sprzedaż pozostałej jego części, w celu stworzenia funduszu

CENA ZŁOTA w dolarach za uncję

	30.XII.	4.I.	9.I.	20.I.
Londyn	165,0	171,9	170,3	173,1
Zurych	166,3	172,1	170,4	173,4
Paryż	170,8	172,2	172,4	173,4



pomocy dla najbardziej potrzebujących krajów członkowskich (w dniu 4.I. br. odbyła się 17. aukcja, na której sprzedano kolejną jego partię po średniej cenie 172,24 dolarów za troy uncję).

Co przyniesie rok 1978 na rynku złota? W niektórych komentarzach określa się go jako rok próby. W końcu stycznia wygasa bowiem porozumienie tzw. grupy dziesięciu (najbogatszych krajów kapitalistycznych) z roku 1975, zgodnie z którym banki centralne nie mogły kupować złota na wolnym rynku w celu przeznaczenia go na powiększenie rezerw. Czy po formalnym zniesieniu tego zakazu banki centralne zaczęłyby wymieniać poważne zasoby „niechcianych” dolarów, które posiadają w rezerwach, na złoto? Czy i jaki to będzie miało wpływ na rolę złota w systemie walutowym krajów kapitalistycznych? Jak wpłynie to na kurs dolara? Pozostawmy chwilowo te pytania bez odpowiedzi, ograniczając się do stwierdzenia, że zniżka kursu waluty amerykańskiej była główną przyczyną zwykłej tendencji spadku ceny złota w drugiej połowie 1977 r. i w ciągu pierwszych 20 dni stycznia br.

W ciągu pierwszych 20 dni stycznia zmiany kursu dolara były równie słownym elementem rozwoju sytuacji na rynkach walutowych. Początkowo wyrażały się one w dalszej jego zniżce (por. przegląd zamieszczony w nr 2 z bieżącego numeru). W dniu 4.I. kurs waluty amerykańskiej obniżył się do nowego rekordowo niskiego poziomu. W dniu tym z dolara płacono przykładowo: 2,078 marek RFN, 1916 franków szwajcarskich, 237,2 jenów.

KURSY WALU.

	30.XII.	4.I.	9.I.	20.I.
Funt sterling (w dol. za funt)	1,919	1,960	1,919	1,932
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,390	2,353	2,398	2,272
Frank belgijski (we frank. za dol.)	33,03	32,18	32,23	32,91
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,105	2,078	2,140	2,120
Lir włoski (w lirach za dol.)	671,5	661,2	675,0	672,2
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,700	4,620	4,731	4,734
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	—	1,916	2,015	2,006
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,670	4,607	4,723	4,644
Jen japoński (w jenach za dol.)	238,5	237,2	241,4	241,7

tu i, co się z tym wiąże, działa ograniczającą na tempo inwestowania oraz rozwój ogólnej koniunktury gospodarczej, zwiększając zarazem atrakcyjność lokat zagranicznych i, co się z tym wiąże — wzrost popytu na walutę danego kraju i jej kursu. Szerok komentarzom uważa, że podwyżka stopy oprocentowania w USA nie zwiększy atrakcyjności lokat w amerykańskie papiery wartościowe (niski kurs dolara tworzyłby bowiem na temu silne bodźce i — jak się ocenia — przesłoniłaby połowa deficytu budżetowego USA w roku 1977 została sfinansowana zakupami obligacji amerykańskich przez banki centralne innych krajów). Dość powszechnie wyraża się natomiast obawy, że działając ona będzie pobudzająca na stopę inflacji, a ograniczającą na rozwój ogólnej koniunktury gospodarczej. Obawy te potęgują informacje, że banki centralne innych krajów obniżają stopę dyskontową (w omawianym okresie decyzję taką podjęły władze finansowe Belgii i W. Brytanii) lub zamierzają to uczynić (Holandia).

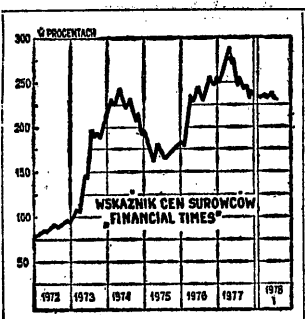
Faktem jest, że to trzecie już z kolei, poczynając od ostatniej dekady grudnia ub. roku, posunięcie zmierzające do zahamowania spadku kursu waluty amerykańskiej przyniosło dość mierne efekty. W dniach 10—20 grudnia kurs dolara nie wykazał stałej poprawy, lecz dość znaczne wahania. Ostatecznie w końcu omawianego okresu ukształtował się on — ogólnie rzecz biorąc — na poziomie wyższym wprawdzie niż na przełomie roku 1977 i 1978, niższym jednak niż w końcu pierwszej dekady stycznia br. (por. tabela nr 2). Było to związane z małym nadal — w ocenie rynku — zakresem interwencji ze strony Systemu Rezerwy Federalnej zmierzającej do obrony kursu dolara oraz przekonaniem, że trwająca zmiana jego pozycji uzależniona jest od poprawy sytuacji w bilansie handlowym USA, którego pogorszenie stanowi główną przyczynę zniżkowej tendencji kursu waluty amerykańskiej.

na rynkach towarowych

W ciągu pierwszych 19 dni stycznia br. wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał dość znaczne wahania, w sumie jednak zniżkę. W dniu 19.I. ukształtował się on na poziomie o 2,3 punkta niższym niż w końcu grudnia ub. roku, o 5 punktów niższym niż przed miesiącem i o 25,1 punkta niższym niż przed rokiem (por. tabela nr 1 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców w ciągu pierwszych trzech tygodni stycznia br. sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (L.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
30.XII.1977	224,2
4.I.1978	227,3
11.I.1978	235,6
19.I.1978	231,9
Przed miesiącem	236,9
Przed rokiem	257,0



● Ceny zbóż i pasz wykazały w trzecim tygodniu stycznia pewne osłabienie w stosunku do poprzedniego tygodnia. W perspektywie miesięcznej i roku ich ruch był jednak nadal zróżnicowany, znajdując wyraz w pewnym wzmożeniu cen pszenicy oraz zniżkowej tendencji ruchu zbóż paszowych i pasz. Wzmocnienie cen pszenicy związane było z mniejszymi jej zbiorami na świecie, i, co się z tym wiąże, większym niż pierwotnie oceniano zapotrzebowaniem na import. Odmienne przedstawia się sytuacja w zakresie pszenicy pastewnej i pasz, których zbiory okazały się bardzo dobre, w związku z czym ich ceny wykazują wyraźną tendencję zniżkową; szczególnie silną w zakresie soi. W sumie międzynarodowe obroty zbożami i paszami wykazują nadwyżkę podaży nad popytem, a zniżkowa tendencja ruchu cen zbóż paszowych i pasz oddziałuje korzystnie na wzrost produkcji mięsa, szczególnie wieprzowego i drobiu. Wyrazem tego jest nie tylko utrzymujący się w praktyce brak możliwości dostępu dla eksporterów mięsa na rynek EWG, lecz również coraz wyraźniejsze objawy zaostreżenia restrykcji importowych przez USA.

● Zróżnicowane zmiany wykazały — jak zazwyczaj — ceny innych artykułów żywnościowych. Ceny cukru, mimo wejścia w życie z dniem 1.I. nowej międzynarodowej umowy cukrowej, kształtują

go od 15 miesięcy, pod wpływem czynników działających zarówno po stronie podaży jak również popytu. Według ostatnich oceny opracowanej przez Sekretariat Międzynarodowej Organizacji do Spraw Kakao, w roku gospodarczym 1977/78. podaż będzie wyższa od popytu na ziarno kakaowe o 39 tys. ton. Jest to wyraźnie sprzeczne z oceną tej organizacji z września 1977 roku, która była wyrazem poglądów zgłoszonych przez kraje eksportujące i przewidywała nadwyżkę popytu nad podażą w wysokości 33 tys. ton. Warto jednak przypomnieć, że ostatnia ocena Sekretariatu Międzynarodowej Organizacji do Spraw Kakao jest nadal niższa od ocen znanych londyńskich firm brokerskich, które przewidują znacznie wyższą nadwyżkę podaży (np. Gill and Duffus w wysokości 88 tys. ton). Z informacji dotyczących spożycia ziarna kakaowego w krajach importujących, w IV kwartale ub. roku zmniejszyło się ono w USA o 27,6 proc., we Francji o 20,7 proc., przewiduje się również jego spadek w W. Brytanii. Jedynie w RFN wzrosło ono odpowiednio o 5 proc.

Ceny ziarna kawy wykazały wprawdzie wzrost w stosunku do poziomu sprzed tygodnia i miesiąca, nadal jednak oscylują na poziomie o blisko 35 proc. niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku. Głównym czynnikiem poważnego wzmocnienia cen ziarna kawy była nadal polityka jej eksporterów, a przede wszystkim Brazylii zmierzająca do podtrzymania poziomu cen.

● Zróżnicowane zmiany wykazały także ceny surowców dla przemysłu lekkiego.

Ceny bawełny wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do poziomu, na jakim kształtowały się przed tygodniem i przed miesiącem, wciąż jednak są niższe niż przed rokiem o przeszło 22 proc. Na pewne wzmocnienie cen bawełny wpływają informacje, że jej zbiory w USA będą niższe niż w ub. roku oraz, że w kraju tym obserwuje się tendencję zmniejszania arealu ziemi pod uprawę bawełny. Według oceny Międzynarodowego Komitetu Doradczego do spraw Bawełny wielcy światowi jej eksporterzy (USA, ZSRR, Turcja, Meksyk i Pakistan) dysponują jednak znaczny-

Tabela 4

Jedn. pmiętna	19.I.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE					
pszenica centy/buss	231,0	237,5	275,0	268,0	104,9
kukurydza centy/buss	214,5	216,0	215,5	215,0	85,5
jęczmień dol./tona	78,0	77,1	75,7	92,8	84,1
ziarno soi „	232,5	242,3	245,5	231,0	79,9
INNA ŻYWNOSĆ					
kawa f.szt./tona	1801,5	1737,0	1712,5	2752,5	65,4
kakao centy/lb	1695,0	1804,0	2032,0	2301,0	73,7
cukier „	9,4	—	—	9,3	101,1
WŁÓKNA I SKÓRY					
bawełna centy/lb	55,8	51,8	54,0	71,8	77,7
włna penny/kg	262,0	264,0	263,0	303,0	86,3
skóry ciężkie (krowie) centy/lb	39,5	40,5	39,0	38,5	102,9
METALE					
siarka dol./tona	70,33	69,83	59,17	71,17	96,1
miedź elektr. f.szt./tona	844,5	661,0	635,0	821,5	78,5
cynek „	620,0	610,0	630,0	560,0	110,2
ołow „	280,5	276,8	295,0	406,5	64,1
złoto „	333,5	364,8	375,5	343,5	97,1
INNE					
kaukucz penny/kg	47,8	49,0	47,0	55,5	86,1

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry (ciężkie); Winnipeg — jęczmień, owoce; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, siarka; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kaukucz, rzepak.

ze świata nauki i techniki

JUBILEUSZ STACJI PAN W RZYMIE

W 1977 roku minęło pół wieku od utworzenia w Rzymie Biblioteki i Stacji Polskiej Akademii Umiejętności. Reaktywowanie w r. 1937 pod egidą Polskiej Akademii Nauk placówki tej ma być ważnym ogniwem współpracy środowisk uczonych Polski i Włoch. Stacja PAN w Rzymie jest punktem oparcia dla naukowców polskich przybywających do Wiecznego Miasta na studia czy badania, stanowi też centrum informacji o nauce polskiej dla uczonych i specjalistów włoskich. (PAP)

KIEDY METAL JEST ZMĘCZONY

Nową metodę określania wytrzymałości zmęczeniowej metalu opracowano w ZSRR. Wybitny specjalista prof. Gozardowski skonstruował oryginalny defektoskop elektromagnetyczny, przy pomocy którego można dokładnie określić stopień zmęczenia materiału. Dzięki wskazaniom nowego defektoskopu można też przewidzieć, jak będzie się zachowywał w przyszłości aż do czasu zupełnego zniszczenia. Nowym defektoskopem można mierzyć zmęczenie części maszyn będących w ruchu. (Interpress)

NASTĘPCA „KRETA”

Pracownicy znanego Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich oraz Fabryki Maszyn Górniczych „Glinik” w Gorlicach skonstruowali i wykonali nowe urządzenie do przedłagania rurocią-

gów pod nasypaniami kolejowymi czy drogowymi bez konieczności wykonywania wykopów. Urządzenie to, zwane „Golkas” składa się z podnośników hydraulicznych stosowanych w kopalniach węgla, systemu przekładni oraz silnika elektrycznego. Przewiera ono nasypanie drogowy lub kolejowy zabezpieczając jednocześnie wykonany otwór rurą o dużej średnicy, służącej później jako osłona rurociągu lub kabli. „Golkas” może przewiercić otwór długości do 40 m. (MPPM)

PATENT PO 18 LATACH

Jedną trzecią stosowanych obecnie do różnych celów laserów — m. in. w chirurgii, do przesłania obrazów fotograficznych, cięcia metali, w miernictwie itd. — to urządzenia, w których źródłem światła równoległej wiązki światła o niezwykle silnym natężeniu jest ciało stałe. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych przyszedł patent na laser, w którym generatorem światła jest ciało stałe, takie jak np. rubin; za wywołanie tego systemu uznano Cordona Goulda, obecnie wiceprezesa niewielkiej firmy w Galtersburg, który o przysiężeniu mu takiego świadectwa ubiegali się od 18 lat. (PAP)

„KOSMICZNE POSILKI”

W poznańskiej Klinice Gastroenterologii i Nefrologii AM dwaj profesorowie, Kazimierz Baczek i Jan Hasik, podjęli próby odżywiania chorych tzw. pożywieniem kosmicznym, co stosują przy schorzeniach połączonych z uniemożliwieniem systemu trawienia (grzy-

WYDAJNIEJSZE JARZENIOWKI

Najbardziej sprawnymi energetycznymi źródłami światła są jarzeniówki. Ale wydajność ich można jeszcze zwiększyć. Przykładem mogą być prace prowadzone w Ośrodku Badań Atomowych — Lawrence Berkeley Laboratory w USA. Skonstruowano tam nowy typ rasilnika jarzeniówek, nazywany „elektronowym balastem”, który nie tylko zmniejsza zużycie prądu o 25 proc., lecz daje również dodatkowe korzyści. Dzięki transformowaniu prądu zmiennego o częstotliwości sieciowej do częstotliwości 10—30 kHz usunąć się dostępnego światła, umożliwia też płynną regulację jego natężenia. Efekt wprowadzenia tych urządzeń w USA w skali ogólnego kraju ocenia się na 38 mln kWh rocznie. (PAP)

DO BEZWODNEGO PRANIA KANIN

W Centralnym Ośrodku Badań i Rozwojowym Maszyn Wiókienniczych oraz Instytucji Wiókiennictwa w Łodzi opracowano i wykonano prototyp agregatu do bezwodnego prania tkanin. Obok wielu innych zalet — jak skuteczność czyszczenia — zastosowanie tego urządzenia ma duże znaczenie dla ochrony naturalnego środowiska człowieka, pozwala na duże oszczędności zużycia przez przemysł wody oraz eliminuje zagrożenie zanieczyszczenia środowiska wodnymi ściekami. Proces suchego prania tkanin (w rozpuszczalnikach organicznych) jest o około 40 proc. tańszy od procesu tradycyjnego prania na mokro. (MPPM)

KONCENTRACJA INWESTYCJI

Mimo założonego w planie na 1978 r. ograniczenia nakładów inwestycyjnych o ok. 1,5 proc. w porównaniu z ich poziomem w 1977 r., na wielu terenach występują trudności w zapewnieniu wykonawców dla planowanego przeobrażenia. Znalazło to już wyraz w przedłużeniu terminu rozdziału robót do końca stycznia b.r.

W warunkach trudności w zbilansowaniu mocy przerobowych z planem nakładów występuje zazwyczaj tendencja do dekoncentracji robót. Podejmowane są bowiem często nie te roboty, które są najpilniejsze, lecz te, które przedsiębiorstwa chcą lub mogą wykonać. Konieczne wydaje się poddanie weryfikacji planu rozdziału robót w celu zwiększenia koncentracji planu nakładów. (Sb)

INTENSYFIKACJA PRODUKCJI EKSPORTOWEJ

Ocena realizacji zadań dotyczących produkcji eksportowej w 1977 r. wskazuje na potrzebę zwrotu przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia szczególnej uwagi na rozwój tej produkcji w 1978 r. Przy konstrukcji planu na 1978 r. zakładano bowiem, że produkcja ta wzrosła o ok. 13 proc., w rzeczywistości wzrosła niewiele ponad 11 proc. Oznacza to, że zadania jej wzrostu w 1978 r. są bardziej napięte niż poprzednio zakładano. Nie brak też sygnałów wskazujących, że na niektórych odcinkach zakłady przemysłowe nie przejawiają dostatecznego zainteresowania rozwojem eksportu i poprawą jakości produkcji eksportowej. Godne rozważania wydaje się więc zobowiązanie centrali handlu zagranicznego do skłaniania ministerstwa handlu zagranicznego systematycznych comiesięcznych informacji o trudnościach uzyskania z przedsiębiorstw odpowiednich dostaw na potrzeby eksportu. (Sb)

STRATY NA BRAKACH

Wstępne szacunki wskazują, że straty na brakach poniesione w ub. roku przez przedsiębiorstwa przemysłowe wyniosły 20 mld zł. Wiekść tej kwoty strat na brakach stanowią tzw. braki ostateczne, tj. nie dające się usunąć w drodze napraw. Oznacza to, że nadal ma miejsce poważne marnotrawstwo surowców i materiałów (często importowanych) oraz robocizny, energii elektrycznej i paliw, spowodowane zaniedbaniami w kontroli jakości produkcji.

Konieczne wydaje się więc, aby resorty i zjednoczenia przemysłowe w zdecydowany sposób zwiększyły odpowiedzialność międzyoperacyjną i ostateczną kontroli technicznej oraz kierownictwa przedsiębiorstw za ponoszone przez przedsiębiorstwa straty na brakach. Między innymi godne rozważania wydaje się wprowadzenie z tego tytułu bezpośrednich potrąceń z funduszu premiowego kierownictwa. (Sb)

OBROT ZWIERZETAMI HODOWLANIAMI

Przegląd wyników pracy Zakładu Hodowli i Obrotu Zwierzętami

wskazuje, że w grudniu ub. r. zaktywizował on obrót bydłem i cielętami przyczyniając się tym samym do ułatwienia rozwoju hodowli na tym odcinku. Nie można tego natomiast powiedzieć o obrotach trzodą chlewną i owcami, które były niższe niż przed rokiem. W przypadku trzody chlewnej jest to prawdopodobnie częściowo uzasadnione większą niż przed rokiem dostępnością zakupu prosiąt w bezpośrednich obrotach pomiędzy rolnikami.

Ceny prosiąt na niektórych terenach nadal wskazują jednak na celowość zwiększenia dostaw interwencyjnych, a potrzeba przyspieszenia rozwoju hodowli owiec powinna znaleźć wyraz w stałym wzroście ich dostaw na potrzeby hodowli. (Sb)

ZAOPATRZENIE W SPRZĘT ROLNICZY

Ocena stanu zaspokojenia zapotrzebowania rolnictwa na maszyny i narzędzia rolnicze w 1977 r. wskazuje, że w 1978 r. powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na zwiększenie dostaw ciągników oraz takiego sprzętu współpracującego, jak: rozsiękacze wapna i nawozów, przetrząsacze-zgrabiarki i roztrząsacze obojnika. Wskazane jest również wydawnictwo zwiększenie dostaw grabi konnych i przetrząsaczy widlowych.

Uzupełnienia wymagają również dostawy niektórych części zamiennych do ciągników. (Sb)

WĘGIEL DLA WSI

Pomimo wyższych niż przed rokiem wydatków na węgla w składach opałowych, zanotowanym na koniec 1977 r., na wielu terenach nadal występują braki zaopatrzenia w węgiel. W niektórych przypadkach odnosi się to również do składów zaopatrujących w węgiel gospodarke chłopską.

Sygnalizowana więc niejednokrotnie potrzeba usprawnienia zaopatrzenia w węgiel składów opałowych nadal oczekuje na rozwiązanie. Konieczne wydaje się więc, aby handel wiejski wspólnie z organizacjami przewoźnymi (PKP i PKS) bardziej energicznie podjął pracę nad tym problemem. (Sb)

OSZCZĘDNOŚĆ GAZU

Szybki rozwój przemysłu chemicznego, a zwłaszcza produkcji nawozów azotowych sprawiła, że bilans zaopatrzenia w gaz ziemny jest bardzo napięty, a wahańca w jego dostawach bardzo niekorzystnie odbija się na produkcji tego przemysłu. Dalo się to zauważyć już w ub. roku. Konieczne jest więc, aby w całej naszej gospodarce zaczęto traktować gaz ziemny co najmniej na równi z innymi szczególnie cennymi materiałami i surowcami.

Chodzi tu zwłaszcza o zwrócenie uwagi na pełniejsze wykorzystanie możliwości zastępowania gazu ziemnego zużywanego przez przemysł na cele opałowe — mianem węglowym i węglem. Gaz ziemny służyć nam bowiem powinien przede wszystkim jako cenny surowiec dla przemysłu chemicznego. Warto chyba również

zwrócić uwagę na jakość kuchni-gazowych w naszych gospodarstwach domowych, które często nie zapewniają maksymalnie efektywnego spalania gazu. (Sb)

PRZETRZYMYWANIE WAGONÓW

Sygnalizowane przez PKP trudności z wykonaniem planu przewozów towarowych w grudniu ub. r. w dużym stopniu związane były ze znacznym wzrostem liczby wagonów przetrzymywanych przez klientów kolei ponad czas wolny od kar umownych (o 17 proc.). Dotyczy to zwłaszcza przedsiębiorstw resortu handlu zagranicznego i gospodarki morskiej. Celowe wydaje się więc chyba ponowne podjęcie przez PKP badań nad przyczynami trudności w rozładunku wagonów i kierunków przeciwdziałania im. Pogłębionej oceny wymagają też przyczyny dotyczących trudności. (Sb)

ZAKŁADOWY FUNDUSZ NAGRÓD

Wyplaty z zakładowego funduszu nagród i funduszu o podobnym charakterze wzrosły z 18,3 mld zł w 1975 r. do 21,8 mld zł w 1976 r., a w 1977 r. wzrosły o dalsze ok. 20 proc. Również w 1978 r. liczy się należy z utrzymaniem wysokiej dynamiki wzrostu tych wyplat, chociaż nie tak znacznej jak w 1977 r.

Szybko rosnące wyplaty zakładowego funduszu nagród wskazują, jak się wydaje, na celowości podjęcia prac zmierzających do zwiększenia ich oddziaływania bodźcowego, a zwłaszcza oddziaływania na poprawę efektywności gospodarowania. Sprzyjać temu mogłyby np. wprowadzenie obowiązku przedstawiania założeń wyników za I półrocze i przedsięwzięć niezbędnych do wykonania w celu poprawy wyników gospodarowania w II półroczu, których realizacja będzie szczególnie honorowana przy podziale funduszu nagród. (Sb)

REWINDYKACJA LOKALI HANDLOWYCH

Pilna potrzeba nadrobienia opóźnień w uruchamianiu nowych pawilonów handlowych oraz usprawnienia gospodarki magazynowej w obrocie artykułami żywnościowymi sprawiła, że nakłady inwestycyjne w pionie CZSS „Społem” w planie na 1978 r. wzrastają o ponad 17 proc. Mniejsza natomiast znacznie nakłady w pionie MHWIU oraz Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego (o ok. 40 proc.), które inwestują głównie w sieć handlu artykułami żywnościowymi i w sieć usług dla ludności.

Ograniczenie nakładów w pionie MHWIU przy wciąż rosnących obrotach wskazuje na potrzebę wzmocnienia akcji rewindykacji lokali handlowych wykorzystywanych na inne cele oraz lokali, których położenie wskazuje na możliwość adaptacji dla potrzeb handlu. Dotychczasowe przedsięwzięcia na tym odcinku nie wyczerpały bowiem wszystkich możliwości. (Sb)

FANFARONADY I BRAKI

Od naszego Czytelnika (nazwisko i adres znane redakcji) z Opola otrzymałmy następujący list: „Pozwól sobie przesłać kilkustronny informator handlowo-usługowy »Merkuriusz Opolski 77«. Zawiera on takie chwytliwy, jak: »Na swojej figurze znajdziesz wszystko pod jednym dachem«, »Nie biegając po sklepach — wszystko znajdziesz w jednym miejscu«. Kzepicie to, ale mało prawdziwe. Po co komu klermasz, skoro o konieczne sklepy mają problem, co na półkę położyć — wystarczy odwiedzić kilka w śródmieściu. Sklep z butami przy ul. Reymonta wyglądał w grudniu jakby był w stanie likwidacji. W DT »Centrum« na wystawie 10 różnych kolorów holenderskich koszul — na stoisku tylko niektóre rozmiary. Nie można w Opolu kupić pasty do butów, są trudności z nabywaniem pasty do zębów. Są buty, garbiki, ale nie ma zwykłej »Nivea«, po 3,50 zł. Brakuje wielu gatunków mydła. Uważam, że ustawianie i rozbieganie straganów na Placu Armii Czerwonej pod pseudo »Kiermasze« zbyt drogo kosztuje, bowiem dla klientów pożytek jest wątpliwy. Wydaje się, że ta nieuczciwość handlu wyprowadzi ze sposobu zarządzania i fachowości ludzi tam zatrudnionych. Jednym z przedsiębiorstw kieruje inżynier mechanik, spółdzielni krawiecką — inżynier chemik. Jest im chyba wszystko jedno co robią, byle pensja była odpowiednio duża. A.N.-J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **POSIEDZENIE SEJMU PRL** 26 bm. — ostatnie w obecnej sesji — poświęcone zostało problemom działalności rad narodowych oraz wdrażania Kodeksu Pracy.

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** na posiedzeniu w dniu 24 bm. rozpatrzyło i zaaprobowało program działań w polityce zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w 1978 roku. (Nasz artykuł: „Polska w świecie” — str. 1).

● **BIURO POLITYCZNE** zapoznalo się z informacją w sprawie dalszego poproszenia warunków życia młodych małżeństw i rodzin. Stwierdzono, iż w większym stopniu należy rozwijać różne formy opieki nad matką i dzieckiem, przyznawać większe preferencje w przydziale mieszkań dla młodych małżeństw, zwiększyć pomoc ze środków zakładowego funduszu socjalnego. Należy nadal rozwijać usługi ułatwiające prowadzenie gospodarstwa domowego oraz zwiększyć produkcję konfekcji dla niemowląt.

● **BIURO POLITYCZNE** zapoznalo się z informacją o produkcji i pozyskiwaniu nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych oraz rozszerzeniu wapnowania gleb w latach 1976—1980. Stwierdzono, że zadania planowe nie są w pełni wykonywane.

ne. W najbliższych latach należy podjąć budowę nowych przemialowni, a także zwiększyć inne możliwości pozyskiwania nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych ze źródeł lokalnych.

● **WOJEWÓDZKIE KONFERENCJE** sprawozdawczo-wyborcze PZPR odbyły się ostatnio w: Białymostku, Białym, Przemyslu, Wałbrzychu, Olsztynie, Rzeszowie, Tarnowie, Opolu, Legnicy, Wrocławu. W konferencji we Wrocławiu uczestniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

● **EDWARD GIEREK** 22 bm. przyjął oświadczenie przedstawicieli prezydenta Francji, Michela Poniatowskiego, który wręczył I sekretarzowi KC PZPR list prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing. W toku rozmowy poruszono niektóre problemy pomyślnie rozwijającej się współpracy między Polską i Francją a także kwestie międzynarodowe będące przedmiotem zainteresowania obu krajów.

● **SPOTKANIA** 18 bm. Edward Gierek odwiedził Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego i Zakład Doświadczalny Instytutu Mechaniki Precyzyjnej oraz spotkał się z przedstawicielami środowiska akademickiego Warszawy.

23 bm. premier Piotr Jaroszewicz odwiedził Naukowo-Produkcyjne Centrum Przewodników „Cemi” w Warszawie.

PIERWSZE POSIEDZENIE KOMITETU DO SPRAW RYNKU WEWNĘTRZNEGO

KOMITET d.s. RYNKU WEWNĘTRZNEGO przy Radzie Ministrów 21 bm. odbył pierwsze posiedzenie. Uczestniczyli w nim także przedstawiciele CRZZ, Krajowej Rady Kobiet, FSZMP oraz zaproszeni działacze gospodarczy.

Dokonano oceny sytuacji pieniężno-rynkowej i wykonania zadań zaopatrzenia rynku w 1977 r. Rozpatrzono również podstawowe problemy rynkowe w I kwartale br. Na podstawie przedłożonych materiałów stwierdzono, że zadania produkcji rynkowej i dostaw w 1977 r. — licząc globalnie — zostały przekroczone. Zwrócono jednak uwagę na to, że niektóre gałęzie przemysłowe nie wykonały planu dostaw ważnych i poszukiwanych wyrobów. Ich ośada była niewystarczająca w stosunku do zapotrzebowania. Dotyczy to — przykładowo — ryb, serów, wyrobów odczołowych i dziewiarńskich, pralek automatycznych, naczyń emaliowanych i szeregu innych artykułów.

Korzystny wpływ na sytuację pieniężno-rynkową — podkreślano w dyskusji — miał stosunkowo

szybki rozwój usług bytowych i rzemiosła, jakkolwiek za mały postęp nastąpił w tych branżach, wobec których obserwuje się największy popyt społeczny.

Omawiając założenia planu dostaw towarów na I kw. br. członkowie komitetu wskazywali na konieczność zachowania prawidłowych relacji między przychodami pieniężnymi ludności a podażą towarów. Chodzi również o przestrzeganie założonego w NPSG wyprzedzającego tempa wzrostu dostaw w stosunku do rosnącej siły nabywczej ludności. W tym świetle oferta dotycząca wielu wyrobów przemysłowych nie jest w pełni wystarczająca. Wskazano więc konkretne postulaty pod adresem wytwórców o zwiększenie produkcji szczególnie poszukiwanych towarów. Przyjęto przy tym zasadę, że tempo wzrostu dostaw w I kw. br. nie może być niższe niż wynika to z odpowiedniego „wycinka” planu rocznego.

Resorty przemysłowe zostały zobowiązane do odrobienia zaległości w dostawach z ubiegłego roku. Muszą zatem energicznie

● **DELEGACJĘ SĄDU NAJWYŻSZEGO** przyjął 23 bm. przemialowca Rady Państwa Henryk Jabłoński. Wiele uwagi poświęcono m. in. sprawom funkcjonowania prawa w umacnianiu socjalistycznych stosunków produkcji i rozwoju gospodarki.

● **EKSPERCI d.s. ROZBROJENIA** — przedstawiciele ruchów pokoju z Australii, Francji, Indii, Iraku, NRD, Polski, RFN, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Węgier i ZSRR — 17-19 bm. obradowali w Warszawie. Spotkanie to — przed specjalną sesją rozbrojeniową ONZ — poświęcone było wypracowaniu dokumentu określającego rolę i znaczenie światowego ruchu pokoju w działaniach służących powstrzymaniu wysiłku zbrojeni i doprowadzeniu do całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

● **POLSKO-WĘGIERSKI** protokół handlowy na rok 1978 — podpisany 18 bm. w Warszawie — zakłada osiągnięcie w br. wzajemnych obrotów wartości 650 mln rubli. Jest to o 11 procent więcej niż przewidywano na ub. r. i o ponad 10 proc. więcej od ustaleń umowy wieloletniej.

● **W ZABRZU** odsłonięto pomnik Wincentego Fstrowskiego, rzeźbca ówczesnej kopalni „Jadwiga” — inicjatora — przed laty — socjalistycznego współwzrostu pracy.

siegnąć po istniejące rezerwy, zgodnie z zaleceniami II Krajowej Konferencji PZPR.

Duży nacisk położono na szeroko pojętą ochronę interesów konsumentów, co stanowi jeden z głównych celów działalności komitetu. Będzie on zmierzał do lepszego dostosowania asortymentowej struktury towarów do popytu — m. in. poprzez zaciśnięcie bezpośredniej współpracy handlu z przemysłem i przestrzeganie wspólnie podjętych uzgodnień dostaw określonych wyrobów. Inne, również ważne dla konsumentów zamierzenia dotyczą poprawy jakości produkcji rynkowej. Tej sprawie komitet będzie poświęcał szczególną uwagę.

Na posiedzeniu podkreślono też konieczność uruchamiania środków na inwestycje służące rynkowi — już od początku roku. Powinno to umożliwić lepszą niż w ub. r. ich realizację, szybsze podejmowanie produkcji potrzebnych artykułów w nowych bądź zmodernizowanych zakładach, a w odniesieniu do inwestycji handlowych — poprawę warunków sprzedaży i obsługi klientów.

za granicą

■ 17 bm. wznowione zostały w Belgradzie obrady przedstawicieli państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE. Ambasador J. Woronow przedstawił w imieniu ZSRR projekt dokumentu podsumowującego wyniki spotkania. Zgodnie z projektem, uczestnicy obrad powinni dać wyraz zadowoleniu, że spotkanie było forum pożytecznej i owocnej wymiany opinii oraz wyliczyły te propozycje zgłoszone w czasie spotkania, które — zgodnie z zasadą consensus — zostały aprobowane i zaakceptowane. Proponuje się odbycie następnego spotkania podsumowującego realizację Aktu Końcowego KBWE w 1980 r. w Madrycie.

■ 23 bm. rozpoczęła się w Genewie kolejna faza rokowań tzw. rundy tokijskiej GATT, zapoczątkowanych w 1973 r., na temat redukcji cel i pozataryfowych barier w handlu światowym.

■ Na zaproszenie Kongresu USA do Waszyngtonu przybyła delegacja Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym komitetu spraw zagranicznych Rady Narodowej, Borysem Ponomarewem na czele.

■ 19 bm. prezydent USA, Jimmy Carter, wystąpił przed członkami obu izb Kongresu tradycyjnie odczytując o stanie państwa. Za najważniejsze problemy wewnętrzne prezydent uznał zakończenie prac nad narodowym programem energetycznym, zmniejszenie bezrobocia i inflacji. Zapowiedział ogłoszenie w najbliższym czasie projektu reformy systemu podatkowego, która zmniejszy obciążenia z tytułu dochodu obywateli o 17 mld dol. Dla ożywienia inwestycji ulgi podatkowe i ułatwienia kredytowe uzyskają też tawarzyści.

Prezydent zaapelował o uchwaleń programów publicznych mających na celu redukcję bezrobocia, zwłaszcza wśród młodzieży, podkreślił jednak, że stworzenie większej ilości miejsc pracy należy głównie od prywatnej inicjatywy przedsiębiorców. Zapowiadał redukcję podatków, administracja zamierza zwiększyć wydatki budżetowe tylko o 2 proc. Program walki z inflacją ma polegać na dobrowolnej współpracy z przedsiębiorcami, związkami zawodowymi i innymi grupami społecznymi.

Najważniejszymi celami polityki zagranicznej sformułowanymi w odczynie jest zapewnienie bezpieczeństwa kraju, umacnianie pokoju światowego i przywrócenie do stabilizacji gospodarki światowej. Zda-

nem prezydenta, pierwszemu celowi służy utrzymanie potencjału wojskowego własnego kraju i umacnianie sojuszu NATO. W tym kontekście przypomniał on o zobowiązaniu USA do umocnienia potencjału wojskowego Europy Zachodniej. W ramach wysiłków pokojowych Stany Zjednoczone mają dążyć do pomyślnego zakończenia rozmów z ZSRR na temat zawarcia układu SALT II, porozumień o zakazie prób z bronią jądrową i zapobieżeniu proliferacji tej broni oraz do ograniczenia handlu bronią konwencjonalną. Równocześnie prezydent zapowiedział kontynuowanie „pokojuowego współwzrostu” z Związkiem Radzieckim.

W odczynie nie został rozwinięty program działania na rzecz stabilizacji gospodarki światowej. Wspomniano tylko o konieczności rozwiązania problemów energetycznych i obrony dolara.

■ Premier Francji, Raymond Barre, przebywał z 5-dniową wizytą w Chinach. Oba kraje podpisały m. in. 5-letnią umowę o współpracy naukowej i technicznej — pierwsze długofalowe porozumienie, jakie ChRL podpisała z krajem zachodnim. Przewodniczącym komitetu spraw zagranicznych Rady Narodowej, Borysem Ponomarewem na czele.

■ Desygnowany ponownie na premiera Włoch, Giulio Andreotti (Demokracja Chrześcijańska) prowadził konsultacje z przedstawicielami głównych partii politycznych w sprawie utworzenia nowego rządu. Kierownictwo partii chadeckiej odrzuciło możliwość włączenia do nowego gabinetu reprezentantów WIFK. Członek sekretariatu KC WIFK, Giorgio Napolitano oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Faese Sera”, że komunistki żądają czterech miejsc w rządzie „ocalenia narodu”, który miałby się składać z przedstawicieli wszystkich sześciu partii demokratycznych. Równocześnie ogłoszone zostało oświadczenie wydziału prawnego KC WIFK, w którym dopuszcza się możliwość utworzenia we Włoszech rządu lewicowego.

■ Zostały zerwane negocjacje egipsko-izraelskie, jakie miały się odbyć po spotkaniu Sadat-Begin, a który podjęte przez amerykańskiego sekretarza stanu w celu ich wznowienia nie powiodły się.

■ Portugalska Partia Socjalistyczna zawarła porozumienie rządowe z prawicowym ugrupowaniem Centrum Demokratyczno-Społeczne, które nie uczestniczyło dotychczas w żadnym z rządów powstałych po obaleniu dyktatury faszystowskiej w Portugalii.

■ W Brukseli zapowiedziano, że 30 bm. rozpoczyna się rokowania między

EWG a Chinami na temat zawarcia 5-letniej umowy handlowej. Władze Wspólnoty Rynku zamierzają przyznać CHRL klauzulę największego uprzywilejowania.

■ Agencja TASS opublikowała oświadczenie, w którym demantuje rozpowszechniane na Zachodzie pogłoski, jakoby po stronie wojsk etiopskich walczyły w Ogadenie jednostki radzieckie i obywatele innych krajów socjalistycznych oraz jakoby Etiopia przygotowywała przy pomocy państw Układu Warszawskiego wargnięcie na terytorium Somalii. Wszystkie te informacje — stwierdza TASS — są po prostu bezpodstawnymi wymysłami.

■ Prezydent Somalii, Siad Barre przebywał w Egipcie, gdzie zabiegał o pomoc wojskową tego kraju. Wcześniej zwrócił się w tej samej sprawie do USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Uzyskał też poparcie Arabii Saudyjskiej i niektórych innych krajów arabskich.

■ 15 i 16 bm. odbyła się w Finlandii pierwsza tura wyborów prezydenckich. W liczącym 300 osób kolegium elektorów kandydat 6 głównych partii, obecny prezydent Urho Kekkonen, ma zapewnioną większość 260 głosów. Tym samym jego wybór na następną 6-letnią kadencję jest przesądzony. Formalne oddanie głosów elektorów nastąpi 15 lutego.

■ Kosmiczny statek towarowy „Progress-1”, wyruszony 20 bm. połączył się z kompleksem orbitalnym „Salut-6” — „Sołusz-27”. Otwiera to możliwość regularnego zaopatrywania stacji orbitalnych i prowadzenia długotrwałych prac w kosmosie. Kosmonauta Romanenko i Grecko realizują program „Tecca” obejmujący fotograficzne badanie zasobów Ziemi.

■ Gwałtowne śnieżce sparaliżowały komunikację w Nowym Jorku i zmusiły władze tego miasta do polecenia zamknięcia szkół i lotnisk. Burze śnieżne wystąpiły też we Francji i Wielkiej Brytanii, powodując zakłócenia w komunikacji lotniczej i drogowej, a nawet ofiary śmiertelne.

■ Z udziałem 400 przedstawicieli organizacji młodzieżowych i studentów krajów europejskich, w Budapeszcie obradowała młodzieżowa konferencja na temat rozbrojenia. Wzięła w niej udział delegacja polskiego ruchu młodzieżowego na czele z przewodniczącym ZG FSZMP, Krzysztofem Trębaczewiczem.

■ Sąd wojskowy w Berlinie skazał agentkę wywiadu zachodniemieckiego, obywatelkę RFN Hedwig Lange — na 10 lat więzienia.

na rynku

STANDARD W GASTRONOMII

Do 30.VI. br. wszystkie bary mleczne mają być zmodernizowane — tzn. wyremontowane, ładnie urządzone, wyposażone w odpowiedni sprzęt, ułatwiający przyrządzanie posiłków oraz obsługę konsumentów. Takie zobowiązanie przyjął CZSS „Społem” wobec Sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego, Drobnej Wytworczosci i Usług, która — zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami — przywiązuje dużą wagę do poprawy stanu i „białej gastronomii”. Cel ten trafia zresztą do przekonanania również działaczom „Społem”, próbującym, po przejęciu prawie całej gastronomii w miastach, nadać jej charakter bardziej popularny, nastawiony w większym stopniu na żywienie niż „zabawianie” konsumentów. W tym roku „Społem” chce powiększyć liczbę 455 barów mlecznych o 100. Obydwa zadania — modernizacja barów istniejących oraz organizowanie nowych — traktowane są jako pierwszoplanowe b.w. premie zadania wojewódzkich spółdzielni spożywców.

W imię poprawy żywienia konsumentów organizatorzy gastronomii zobowiązani też zostali do rozszerzenia żywienia dietetycznego. Dyktuje to potrzeba duża liczba konsumentów cierpiących na schorzenia przewodu pokarmowego. Restauracje, które mają po temu warunki, zobowiązane zostały do wydzielenia osobnej sali dietetycznej, pozostałe natomiast mają wprowadzić więcej posiłków dietetycznych — wyraźnie oznaczonych — do swoich jadłospisów. 1500 technologów żywienia pracuje obecnie nad sporządzeniem właściwej receptury posiłków dietetycznych. (zd)

NOŻE I WIDELCE

Wydział Badań Rynku „Społem” złożył sondaż opinii na temat znajdujących się na rynku noży i widelców.

Jak wynika z badań, 67 proc. konsumentów interesuje się nabywaniem sztuców w kompletach, z czego 29 proc. wyraża chęć nabycia na-



prasa

W dodatku do „POLITYKI” — „POLITYKA — EKSPORT — IMPORT” — ukazał się artykuł PAWŁA BOŻYKA pt. „WYMAGI RÓWNOGÓR”. Jest to materiał poświęcony głównie sprawom handlu zagranicznego i jego wpływu na równowagę ekonomiczną kraju, ale autor rozpoczyna swój wywód od spraw inwestycyjnych. Stwierdza on, że okres szybkiego wzrostu nakładów inwestycyjnych został przekonanym, że „im więcej inwestycji, tym lepiej”, bo powstają nowe fabryki i nowe towary. Życie pokazało, że nie jest to „całkowita prawda”, bo może to zagrozić wzrostowi spożycia oraz spowodować wzrost kosztów rozwoju.

Stąd też V Plenum postawiło zadanie istotnego obniżenia udziału nakładów inwestycyjnych w dochodzie narodowym. Powinno to mieć istotny wpływ na równowagę w handlu zagranicznym, bo udział importu w przyroście inwestycji był w połowie lat siedemdziesiątych bardzo wysoki, sięgając blisko 50 proc. tego przyrostu. Można również wysnuć z tych rozważań wniosek, że nie zachowano konsekwentnie proekspansyjnego charakteru inwestycji kredytowych, co ma swój wpływ na trudności w zwiększaniu wywozu za granicę.

Można ten wywód nieco poszerzyć o wpływ inwestycji na równowagę rynkową. Szacunki są tu różne, ale bez ryzyka większego błędu można stwierdzić, że ponad 40 procent nakładów inwestycyjnych zamienia się w siłę nabywczą ludności, przy czym jest to siła nabywcza, na którą pokrycie w postaci podaży dodatkowych towarów i usług przychodzi z znacznym opóźnieniem, w zależności od długości cyklu inwestycyjnego.

Problem ten można rozpatrywać i od innej strony. Fundusz płac, który jest wydatkowany na produkcję materiałów budowlanych i produkcję budowlaną, tylko w kilku procentach jest pokrywany przez te części tej produkcji, która trafia na rynek. Nie jest to, oczywiście, zarzut skierowany do przemysłu materiałów budowlanych czy budownictwa — taka jest funkcja tych gałęzi w ogólnym procesie reprodukcji, ale nie zmienia to faktu, że wzrost tej produkcji, związany przecież bezpośrednio ze wzrostem nakładów inwestycyjnych, dodatkowo obciąża bieżącą równowagę rynkową. A ponieważ umocnienie tej równowagi jest obecnie zadaniem priorytetowym — nie dziwnego, że plan na rok bieżący zakłada zmniejszenie wielkości nakładów inwestycyjnych o około 1,5 proc.

Trzeba tu jednak dodać jeszcze jedną uwagę. Równie duży wpływ na równowagę rynkową jak wielkość nakładów inwestycyjnych ma sprawność procesów inwestowania. Im krótsze są cykle inwestycyjne, im lepsza jakość wykonania — tym szybciej i tym większe są efekty rzeczowe poniesionych nakładów. Tym prędzej więc rusza produkcja, zasiedlone są mieszkania itp. Ma to, rzecz jasna, bezpośredni i pośredni wpływ na sytuację rynkową.

Pod tym względem sytuacja w roku ubiegłym nie była najlepsza. Budownictwo nie wykonało w pełni planu — ani w budownictwie mieszkaniowym, ani w budownictwie przemysłowym. Podało o tym obszerną informację „ŻYCIE WARSZAWY” z ubiegłego czwartku. W budownictwie mieszkaniowym zabrakło około 300 tys. m kw. powierzchni, choć sytuacja jest o tyle złożona, że budowlani musieli odliczyć od planu około 1 miliona m kw., które zaliczyli sobie do wykonania roku ubiegłego, a faktycznie wykańczali w roku bieżącym.

W budownictwie przemysłowym na 116 zadań ujętych imiennie w NFSG oddano do użytku tylko 86 zadań. Z 60 obiektów uznanych za szczególnie ważne dla gospodarki narodowej przekazano do eksploatacji 55 inwestycji.

Różne są przyczyny tego stanu rzeczy. Budowlani zwracają uwagę na trudności transportowe, niezbyt sprzyjającą pogodę, nieterminowe dostawy maszyn oraz zmiany zakresu i charakteru robót w trakcie budowy. Bez wątpienia manewr gospodarczy, który polega między innymi na zmianie struktury inwestycji — musi wywołać w budownictwie określone perturbacje i nie obywa się bez pewnych strat. Ale od V Plenum minęło już ponad rok i budownictwo powinno mieć jasny program dokonania przegrupowania sił, zgodnie z nowymi priorytetami. Fakt, że w ostatnim okresie cykl inwestycyjny wydłużył się o około 2 miesiące, jest zjawiskiem niepokojącym. Chyba, że był to proces przejściowy, wywołany zmianami w programie inwestycyjnym, i trend ten ulegnie w roku bieżącym odwróceniu. Przedłużanie się cyklu opóźnia bowiem społeczne skutki manewru gospodarczego — a tu na opóźnienia pozwolić sobie nie można. Czas jest w tym wypadku równie ważny, jak głębokość i zakres dokonywanych zmian.

S.C.

mimochodem

GDZIE JEST BOHATER

W telewizji mogliśmy niedawno obejrzeć amerykański film „Droga z ciemności”. Była to osnuta na autentycznych wydarzeniach opowieść o młodym człowieku, który w dzieciństwie stracił wzrok i mimo kalektwa ogromnym nakładem sił i woli dąży do osiągnięcia wytyczonych sobie ambitnych celów życiowych. Bohater pragnie zostać lekarzem.

Niewidomy lekarz — tego jeszcze nie było. Aby otrzymać wymarzony indeks studenta wydziału lekarskiego, trzeba przezwyciężyć nie tylko skutki własnej ułomności, lecz także uprzedzenia i opory środowiska, uczelni.

W zasadzie wyślinki bohatera filmu wszyscy obserwują z zaciekawieniem, a on z daleka idąc pomocą. Ale jeśli pominąć rodziców, każdy najbardziej nawet przyjaźnielski gest zaprawiony jest nutą sceptycyzmu, nieufności w ostateczny sukces, której nikt nie skłania się uchylić. I ta bariera psychologiczna jest bodajże najtrudniejsza do przełamania.

Film, oczywiście, kończy się happy endem, a po ostatnich kadrami na ekranie pojawia się napis, że David — tak ma na imię niewidomy chłopak — jest już studentem trzeciego roku.

„Droga z ciemności” nie jest może wybitnym dokonaniem artystycznym. Realizatorom nie udało się przełamać utartych schematów sentymentalnych i wyszedł z tego seryjny wyskoczek. Niemniej jest to sugestywna opowieść o niezmiennych wartościach ludzkiego charakteru, jakimi są wytrwałość i umiejętność przezwyciężania własnej słabości. Jest to opowieść o postawach: David kierując przede wszystkim pobudki altruistyczne — wierzy, że tylko niewidomy może nieść w polni skuteczną pomoc innym niewidomym. Wreszcie — jest to opowieść o sukcesie i jego cenie. Ponadto — jego to propaganda tych wartości — raczej udana, jeśli przyjąć, że artystyczne wyrafnowanie nie decyduje o oddziaływaniu na masową widownię.

Ten wale niebyszkolliwy film rozbudził w mnie uczucie zazdrości. Generowanie białej, i my łansujemy postawy społecznie pozytywne i pożądaną, pięknie śledzimy trumny jednostek i zespołów ludzkich, podnosimy dokonania społeczne i gospodarcze, tropimy każdy ślad myślenia i działania, z którego dąłoby się skonstruować wzorzec.

Nad samymi pojmowaniami sukcesu i wzorca zaczynają jednak czasami cią-

żyć schematyzm. Bywa, że człowiek i jego dokonania przestają być centralnym punktem odniesienia, wypełniając treścią pewne pojęcia i hierarchizując wartości. Zostaje bowiem człowiek sprowadzony do roli przedmiotowej. Mniej ważne staje się, co robi, myśli i jaki jest naprawdę, wystarczy, że istnieje. Zdarza się, że potrzebny jest jako „podkładka” do ilustracji na temat tego, co dobre i pozytywne, czemu należy przyklasnąć.

Tych kilka uwag nasunęło mi się po obejrzeniu „Drogi z ciemności”. Dlatego, że nie tylko wcześniej Polska Agencja Prasowa ogłosiła listę najważniejszych dokonań nauki polskiej w roku 1977. Na poczesnym miejscu tej listy figuruje Wojciech Zawistowski, pozbawiony jednej ręki niewidomy, który zrobił doktorat konstruując pierwsze na świecie urządzenie umożliwiający niewidomym posługiwanie się maszynami sylfowymi.

Amerkański bohater, którego osiągnięciem nie pragnę umniejszyć, przebrnął przez próbę egzaminów wstępnych i trzy semestry, co uznano za powód do nakręcenia pełnometrażowego filmu. Amerkańskiemu bohaterowi trudno się polknąć. Jeśli pominąć trudności, do których ukazania zmusza sama dramaturgia dzieła, żyje on w atmosferze sterylnej psychizacji. Chęć przez to powiedzieć, że spotyka się z tego rodzaju traktowaniem, jakie mójby

zalecił środowisku psycholog. Nikt nie ma mu za złe, że nie manifestuje kalektwa, przeciwnie, wszyscy oczekują od niego reakcji normalnych. Wystarczy, aby się zachwiał, a natychmiast napotyka pomocną dłoń rodziny, przyjaciół, profesorów. Z poważniejszych wstrząsów kuruje się w łóżku sympatycznej dziewczyny. Nie więc dziwnego, że prawie cały czas jest uśmiechnięty.

Wojciech Zawistowski nawet na egzaminie doktorskim przyszedł zły i roztrzęsiony, bo takśówka zawiodła, a samochód służbowy zamarzł.

Doktor Zawistowski jest raczej niepokorny i trudno powiedzieć, że by charakter miał anielsko łagodny. „Kiedy — mówi — trzydziesty raz w ciągu dnia zatrzymuję mnie i pytam, czy wiem, na jakiej jestem ulicy, mam ochotę dać laskę w tw.”

Z pomocną dłoń było różnie. Kiedy Zawistowski starał się o pomoc w finansowaniu prototypu, działacze Polskiego Związku Niewidomych w odpowiedzi wysłali do Akademii piśmiennko, prosząc o zwolnienie go z pracy.

Życiorys nie podretuszowany też nie nęcałoby się do czytania szkolnej. Tuż po absolutorium wziął się za robienie pieniędzy i dopiero po roku zbankrutował. Ale i dziś czasem opowiada o życiu na szerokiej stopie, o samochodach i kolacjach w luksusowych hotelach...

Jest uparty. Mówili mu wszyscy, że skoro nie dali rady Amerykanie i Niemcy, to on też nie zrobi. Nie słuchał.

Kiedy potrzebował pieniędzy na swoje prace, pojechał zarobić do Jugosławii.

Z której strony by się zabrał do doktora Zawistowskiego — prowokuje, burzy ład sumienia oparty na sentymentalnym stereotypie, że człowiekowi kalekiemu trzeba pomagać, gdyż jest to istota nieporadna, oczekująca litości, w pewien sposób mniej wartościowa. On ani nie jest nieporadny, ani nie ma w sobie nic z mecenasa, a co do przeświadczenia o własnej wartości — dał Boże każdemu, aby było tak uzasadnione...

I najważniejsze — zrobił to, co zamierzał, a z czym sobie właśnie nie poradził i Niemcy, i Amerykanie, i nikt inny.

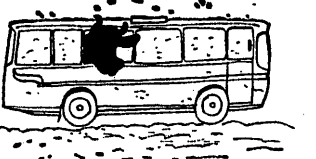
Dr Zawistowski od 33 lat walczy z kalektwem, od 23 z elektroniką. Gdyby rzecz działała się w Stanach Zjednoczonych, prawdopodobnie powstałby serial telewizyjny. Gdyby miejscem akcji był Związek Radziecki, mielibyśmy nową opowieść o prawdziwym człowieku.

My dowiedzieliśmy się o nim, kiedy ten etap walki zakończył się już wielkim i bezdyskusyjnym sukcesem. Z pięciominutowej wzmianki w dzienniku TV i z reportażu Mariusza Ziomeckiego w „Kulturze”, bardzo zresztą dobrze.

SADYBA

zywocik gospodarczy

Do wrocławskiego autobusu wsiada patologicznie tęga kobieta. Kiedy ją współpasażerowie ścisnęli,



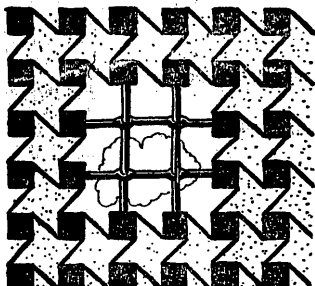
tryskać zaczęła mlekiem ze wszystkich czterech kończyn i tułowia — aż stała się zgrabną blondynką. Cud mleczności wyjaśniono. Pani ta, pracująca w mleczarni przy ul. Żmigrodzkiej, wyszła z pracy cała obłożona pod ubraniem wrecz kami z folii pełnymi mleka.

„Kurier Lubelski”: „Pasażerowie autobusu relacji Majdan Kawczyński — Lublin przekazują za pośrednictwem „Kuriera” serdeczne podziękowania za punktualną jazdę oraz uprzejme traktowanie pasażerów kierowcom: Henrykowi Skibi i Witoldowi Kolodziejczykowi. (...) Dyrekcja PKS życzy, aby postawa tych młodych kierowców była przykładem do naśladowania dla innych”. Kioskarce „Ruchu” ob. Czesławie P. deklarujemy dożgonną wdzięczność za sprzedanie nam „Kuriera Lubelskiego” i mamy nadzieję, że dyrekcja „Ruchu” umożliwi ten czyn w panteonie szlachetnych.

Zakład Obrót Towarowy WSM w Kielcach dał przed Bożym Narodzeniem kuszące ogłoszenie: „Twoi mili goście podczas świąt be-

da zachwyceni podaniem do wina serów: rokop (z pleśnią penicillium rugueforti), camambert (z pleśnią penicillium candidum). Sery te (...) paczkowane są w kształcie klinów”. Naszym gościom podaliśmy na klina penicillium, ale w formie zastrzyżów.

W Łodzi grasowała po mieszkaniach młoda, ładna, elegancka nieśmiała i pełna wdzięku dziewczyna, która przedstawiała się jako Jugosłowianka. Proponowała ona sprzedaż cudownej tkaniny po 1000 zł metr. Tkanina miała te właściwości, że podziurawiona — samooczyszczała dziury. Sztukę tę rzekomo cudzoziemka demonstrowała robiąc długopisem dziurkę w białej zerówce. Rozciągnięta nitki wyglądała palcem i już dziury nie było. Ludzie kupowali jak najęci, ani pomyślawszy o tym, że tę właściwość ma każda w ogóle tkanina. Piękna dziewczyna siedzi, niestety, w areszcie zamiast na stanowisku dyrektora do



sprowi reklamę w handlu tekstyliami.

„Trybuna Opolska” roztacza krytycznie przyczynę natury technicznej, ekonomicznej i metafizycznej, dla których nie jest możliwe przewiezienie stu par butów od krakowskiego producenta do sklepu w Opolu. Gazeta apeluje do wyższych władz gospodarczych o spowodowanie przewiezienia. Ponieważ 100 par jest to ilość mniej niż detaliczna, proponujemy wypróbować amerykański system dystrybucji stosowanej tam wobec pojedynczych samochodów. Mianowicie ktoś chcący przejechać z miasta do miasta zgłasza się i dostaje wóz oraz adres, gdzie go ma odstawić. Człowiek ma bezpłatną komunikację, a firma handlu samochodami korzysta z darmowego transportu wozów. Siedzimy, że znajdzie się stu facetów gotowych odbyć spacer z Krakowa do Opola.

Dwa lata pracował w Łodzi komputer nad rozkładami taboru w miejskiej komunikacji publicznej. Chodziło o takie przekształcanie godzin zaczynania i kończenia pracy, aby wszyscy dojeżdżali i wracali bez tłoku, żeby zlikwidować spóźnienia się liczący pasażerów w określonych miejscach i porach. W rezultacie przewiezienia godzin pracy, tłok się zwiększył. Komputer, czyli projektanci systemu, nie uwzięli bowiem pod uwagę pór rozpoczęcia zajęć w szkołach i wdrożeń uczniów.

Przed Bożym Narodzeniem we wrocławskim Domu Handlowym „Feniks” pojawiły się plastikowe dekoracje świątecznych stołów. Okolicznościowy zestaw obejmował piśmienniki, zająca i kurczaka. Przypusz-

czalnie ten bożonarodzeniowy towar zamocili i zaproponowali kupującym jakiś dyfuzor kształcony na wykładowca prof. Jana Stanisławskiego. O wyższości świąt Wielkiejjocy nad świętami Bożego Narodzenia.

Hałę, w której w Krakowie mieści się targowisko, postanowiono zamienić na supersam, co ludność bardzo zirykowało. Wielki sklep samoobsługowy jest potrzebny, ale targowisko również. Przebudowa hały na sam będzie kosztowała 23 miliony. Budowa nowego pawilonu handlowego tej pojemności kosztowałaby 14 do 15 milionów. Hała, co prawda, wymaga remontu, ale gdyby utrzymać jej targowiskowe przeznaczenie, kalkulowałby się on o wiele i za mniejsze niż 23 miliony pieniędzy byłaby dwa obiekty handlowe zamiast jednego. „Dziennik Polski” twierdzi jednak, że już za późno na myślenie, bo władze miejskie wydały pieniądze na dokumentację przebudowy, więc kłama zapasła.

Ta duża różnica nie jest jednak graficznie obrazowana. Handlowi horoskopami patronuje firma państwowa.

Rys. A. PIWONSKI

gielda samochodowa

Gieldowa klientela wyraźnie się edukuje. Do rzadkości należy dzisiaj informacja umieszczona na szybie, że wóz w zimie nie był eksploatowany, co miało zachęcać kiedys do kupna tak reklamowanego samochodu, jako mniej zniszczonego. W ogóle daje się zauważyć tendencja do ograniczania liczby pisanych informacji. Praktyka dowodzi, że ten, kto rzeczywiście nosi się z zamiarem kupna samochodu i upatrzy sobie jakiś egzemplarz, nie traci się brakiem kartki z ceną. Ci zaś, którzy przychodzą na giełdę, żeby popatrzeć sobie na samochody, nie liczą się z punktu widzenia interesów sprzedającego. Inna rzecz, że traci się w ten sposób potencjalnych nabywców.

Niechęć do przedwczesnego deklarowania się w sprawie ceny, coraz częściej obserwowana na warszawskiej giełdzie, bierze się też stąd, że i tak sprzedający musi porozumieć się z nabywcą co do podziału opłaty skarbowej, nie mówiąc o dogadaniu się co do ceny, ponieważ wymienioną traktuje się z zasady jako wywoławczą.

Przyjęło się uważać, że sprzedający zawyża cenę samochodu w granicach 10 tys. zł, żeby miał z czego opuszczać. Jak każde uogólnienie i to tylko po części odpowiada rzeczywistości. Z systematycznej obserwacji giełdy wynika, że, na przykład, ceny fabrycznie nowych wozów kalkulowane są bardzo precyzyjnie, a punkt odniesienia stanowi faktyczny koszt ich nabycia w Banku PKO, wliczając w to wszystkie dodatki, za które płać się również dewizami. Stąd zresztą biorą się różnice w ce-

nach samochodów, które „na oko” wyglądają tak samo. Nie musimy wyjaśniać, że podstawą do tych wyliczeń jest aktualny, czarnorynkowy kurs dolara.

Na warszawskiej giełdzie notowano:

FIAT 132 GLS (1800) nowy — 520 tys. zł;

FIAT 132 (1800) z 1974 roku — 295 tys. zł;

TRABANT 601, fabrycznie nowy — 145 tys. zł;

FIAT 126p (800 ccm) nowy — 118 tys. zł;

LADA 1500 S z początku 1977 roku — 300 tys. zł;

SYRENA 105 z 1976 roku — 109 tys. zł;

VOLVO 145 z 1973 roku, po 80 tys. km — 490 tys. zł;

OPEL z 1974 roku — 320 tys. zł

Komentarz mężczyzny oglądającego wóz: „Jak się kupi i chodzi, to jeszcze, jeszcze, ale jak się zacznie psuć, to nie dać Boże. Osiwiałem przez taki samochód”.

FIAT 125p (1500 ccm) z 1971 roku — 118 tys. zł. „Piątkę pan opuści i bierz” — przekonywał właściciel klient.

WARTBURG 353 z 1976 roku — 218 tys. zł;

FIAT 850 z 1969 roku — 98 tys. zł. „Popatrz stary — zauważył jakiś chłopak — nawet szkiele nie zdążył wycofać po malowaniu”.

VOLKSWAGEN 1303 S z 1973 roku — 180 tys. zł;

WOLGA z 1974 roku — 230 tys. zł z uwaga: cena do uzgodnienia;

WARSZAWA 223 z 1970 roku — 75 tys. zł. (Jod)



Fot. S. ZUBCZAK

ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawronska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelnik), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss, Anna Kuszek, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Modzele, Andrzej Nalecz-Jawoch, Grzegorz Pisarczyk, Marjona Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szewar, Wiesław Szynkler, Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Janusz Zuberalewski, Stefan Zuberalewski (fotoreporter). Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-21-11.

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-930 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny 23-05-22, zastępca redaktora naczelnego 21-51-57, sekretarz redakcji 23-33-92, redaktorzy: 23-33-42, 23-33-54, sekretariat redakcji 23-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów oraz ich przenoszenia z numerów w inne numery. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń w prasie.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” jak również prenumeratę indywidualną opłacają, prenumerując tylko we właściwych dla doręczenia pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręzcycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na I kwartał i kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-930 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1521-71.

Szczegółowy cennik numerów zdenaktywizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-930 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5, Numer indeksu 38596.